



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXII

NR 35 • 1 IX 1999 r.

CENA 1 zł 90 gr

W numerze:

Decydującym czynnikiem są ludzie. Tej reformy można bowiem w zamkniętej klasie zupełnie nie realizować i wcale nie będzie łatwo to udowodnić. To samo dotyczy dyrektorów. W mojej najbliższej rodzinie jest bardzo wielu nauczycieli, w tym dyrektorów szkół. I naprawdę mam informację z pierwszej ręki.

Łatwiej być rektorem

str. 4-5

Oświatowa rewolucja zaczęła się od tyłu — twierdzą samorządowcy z Ryk.

Dwa w jednym

str. 6

... pewnej chwili szedłem korytarzem Sztabu Generalnego. Patrzę — tak, to marszałek, był z gołą głową, łatwo było go poznać.

W 60. rocznicę Września

str. 9

Zawiadomiła nas policja o tym, że wpłynęła do nich skarga matki dwunastolatka, który nie wytrzymał spartańskich warunków obozu „Najemnika”

Sztuka przetrwania

str. 11

Ustawa o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa — wchodzi w życie 1 września 1999 r.

żółta wkładka

e-mail: glos@glos.pl

Do polskich szkół wkracza reforma... Wydawałoby się, że będziemy witać ją radośnie, bo czekaliśmy na nią od dawna, a o jej potrzebie mówiliśmy tym częściej, im wyraźniej ujawniał się kryzys szkoły. Tym bardziej, że przecież to my odczuwaliśmy go jako pierwsi, bo to z reguły na nas — nauczycieli, składana była odpowiedzialność za błędy rządzących powodujące coraz większe ubóstwo szkolnictwa, nieustanne ograniczanie oferty i poziomu oświaty publicznej.

Czekaliśmy na reformę także dlatego, że to nieprawda, iż nauczyciele stanowią najbardziej konserwatywną część społeczeństwa, niechętną nowym trendom. Nie bez powodu zatem ostatnie prawie dwadzieścia lat minęło pod znakiem rozmowy o przemianach w polskiej szkole. Niestety, dyskusję tę prowadzono częściej w kręgach polityczno-finansowych niż oświatowych, co, jak dzisiaj widać, negatywnie odcisnęło się na kształcie reformy. I dlatego reforma, która obecnie wkracza do szkół budzi wśród nas tak wiele znaków zapytania. Przy czym nieprawdą jest, że tylko my je stawiamy.

Wątpliwości — czy cele reformy takie, jak poszerzenie oferty, unowocześnienie szkolnictwa, wyrównanie szans edukacyjnych, mogą być osiągnięte w sytuacji, gdy nie towarzyszy temu nadzwyczajny wręcz wysiłek państwa — mają dziś wszyscy obserwatorzy wydażeń w oświacie. W rezultacie, niektórzy naukowcy, nawet bliscy obecnej koalicji rządzącej, nie bez powodu twierdzą, że taka konstrukcja reformy doprowadzi do obniżenia poziomu kształcenia w polskich szkołach do niższego, chara-

kterystycznego dla części zachodnioeuropejskiego szkolnictwa publicznego... Nie jest tajemnicą, że im bliższa była data wejścia do szkół reformy oraz im więcej ujawniano danych obrazujących prognozy finansowania edukacji w kolejnych jej latach, tym wyraźniej formułowane były takie obawy. Nas — nauczycieli, członków ZNP — zastanawiać może tylko jedno: czy trzeba

plące. Proponowany przez MEN system awansów na kolejne szczeble skonstruowany tak, aby osiągnięcie stabilizacji materialnej i zawodowej zostało wydłużone do maksimum. Pytamy więc, czy to nie najlepszy dowód na to, jaki jest rzeczywisty cel zmiany statusu zawodowego?

Nie jest tajemnicą, że od pierwszych tygodni dyskusji o propozyc-

kilkudziesięciotysięcznych odpraw osłonowych tylko dlatego, że nie ma zapotrzebowania na ich pracę.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wszystko to mówił tym głosem, im bliżej było do nowego roku szkolnego, reformy oświaty, jaką wprowadza się przecież raz na kilkadziesiąt lat. Dziś zatem zastanawiamy się, dlaczego inne, nauczycielskie związki zawodowe, uparcie usiłują nie dostrzegać tych zagrożeń? Mimo że są to zagrożenia nie tylko dla ich członków, ale dla edukacji, jako podmiotu polityki społecznej. A może mylimy się sądząc, że sprawy oświaty publicznej jeszcze należą do obszarów szczególnej troski państwa?

Nie bez powodu zatem właśnie dzisiaj, gdy reforma wkracza do szkół, żądamy spotkania z premierem i ministrem finansów. To także dlatego zaprosiliśmy nauczycielską „S” i inne związki nauczycielskie do wspólnej dyskusji o sytuacji edukacji narodowej.

Niezależnie od obaw i zagrożeń, reforma stała się faktem i w naszych rękach jest w jakiej atmosferze rozpocznie się ten nowy rok. Chciałbym więc życzyć wszystkim pedagogom i pracownikom oświaty, by był on jak najmniej konfliktowy, a zarazem jak najkorzystniejszy dla uczniów. Bo przecież to nie ich wina, że MEN nie przygotował właściwie tej reformy. Życzę zatem także, by niezależnie od niedostatków pomocy, podręczników, to co zostało w nowych programach zapisane udało się zrealizować. Związek Nauczycielstwa Polskiego ze swej zaś strony apeluje do wszystkich — przygotujmy program naprawczy reformy. Na to jest jeszcze czas i pora.

ŚLAWOMIR BRONIARZ

ZNP do Ministra Edukacji

WZYWAMY DO ZŁOŻENIA DYMISJI

Związek Nauczycielstwa Polskiego po przeprowadzeniu szerokiej dyskusji na temat sytuacji w oświacie w roku 1999 i jej przyszłości w następnych latach oraz negatywnej ocenie działań rządu Jerzego Buzka, a w tym przede wszystkim Pana, jako ministra edukacji narodowej, wzywa Pana do złożenia dymisji z zajmowanego stanowiska.

Uważamy, że urząd, który Pan piastuje, przerasta pańskie możliwości. Nie jest Pan w stanie zapewnić polskiej edukacji warunków niezbędnych do jej prawidłowego funkcjonowania w dobie transformacji i reformowania.

Przypominamy, że obejmując funkcję ministra złożył Pan deklarację, iż uczyni wszystko, by zdecydowanie zwiększyły się nakłady na tę sferę życia publicznego, którą wszyscy uznajemy za szczególnie ważną dla przyszłości narodu i państwa. Złożył Pan też zapewnienie, że jeśli to nie nastąpi, wówczas poda się Pan do dymisji. Analizując budżet na oświatę w latach 1998, 1999 stwierdzamy, że firmował Pan w tym okresie znaczny spadek udziału oświaty w podzielonym produkcie krajowym brutto i dramatyczne załamanie inwestycji w polskim szkolnictwie. Dostosowywanie potrzeb edukacyjnych społeczeństwa do poleceń Ministra Finansów i założeń budżetowych roku 2000 oznacza, że wyraża Pan zgodę na najniższy budżet edukacji od 1991 roku. Ponosi Pan również pełną odpowiedzialność za brak należytego przygotowania nauczycieli i szkół do wprowadzanej od 1 września reformy. Jesteśmy świadkami pańskich działań, które w efekcie minimalizują rangę szkolnictwa publicznego, powszechnie dostępnego. Również propozycje Pana w zakresie poprawy statusu zawodowego i materialnego nauczycieli prowadzą do dalszej degradacji tego zawodu.

Zbyt dużo popełnił Pan błędów i nadal popełnia, by mógł Pan być pierwszym nauczycielem Rzeczypospolitej Polskiej. Dlatego wzywamy Pana do złożenia dymisji z zajmowanego stanowiska również jako wyraz protestu przeciw lekceważeniu potrzeb oświaty przez elitę rządzącą naszym krajem. Mamy nadzieję, że nie braknie Panu odwagi na odejście z urzędu Ministra Edukacji Narodowej — zgodnie ze złożoną deklaracją.

Warszawa, 27 sierpnia 1999 r.

ŚLAWOMIR BRONIARZ
prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego





W TROSCE O LOS KRAJU

Uznając, że sytuacja społeczno-polityczna kraju znajduje się w przededniu głębokiego kryzysu, prezes PSL Jarosław Kalinowski wystosował 24 sierpnia br. list do szefów głównych partii politycznych, reprezentowanych w parlamencie: Mariana Krzaklewskiego, Leszka Millera, Leszka Balcerowicza i Jana Olszewskiego. Wskazuje w nim na rosnący deficyt budżetowy, który już w połowie roku osiągnął poziom zakładany na cały rok, niekorzystne saldo kraju w wymianie międzynarodowej, wyższe koszty nieumiejętnie wprowadzanych reform, na rosnące bezrobocie. A także na zwiększające się napięcie na wsi, w górnictwie i przemyśle ciężkim. Użycie kolejny raz siły wobec protestujących w woj. warmińsko-mazurskim zaczyna być alarmującym sygnałem, że — jak to określa autor listu — rząd nie potrafi już rozwiązać nabrzmiałych problemów. Wzrost niezadowolenia może doprowadzić do niekontrolowanego wybuchu społecznego. W tej sytuacji prezes PSL — w trosce o losy kraju — wzywa opozycję i rządzącą koalicję do dialogu.

W OŚWIACIE

W kraju

Spotkanie nauczycieli w Sejmie

Klub Parlamentarny PSL i Naczelny Komitet Wykonawczy PSL zaprosili 26 sierpnia br. na spotkanie do Sejmu nauczycieli szkół podstawowych i gimnazjów, którzy dokonali negatywnej oceny działań rządu w zakresie wdrażania reformy oświaty, jak i wielkości nakładów na edukację w tegorocznym budżecie, a także w przygotowywanych założeniach do projektu budżetu na rok 2000. Uczestnicy konferencji poparli starania Związku Nauczycielstwa Polskiego zmierzające do poprawy sytuacji materialnej pracowników oświaty i prawidłowej realizacji reformy. Obszerną relację z tego spotkania zamieścimy w następnym numerze „Głosu”.

Nowy uniwersytet

Prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał ustawę powołującą do życia nową uczelnię — Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, który rozpocznie działalność 1 września br. Uniwersytet powstał z połączenia Akademii Rolniczo-Technicznej, Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Warmińskiego Instytutu Teologicznego.

Międzynarodowa matura

System International Baccalaureate powstał w 1962 roku w Genewie. Dziś funkcjonuje już w 95 krajach. W tym roku w Polsce do międzynarodowej matury przystąpili uczniowie pięciu szkół: XXXIII LO im. Kopernika w Warszawie, III LO im. Marynarki

Wojennej w Gdyni, I Prywatne LO w Poznaniu, V LO we Wrocławiu i Liceum przy Ambasadzie Stanów Zjednoczonych. 136 tegorocznych maturzystów nie tylko zdało trudny egzamin, ale osiągnęło świetne wyniki. Większość Polaków zdobyła przeciętnie 38 punktów, przekraczając tym próg wymagań stawianych absolwentom International Baccalaureate przez renomowane uczelnie światowe. Co roku kilku naszych uczniów zdobywa maksymalną liczbę 45 punktów. Dyplom IB otrzymało już w ciągu pięciu lat ponad 300 Polaków, a oblało maturę tylko kilku.

Pamiętają o patronce

Krystyna Krahelska ułożyła w 1943 roku podczas zbiórki harcerskiej znaną pieśń powstańczą „Bagnet na broń”. W 1936 roku pozowała rzeźbiarce Ludwice Nitschowej do odlewu pomnika Syrenki, która stała się wtedy oficjalnym herbem stolicy. Poetka zginęła podczas powstania jako sanitariuszka dywizjonu „Jeleń”, który próbował zdobyć Dom Prasy przy pl. Unii Lubelskiej. Obecnie jej mogiła na cmentarzu służewickim przy kościele św. Katarzyny opiekują się harcerze i uczniowie Szkoły nr 202 jej imienia przy ul. Czarnomorskiej na Sadybie. W rocznicę śmierci bohaterskiej poetki harcerze i uczniowie złożyli na jej grobie kwiaty i zapalili znicze.

Pożyteczna akcja

Z uśmiechem do szkoły — to hasło akcji pomocy w zakupie podręczników i przyborów szkolnych dla dzieci z rodzin wielodzietnych i ubogich, zainaugurowanej przez Caritas Arcydiecezji Gnieźnieńskiej. Akcja polega na sprzedaży cegiełek o nominalach: 2 zł — na zakup zeszytu, 5 zł — piórnik, 10 zł — podręcznika oraz 50 zł — na zestaw przyborów szkolnych. Akcja potrwa do końca września.

Bezpieczne milenium

Stołeczni samorządowcy z Bemowa zorganizują we wrześniu wielki koncert rockowy, który podsumuje prowadzoną przez nich akcję — bezpieczne milenium. Bezpieczne od narkotyków, alkoholu i nikotyny. Wcześniej w szkołach zostaną przeprowadzone wykłady i pogadanki dla dzieci i młodzieży. Specjaliści i terapeuci ukażą groźne skutki uzależnień. Przed rozpoczęciem koncertu dzieci z bemowskich szkół, być może dołączą do nich dzieci z Bielan i Włoch, będą rozdawać na ulicach ulotki informujące o skutkach zażywania narkotyków.

Międzynarodowe dyktando

W zorganizowanym w Cieszynie „Międzynarodowym Dyktandzie '99” wzięło udział ponad 100 osób z 30 krajów. Zwyciężyła Agnieszka Fabri z Węgier. Popeliła tylko trzy błędy. Otrzymała tytuł „Cudzoziemskiego Mistrza Polskiej Ortografii”.

Przed pierwszym dzwonkiem

Jest szansa, donosi „Życie Warszawy”, że wszystkie północnopraskie szkoły będą pierwszego września gotowe na rozpoczę-

cie nowego roku. W dwóch podstawówkach — w których utworzono gimnazja nie będzie naboru do pierwszych klas. Ostatni rok będzie czynna szkoła podstawowa dla dorosłych. Przy Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława IV powstało gimnazjum dla najlepszych i najzdolniejszych uczniów. W tym gimnazjum nie obowiązuje rejonizacja. Utworzono tylko jedną 25-osobową klasę dla tych dzieci, które pomyślnie przeszły testy nie tylko z wiedzy ogólnej, ale także psychologiczne.

Szkoła w Internecie

W trzeciej edycji ogólnopolskiego konkursu MEN i fundacji Wyzwania na najlepsze szkolne strony WWW wzięło udział 236 placówek oświatowych i wychowawczych. Pierwsze miejsce zajęło XIII Liceum z Łodzi, a drugie stołeczne XXVI LO im. Henryka Jankowskiego. W Internecie można znaleźć ponad 30 stron WWW przygotowanych przez warszawskich nauczycieli i uczniów ogólniaków.

Na świecie

Grand Prix dla Polaka

Na Europejskim Festiwalu Telewizyjnym „Premio Vco, Veo de Teresa Rabal”, organizowanym przez Telewizję Hiszpańską TVE w miejscowości Villena Grand Prix zdobył 11-letni pianista Stanisław Drzewiecki. Polak jest synem znanej pary pianistów Tatiany Szabanowej i Jarosława Drzewieckiego. Jest uczniem warszawskiej Podstawowej Szkoły Muzycznej im. Szymanowskiego w klasie swojej matki. Ma już na swoim koncie płytę z koncertami J.S. Bacha, W.A. Mozarta i Ludwiga van Beethovena. Pianicie towarzyszy orkiestra Małej Filharmonii pod dyktando Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego. Koncertuje w kraju i za granicą.

Reforma ortografii

Od 1 sierpnia niemieckojęzyczne agencje prasowe i zdecydowana większość gazet niemieckich stosuje się do zasad nowej ortografii. Reforma obejmuje też Austrię, Liechtenstein i Szwajcarię. Wchodzi do wszystkich szkół, wyjątek stanowi jeden land — Szlezwig-Holsztyn, w którym mieszkańcy reformę odrzucili. Dziennikarzy, a zwłaszcza nauczycieli, czeka poważna praca. Wyniki sondaży wskazują bowiem, że przeciwników reformy jest mniej więcej tylu ilu zwolenników. Do 1 maja 2005 roku można się jeszcze posługiwać starą pisownią, po tym terminie będzie obowiązywać nowa. **Z**

ZAPROSILI NAS

Rzecznik prasowy GUS na konferencję prasową. Temat: Sytuacja gospodarcza w kraju w lipcu 1999 roku.

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne na konferencję prasową w gimbusie podarowanym przez tę oficynę Ministerstwu Edukacji Narodowej. Temat: Reforma oświaty wyzwaniem dla wydawnictwa.

Łazienki Królewskie w Warszawie do Starej Pomarańczarni na IX Wystawę Mineralów, Muszli i Wyrobów Jubilerskich. Celem wystawy jest promowanie mineralogii i konchiologii wśród młodzieży i dzieci oraz aranżacja spotkań zaawansowanych kolekcjonerów. Drugim celem jest umożliwienie spotkań z artystami plastykami.

Szkoła Podstawowa w Wielkich Chelmach (koło Chojnic) na uroczystość nadania jej imienia Stanisława Sikorskiego i odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

Muzeum Niepodległości w Warszawie (al. Solidarności) na spotkanie z cyklu „Wielcy-zapomniani”. W przededniu wojny, czyli rzecz o Emilu Zagadłowiczu.

ITE Group PLC na konferencję prasową dotyczącą oficjalnej brytyjskiej wystawy narodowej „Wykonano w Wielkiej Brytanii — Britain in Poland”. Wystawa odbędzie się w Warszawie na pl. Defilad 22—24 września br. **Z**

Rodzice mający dwójkę dzieci, wydadzą na ich podręczniki i przybory szkolne około 1000 zł

WYPRAWKA DLA PIERWSZAKA

W tej kwocie nie mieści się już zakup pomocy tak wyszukanych jak atlasy, słowniki, kalkulatory. Tysiąc złotych trzeba wydać na kupienie dla dwojga dzieci samych tylko podręczników i podstawowych przyborów szkolnych.

Komplet podręczników do I klasy szkoły podstawowej kosztuje około 150 zł, ale już do I klasy gimnazjum od 300 do 400 zł, w zależności od tego, jakie pozycje wybrał nauczyciel. Najdroższe są podręczniki do nauki języków obcych, choć nie tylko.

— Wydałam już 300 zł na czternaście podręczników, a jeszcze osiem zostało mi do kupienia. Sama książka do botaniki kosztowała 35 zł — ubolewa matka gimnazjalisty, mająca jeszcze dwójkę dzieci w szkole średniej. Przewiduje, że za same podręczniki i zeszyty przyjdzie jej zapłacić 1000 zł. — Utrzymuję dzieci sama. Jeśli kupię książki, nie wystarczy mi już pieniędzy na kredki, farby i strój na wf.

Rodzice denerwują się, że muszą wyrzucać podręczniki po starszych dzieciach, bo młodszym — z powodu nowych programów — na nic się już nie przydadzą. Ze starszego na młodsze przechodzi zresztą wiele rzeczy — tornistry, piórnik.

— Cóрка zazdrości czasem koleżankom-jedynaczkom, bo zawsze przychodzą do szkoły z nowymi rzeczami, podczas gdy ona ma niektóre po starszym bracie — mówi mama trzecioklasistki i szóstkłasiasty, pracująca w służbie zdrowia. — Przed wysłaniem dzieci do szkoły wydamy co najmniej 1000 zł, ale mamy ten wydatek zaplanowany w domowym budżecie.

Wymieniając tę sumę rodzice dodają, że na pewno nie uda się za to kupić wszystkiego. Buty sportowe, worki na kapcie, pomoce naukowe będą dokupowane w ciągu roku.

Tymczasem prawdziwe obłożenie przeżywa sklep papierniczy, choć ceny przyporządkowują niektórych klientów o zawroty głowy. Na podstawowy komplet przyborów szkolnych trzeba wydać około 150 zł. Za tę sumę można kupić 10 zeszytów, długopis, dwa ołówki, dzienniczek ucznia, blok rysunkowy i techniczny, mały komplet geometryczny (dwie linijki, ekiemka), komplet cyrkli, nożyczki, trzy pędzelki, temperówkę, 6 flamastrów, plastelinę, blaszany piórnik, farby plakatowe i kredki. Jeżeli wybierze się kredki nietoksyczne, plastelinę fluorescencyjną, a piórnik z miękkim obiciem i dwoma przegródkami, koszty przekroczą 200 zł.

— Na książki, zeszyty i ołówki wydam co najmniej 400 zł — podlicza mama szóstkłasiatki. — Na szczęście nie muszę kupować plecaka, bo jest jeszcze w dobrym stanie.

Z zakupem plecaka czy tornistra wiąże się niebagatelny wydatek. Zwyczajny tornister kosztuje od 30 do 60 zł, a kolorowy, ze światłami odbłaskowymi — prawie 100 zł. Jeśli podsumuje się wszystkie te wydatki, włos się jeży na głowie.

W domowych budżetach czasem pomagają niezastąpione babcie. W dużym sklepie papierniczym starsza pani wrzuca do koszyka kilka cienkich zeszytów i blok rysunkowy. Zawsze już coś będzie. Rozgląda się też za pojemniczkiem na ołówki i długopisy.

— Widziała pani, ile kosztuje? — pokazuje mi blaszany pojemniczek za 18 zł, powleczone kolorową farbą. — To się w głowie nie mieści — dodaje i stwierdza z rezygnacją: — Trzeba będzie trzymać długopisy w słoiku po dżemie.

Wyposażenie gimnazjalisty będzie jeszcze droższe, zwłaszcza tam, gdzie uczniowie zamieniają miejscową szkołę na mieszczącą się w innej miejscowości gimnazjum. Tego też obawiało się wielu rodziców — nowych, niemałych wydatków, głównie na ubrania, aby dzieci w nowej szkole nie czuły się gorsze.

Aga

NIE ZWLEKAJCIE Z PRENUMERATĄ!

Jednostki kolportażowe „Ruchu” przyjmują prenumeratę „Głosu” tylko do 5 września. Drodzy Czytelnicy, Przyjaciele i Sympatycy „Głosu Nauczycielskiego”, jeżeli chcecie sobie zapewnić stały kontakt z nami, pamiętajcie o tym terminie. Natychmiast decydujcie się i złożcie zamówienie na prenumeratę „Głosu”, która na IV kwartał wynosi 24,70 zł.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salaris**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Anna Wojciechowska**, **Agnieszka Woźnicka**, **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześniak**, **Zofia Rozum**.
Współpracują: **Lechostaw Gawrecki**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Małgorzata Pomianowska**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skróć i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”.
Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰.
Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadu **Włodzimierz Kozarski**.
Druk: Zakłady Graficzne „Tanka” SA. W-wa, ul. Tanka 3.

UCHWAŁA

Prezydium Zarządu Głównego ZNP
z 24 sierpnia 1999 r.

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego obradujące wraz z prezesami okręgów ZNP w Warszawie w dniach 23—24 sierpnia 1999 roku po przeprowadzeniu dyskusji na temat sytuacji w oświacie dokonało negatywnej oceny działań Rządu w zakresie zapewnienia odpowiednich nakładów na edukację w budżecie roku 1999 i założeniach do budżetu na rok 2000.

Dążąc do prawidłowej realizacji reformy edukacji oraz poprawy sytuacji materialnej pracowników oświaty postanawia:

1. Wystąpić do marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego o powołanie nadzwyczajnej komisji sejmowej do zbadania prawidłowości realizacji przez MEN ustawy budżetowej w zakresie wykorzystania 1% rezerwy budżetowej oświaty przeznaczonej dla samorządów terytorialnych na prowadzenie placówek oświatowych, wychowawczych i opiekuńczych.
2. Wystąpić do prezesa Najwyższej Izby Kontroli o przeprowadzenie kontroli prawidłowości zarządzania przez MEN środkami finansowymi przeznaczonymi na edukację w okresie od 1 stycznia do 31 sierpnia 1999 r.
3. W związku z brakiem zapewnienia środków finansowych na realizację zadań związanych z wdrażaniem reformy systemu edukacji oraz niewłaściwym przygotowaniem organizacyjnym tego narodowego przedsięwzięcia wzywamy ministra edukacji Mirosława Handke do złożenia

dymisji z zajmowanego stanowiska jako wyraz protestu przeciwko lekceważeniu potrzeb oświaty, zgodnie ze swymi wcześniejszymi deklaracjami.

4. Domagamy się zabezpieczenia w budżecie oświaty na 2000 rok środków na wzrost wynagrodzeń dla nauczycieli w wysokości 5,6% ponad inflację.

Ponadto Prezydium ZG ZNP domaga się od Rządu do dnia 31 sierpnia 1999 roku:

1. Pełnej realizacji porozumienia z dnia 11 marca 1999 r. w sprawie waloryzacji wynagrodzeń pracowników oświaty w 1999 roku, zgodnie z którym pozyskane dodatkowo środki finansowe powinny być przeznaczone na zwiększenie płac w oświacie.
2. Całkowitego przekazania środków finansowych dla samorządów terytorialnych na realizację przyspieszonej waloryzacji płac pracowników oświaty.
3. Niezwłocznego wykonania zapisu Ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych dla nauczycieli emerytów i rencistów dotyczącego przekazania należnych im kwot.
4. Wznowienia jednostronnie zerwanych przez MEN rozmów w sprawie nowelizacji Karty Nauczyciela.

W razie nieuwzględnienia naszych żądań zgodnie z art. 1 Ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych Związek Nauczycielstwa Polskiego z dniem 1 września 1999 roku przystąpi do sporu zbiorowego z Rządem.

ODWOŁAĆ
MINISTRA

Pierwsze po wakacjach obrady Prezydium Zarządu Głównego ZNP, odbywające się z udziałem prezesów okręgów, zdominowały dwa tematy — sytuacja w oświacie na pięć minut przed reformą, po wtóre — brak funduszy na wypłaty z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych emerytów i rencistów. W rezultacie najczęściej powtarzanym pytaniem było, czy prof. Mirosław Handke może jeszcze pełnić funkcję ministra edukacji. A co do tego, na tej sali wątpliwości nie było.

Jakkolwiek wiadomo, że pierwsze przed rozpoczęciem roku szkolnego posiedzenie Prezydium ZG ZNP zwykle jest pełne emocji, 23 sierpnia atmosfera zebrania, odbywającego się z udziałem prezesów okręgów, była szczególnie gorąca. Przecież wchodzi właśnie w życie reforma edukacji.

Otwierając posiedzenie **Sławomir Broniarz**, prezes ZNP, stwierdził, że Związek konsekwentnie gromadzi materiały, które pozwolą w pełni określić aktualną sytuację oświaty i oczywiście nauczycieli, tym bardziej że szczególnie niepokój środowiska wzbudza niepewny los zawodowy tej grupy. Dotyczy to przede wszystkim zwolnień spowodowanych reformą. Prezesi oceniając rzeczywistość w swoich okręgach, informowali, że liczba nauczycieli, którzy faktycznie stracili od pierwszego września pracę, jest znacznie mniejsza niż przewidywano to wiosną. W Katowickim odeszło około 300 osób, a nie prognozowane 3 tysiące, jak stwierdził **Jerzy Surman**, prezes okręgu. W Elbląskim zaś — według szacunków — miało to być trzysta osób, a skończyło się na kilku tylko nauczycielach, ocenił **Marian Peters**. Ale była to bodaj jedyna nuta optymizmu, bo w dyskusji jednoznacznie podkreślano, że nie może to uspokajać związkowców — wchodzenie do gimnazjów kolejnych klas spowoduje bardziej drastyczne zwolnienia, a instytucje oświatowe nie będą już w stanie przyjąć zwalnianych pracowników szkół.

Takiej sytuacji środowisko związkowe nie może zaakceptować, zwłaszcza gdy za urzędowym optymizmem ministra stoi pustka. W dyskusji już na początku obrad pojawiło się więc pytanie: czy wobec tego, że minister edukacji, promując reformę,

uprawia propagandę sukcesu w stylu lat siedemdziesiątych, a nie zapewnia środków niezbędnych do wprowadzania reformy, Związek nie powinien wystąpić do premiera z wnioskiem o odwołanie **Mirosława Handke**. Wprawdzie podczas narady kuratorów (18/19 sierpnia) minister stwierdził, że przeraża go filozofia budżetu i stosunek rządu do spraw edukacji, ale nie zmienia to faktów. Przecież propozycje MEN, dążące do ustabilizowania wydatków państwa na oświatę i wychowanie, mówią dość wyraźnie, że stabilizację należy oprzeć na oszczędnościach. A mają one wynikać z racjonalizacji sieci szkół i redukcji zatrudnienia oraz z ruchomego pensum, które praktycznie oznacza jego podwyższenie. Dodać do tego trzeba jeszcze przesunięcie reformy systemu wygradzania nauczycieli na wrzesień 2000 roku. Tu z założeń wynika, że nauczyciel-stażysta będzie wtedy zarabiał mniej, niż dzisiejszy debiutant w zawodzie.

Zaproponowana przez MEN nowelizacja Karty Nauczyciela i wynikająca z niej zmiana statusu zawodowego wzbudza coraz większe protesty środowiska nauczycielskiego, nie tylko związkowców. MEN mówi wprawdzie przy tym o reformie zarobków, ale podkreśla jednocześnie, że przebudowa statusu zawodowego nauczycieli nie może nieść ze sobą skutków finansowych dla budżetu państwa. Ponadto zakłada znaczną redukcję zatrudnienia po roku 2000 i konieczność uruchomienia systemu osłon socjalnych, ale w budżecie nie przewiduje się na to środków.

To właśnie takie działania MEN spowodowały, że padła propozycja przyjęcia uchwały o skierowaniu do premiera wniosku ZNP o odwołanie ministra edukacji. Podkreślano równocześnie, że tak napra-

wdę stan przygotowań do reformy poznamy wtedy, gdy ona ruszy, szczególnie w gminach, a rodzice przekonają się, ile czasu ich dzieci spędzają w gimbusach, czy środkach lokomocji, które będą jeździły tam, gdzie gimbusów zabraknie. I ile to wszystko będzie kosztowało samorządy, które straciły ostatnio szansę na odwołania w sprawach źle naliczanej subwencji. MEN nie będzie ich rozpatrywał!

Sprawą, która wzbudza uzasadniony niepokój środowiska, jest niezrealizowanie do dnia obrad, wynikającego z Karty Nauczyciela, funduszu świadczeń socjalnych dla nauczycieli emerytów i rencistów. — Obowiązek naliczenia tego funduszu spoczywa na MEN-ie i Ministerstwie Finansów — mówiła **Teresa Janiszewska**, przewodnicząca Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP, stwierdzając, że to ewidentne łamanie prawa dotknęło najbardziej grupę 60 proc. emerytów, których świadczenia nie przekraczają 600 zł. Od maja, kiedy to pierwsza transza funduszu powinna dotrzeć do placówek, które je wypłacają zainteresowanym w postaci zapomóg losowych czy dotacji na wczasy pod gruszą, przeznaczanych często na leczenie sanatoryjne, trwa wymiana korespondencji. Główny inspektor pracy, do którego zwrócił się Związek z wnioskiem o ukaranie ministra edukacji, który nie wywiązał się z obowiązku naliczenia wspomnianego funduszu, odpowiedział, że wystąpił z prośbą do tegoż ministra o przestrzeganie zasad zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Indagowane w sprawie Ministerstwo Finansów stwierdziło, że jest to zadanie własne wojewodów. **Barbara Hyla-Makowska**, posłanka, prezeska okręgu z Bydgoszczy podkreśliła, że prawda jest taka, iż pieniędzy na to zadanie wojewodom nie przekazano. **Marian Peters** zastanawiał się zaś, czy nie jest to przygrywka do likwidacji funduszu. Pojawiły się też sugestie, że prawie 122 miliony złotych należne emerytom, zostały zatrzymane na szczeblu centralnym.

Pozostała część obrad nie wzbudzała już tylu emocji. Poświęcono była sprawom wewnątrzwiązkowym. Podjęto między innymi sprawę szkoleń edukatorów reformy, organizowanych przez ZG ZNP we współpracy z MEN-em i CODN-em; rozpoczynają się one we wrześniu, a zakończą na początku listopada. Przypomniano także, że w toczącym się procesie łączenia okręgów trzeba pamiętać przede wszystkim o szeregowych członkach Związku.

MEA

Jeżeli chcesz porozmawiać ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego o reformie, o sprawach nauczycielskich i o samym Związku, skorzystaj ze strony internetowej
E-mail ZNP_znp@znp.edu.pl
<http://atos.warman.com.pl/~znp/>

NASZA SONDA

JAKI BĘDZIE

JERZY FRYCKOWSKI,
nauczyciel języka polskiego w Szkole Podstawowej w Dębnicy Kaszubskiej oraz w gminnym Gimnazjum:

— Po piętnastu latach pracy w szkole trudno być optymistą. Mam jednak nadzieję, że zmieni się wreszcie coś w nauczycielskich płacach. Tylko wyższe uposażenia mogą zatrzymać w zawodzie ludzi młodych, doskonale wykształconych, którzy odchodzą do lepiej płatnej pracy.

Będę prowadził język polski w dwu klasach gimnazjalnych i oczywiście, zastanawiam się, jak to będzie. Jednak już na początku czerwca otrzymałem program, jak wszyscy nauczyciele w gminie, więc miałem czas na przygotowanie się. Część wakacji poświęciłem na przypomnienie sobie lektur, studiowanie literatury metodycznej i konstruowanie planu pracy na nowy rok szkolny, w którym mimo wszystko, jak sądzę, będę się uczyć, jak uczyć. Uważam, że zmniejszenie ilości godzin języka polskiego może spowodować konieczność zwiększenia prac domowych, bo na lekcjach nie będzie czasu na poszukiwania. Obawiam się też, że szczytne założenia reformy, mówiące o wyrównywaniu szans, jeszcze się nie sprawdzą. Możliwe byłoby to w samodzielnych gimnazjach, w których uczyliby najlepsi nauczyciele. Tymczasem na przykład w naszej gminie są klasy gimnazjalne we wszystkich szkołach podstawowych. Podlegają one jednej dyrekcji w Dębnicy. Ale nie było wyjścia — nie ma budynku, w którym można by skupić wszystkich gimnazjalistów z gminy. Jeśli dodać do tego zbyt dużą, moim zdaniem, ilość podręczników do wyboru przez nauczyciela, to po trzech latach badania kompetencji mogą wykazać zaniżenie poziomu. Mimo tych obaw — oczekuję 1 września z nadzieją, bo lubię robić to, co robię. Trzeba będzie po prostu wziąć się do roboty.

ELŻBIETA KOZŁOWSKA,
dyrektorka Zespołu Szkół w wiejskiej gminie Ostrowice, powiat drawskopomorski:

— Na ten szczególny, nowy rok szkolny przypada mój debiut dyrektorski. Wygrałam bowiem konkurs na dyrektora Zespołu, w którym obok szkoły podstawowej będą też oddziały gimnazjalne. Powstały na prośbę rodziców, którzy deklarowali pomoc w zorganizowaniu gimnazjum z prawdziwego zdarzenia. Nie będzie to jednak łatwe i nie sądzę, aby w dwu najbliższych latach sytuacja finansowa gminy radykalnie się zmieniła. U nas problemem będzie wydzielanie z budynku szkoły niezależnej części dla gimnazjum, a o budowie oddzielnej siedziby w najbliższym czasie nie ma co marzyć. Zarówno gmina, jak i jej mieszkańcy nie należą do zamożnych. Jednak najbardziej martwi mnie to, że wielu rodziców nie stać na zakup nowych podręczników. Gdy przed wakacjami zbierałam zamówienia na książki do języka polskiego, około 40 proc. uczniów nie wpłaciło pieniędzy. Podobnie było w przypadku innych przedmiotów. Ale dopiero we wrześniu okaże się, ilu uczniom trzeba będzie kupić podręczniki m.in. ze środków pomocy społecznej. Zdaję sobie sprawę z tego, że pierwsze miesiące nowego roku będą wyjątkowo pracowite. Nauczyciele nie są odpowiednio przygotowani do wdrażania nowych programów. Oferta szkoleniowa, która do nas dotarła, była bardzo skromna. Dopiero w sierpniu otrzymaliśmy zawiadomienie o kursie poświęconym nauczaniu zintegrowanemu. Wierzę jednak, że uda nam się przezwyciężyć trudności i wspólnie z rodzicami, samorządem tworzyć nowy wizerunek szkoły wiejskiej, bardziej nowoczesnej i dostosowanej do nowej rzeczywistości. Od klasy czwartej dzieci będą uczyły się języka niemieckiego, a od piątej — informatyki. Okazją do sprawdzenia umiejętności językowych naszych uczniów będą spotkania z kolegami jednej ze szkół niemieckich, z którą niedawno nawiązaliśmy współpracę.

HANNA ZIEMSKA,
matka Piotra, ucznia I klasy Gimnazjum przy ul. Siennickiej w Warszawie:

— Jeszcze niedawno nauczyciele nie potrafili powiedzieć nic konkretnego o podręcznikach i programach. Nasuwa się więc pytanie, jak dzieci będą się uczyć we wrześniu? Poza tym niepokoją ceny podręczników, zbyt wysokie na przeciętną, polską kieszeń.

Mnie osobiście nie zachwyca fakt, że nasze dzieci będą „królikami doświadczalnymi” reformy. Jednak to, co wiem dziś o zmianach, budzi również nadzieję — cieszy mnie, że Piotr nie będzie „faszerowany” encyklopedyczną wiedzą, że szkoła będzie zbliżona do życia.

dokończenie na str. 4

NASZA SONDA

JAKI BĘDZIE

dokończenie ze str. 3

MARIAN GRANICZKA, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Krakowie; w jego skład wchodzi Szkoła Podstawowa nr 9 oraz Gimnazjum nr 1:

— Podczas inauguracji nowego roku szkolnego jego szczególny charakter podkreśla pierwszy gimnazjalista. Wystąpią w mundurkach, które będą ich obowiązkowym strojem szkolnym. Są to granatowe bluzy i białe koszule oraz bordowo-granatowe krawaty — element stroju galowego.

Pierwszy września w reformowanej szkole nie wywołuje u mnie paniki, odwrotnie, jest dla mnie wyzwaniem. Mój optymizm rodzi przekonanie, że reforma edukacji jest konieczna. Zmienia się rzeczywistość, nie można więc nowych treści zawrzeć w starej formie. A to, że nie wszystko jest dopięte na ostatni guzik, nie jest przynajmniej dla mnie powodem do zaniegowania wprowadzanych zmian. Uważam, iż nie należy bez potrzeby sypać piasku w tryby maszyny, która już się kręci. Myślę tu o opóźnieniach związanych z przygotowaniem programów i podręczników. Przy takiej skali zmian, jakie zostały wprowadzone, pewne rzeczy są nieuniknione. Wiele też spraw nie da się wcześniej przewidzieć, będziemy musieli zmierzyć się z różnymi problemami w marszu, czyli w trakcie roku szkolnego. Generalnie rzecz biorąc, większość moich nauczycieli wybrało już programy i podręczniki. Część pedagogów uczestniczyło w warsztatach związanych z reformą. Nauczyciele poradzają sobie z nowymi zadaniami, ale uważam, że szkoleń tych było za mało. Przygotowanie edukatorów reformy powinno było rozpocząć się znacznie wcześniej, wtedy mogliby oni przeskoczyć większą liczbę nauczycieli.

Natomiast największym mankamentem zaproponowanych przez MEN zmian jest brak funduszy na podniesienie wynagrodzeń dla nauczycieli. To przecież od nich będzie zależało powodzenie reformy. Resort edukacji szumnie zapowiadał podwyżki, nowy sposób wynagradzania i awansu, i nagle wszystko uciхло. Wygląda na to, że po raz kolejny odłożono kwestię właściwego wynagradzania w oświacie na dalszy plan. Nic więc dziwnego, że takie podejście rządu do sprawy zniechęca zarówno dyrektorów, jak i pedagogów do reformy. Problem ten dodatkowo pogłębia brak środków na przekwalifikowanie i doskonalenie kadry oświatowej.

ZUZANNA KIETLIŃSKA, uczennica pierwszej klasy XIII Liceum Ogólnokształcącego im. pułkownika Lisa-Kuli w Warszawie:

Kiedy w końcu czerwca zdawałam egzaminy wstępne do nowej szkoły, myślałam tylko o tym, żeby się udało. To były trudne dni, ale po raz kolejny okazało się, że wysiłek się opłaca. Dostałam się do wybranej klasy o profilu ekologicznym. Oczwisiście bardzo się cieszę, ale myślę teraz o tym, jak to będzie w liceum. Nowi nauczyciele, nowe koleżanki i chybą także nowe obowiązki. Przecież to już nie podstawówka, gdzie wszyscy mnie znali. Trochę się więc niepokoję. Uważam jednak, że jeśli od początku wezmę się za naukę, to nie powinienam mieć kłopotów. Jest to więc bardziej obawa przed nową szkołą, w której pierwsze dni będą wyczerpującym poznawaniem się nauczycieli i uczniów. Trochę liczęm na starszą siostrę, która trzy lata temu skończyła to samo liceum, także w klasie ekologicznej, ale ona wyjechała na studia do Belgii — otrzymała stypendium i rok spędzi poza krajem. Mam jednak nadzieję, że nie przyniosę jej wstydu.

MIROSLAW HARTUNG, wicekurator warmińsko-mazurskiego Kuratorium Oświaty w Olsztynie:

— W naszym województwie inauguracja pierwszego roku szkolnego odbędzie się w 209 gimnazjach publicznych, 9 niepublicznych i 27 specjalnych. 109 nowych placówek ma własne siedziby, pozostałe wchodzą w skład zespołów szkół. Warto przy okazji poinformować, że na adaptację obiektów pod gimnazja gminy wydały ze swoich budżetów łącznie ponad 19 mln zł. MEN dołożyło na ten cel ponad 3 mln zł i obiecało jeszcze we wrześniu wyposażyć 32 gimnazja w pracownice komputerowe. Uczniowie będą dowożeni 18 przysiężonymi przez ministerstwo autobusami. Te gminy, które nie otrzymały pojazdów, a jest ich 98, mogą liczyć na dofinansowanie kosztów dowozu dzieci, na co MEN przekazał 1 mln 600 tys. zł. Nowy rok szkolny powitamy ze spokojem, który wynika z przekonania, że to co było możliwe, zostało zrobione. Zarówno przez kuratorium, jak i poszczególne placówki oświatowe. Mamy opracowany harmonogram narad dla dyrektorów, spotkań i szkoleń dla nauczycieli. A w tej ostatniej dziedzinie jest jeszcze wiele do zrobienia. Czekamy na oferty szkoleń dotyczących reformy, które mogą proponować uczelnie oraz ośrodki doskonalenia nauczycieli w ramach tzw. grantów edukacyjnych. Ministerstwo przeznaczyło na nie ponad 328 tys. zł. Co natomiast budzi mój niepokój? Obawiam się, że może zabraknąć pieniędzy na funkcjonowanie kuratorium i wykonywanie powierzonych mu zadań. Nasz tegoroczny budżet jest niewiele większy od ubiegłorocznego, zaś teren, który obejmuje, powiększył się dwukrotnie. Jeśli nie dostaniemy dodatkowych funduszy, może zabraknąć środków na właściwe sprawowanie nadzoru pedagogicznego, na jazdy wizytatorów do szkół itp.

IK, MA

Z prof. MIROSLAWEM HANDKE, ministrem edukacji narodowej, rozmawiają: Anna Wojciechowska i Wojciech Sierakowski.

— *Panie Ministrze, w jakim nastroju wita Pan rok szkolny? Triumfu — bo oto wchodzi reforma, której jest Pan największym propagatorem? Czy też lęku, jak potoczy się ta szkolna rewolucja — bo fakt, że nauczyciele nie zdążyli zapoznać się z nowymi programami, rodzice kupili podręczników dla dzieci, brak zarówno gimbusów, jak i pieniędzy na nie, to więcej niż polknięcie na starcie. Nawet wysocy urzędnicy MEN radzą dyrektorom, by pierwsze dwa tygodnie września zagospodarowali... zielonymi szkolami.*

— Mam do wyboru dwa skrajne uczucia — albo triumf, albo strach, że może być kłeska. Jak to zwykle w życiu, trzeba mieścić się między tymi skrajnościami, choć wiem, że skrajności są znacznie bardziej medialne. Sytuacja wygląda — rzekłbym — zupełnie normalnie, tzn. są pewne sprawy, które niezwykle cieszą i są znakomitym postępem w reformowaniu polskiej szkoły, ale są i zagrożenia, które przynajmniej mamie nie najgorzej zdefiniowane. Istotą reformy nie jest to, o czym Państwo mówią ilustrując problemy ponad potrzebę powiększone medialnie, na przykład kolorowe autobusy. Media robiąc z tego head line news spowodowały takie odczucie, jakby wcześniej w ogóle nie było dowożenia, jakby gminy i szkoły nie miały żadnych autobusów, a wszystko zależało od gimbusów, które da minister edukacji. A minister edukacji tylko wspiera pewien program, który jest zadaniem własnym, obowiązkiem gminy.

Popatrzmy obiektywnie, jakie są proporcje. Otóż cały roczny koszt dowożenia w szkołach wynosi w tej chwili około 130-140 mln złotych. My do tego dodajemy na starcie reformy 70 mln zł. Czy to nie jest znacząca kwota? A przecież wzrost dowozu w związku z reformą dotyczy tylko jednej klasy — pierwszej gimnazjalnej. W dodatku sieć gimnazjów nie jest docelowa, część z nich jest wirtualna, więc nie będzie wzrostu kosztów dowożenia. Generalnie gminy dostały ogromny zastrzyk finansowy na dowożenie do szkół, którego nie miałyby, gdyby nie reforma. Łącznie uruchomiliśmy na początek reformy ponad 500 mln zł dodatkowo, które są w tej chwili rozdzielane.

— *Ależ zdajemy sobie sprawę, że gimbusy, to nie jedyny problem, inne więc tylko zasygnalizowaliśmy. A gdzie, zdaniem Pana Ministra, tkwią pozostałe zagrożenia?*

— Państwa interesują przede wszystkim zagrożenia. Ponieważ jesteśmy organem Związku Nauczycielstwa Polskiego, powinnością się Państwu orientować, że decydującym czynnikiem są ludzie. A dokładnie, żeby ludziami — w tym przypadku nauczycielom — chciało się chcieć. To znaczy, żeby: po pierwsze — byli przekonani, po drugie — przygotowani i po trzecie — by byli umotywowani, żeby chcieli reformę wprowadzać. Moim zdaniem, to jest w tej chwili główne zagrożenie. Tej reformy można bowiem w zamkniętej klasie zupełnie nie realizować i wcale nie będzie łatwo to udowodnić. To samo dotyczy dyrektorów. W mojej najbliższej rodzinie jest bardzo wielu nauczycieli, w tym dyrektorów szkół. I naprawdę mam informację z pierwszej ręki.

— *Panie Ministrze, przecież w tych słowach pobrzmiewają wątki ubiegłoroczne, kiedy Pan twierdził, że nauczyciele udają, że pracują. Pan rzeczywiście uważa, że ci, którzy tę reformę będą robić — nauczyciele — to najsłabsze ogniwo reformy?*

— Takie postawienie problemu jest bardzo nie fair. Jest dokładnie odwrotnie. Po pierwsze, to, co powiedziałem o nauczycielach, że udają że pracują, my — udajemy że płacimy, zupełnie nie miało takiego wydźwięku jak ogłosił Związek Nauczycielstwa Polskiego. W tym stwierdzeniu zawierała się każda pozytywna myśl — nauczyciel nie ma motywacji do pracy. Bo gdyby otrzymywał solidną płacę, to wówczas chciałoby mu się pracować. I dokładnie tylko tyle znaczyło to zdanie. Wygodniej jednak było podzielić je na dwa kawałki i powiedzieć, że zarzucać nauczycielom, iż udają, że pracują.

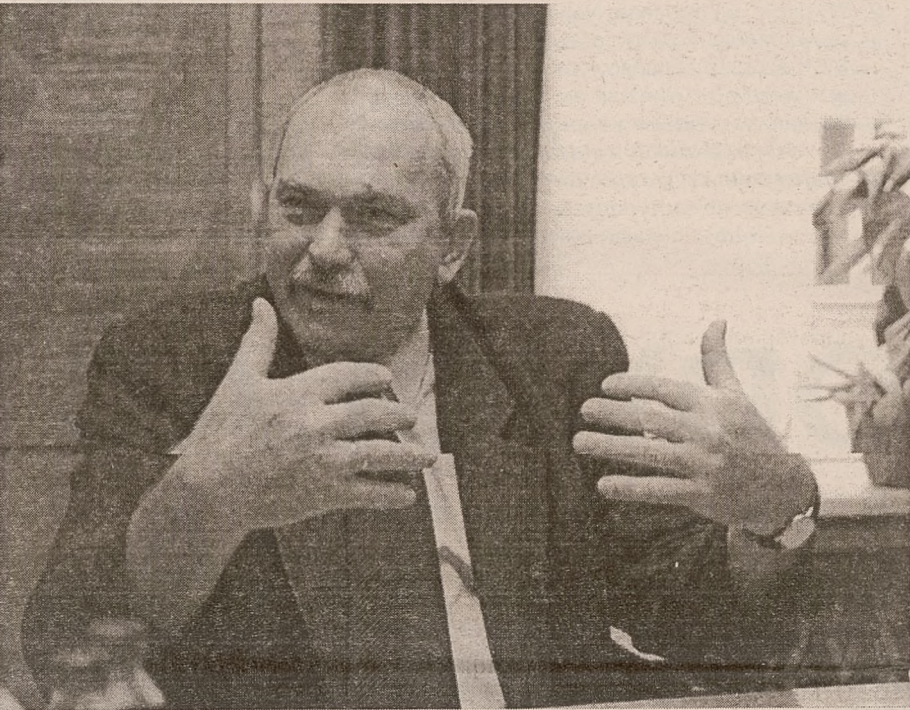
— *Szkoda, że nie zechciał Pan tego wyjaśnić rok temu.*

— Cały czas to mówiałem, tylko Państwo nie chcieliście tego napisać. Umotywowanie nauczyciela do pracy, to fundamentalny element reformy, który jest niestety nieco spóźniony w stosunku do innych. Opóźnienie we wprowadzeniu nowego systemu plac i stano-

wisk jest tym, co uważam za moje największe niepowodzenie. W dodatku miałem na ten cel zabezpieczone pieniądze, które są w tej chwili przesyłane jako dodatkowa subwencja dla gmin. Mam jednak nadzieję, że nowy system wynagrodzeń uda się wprowadzić od 1 stycznia przyszłego roku.

— *Kilka dni temu poinformował Pan, że ministerstwo przeznaczy 110 mln zł na potrzeby dowozu dzieci do szkół. Ale — o ironio — są to pieniądze, które miały być przeznaczone na zaspokojenie potrzeb kadrowych, dodatki motywacyjne itp.*

— To jest nieprawda. Tak powstają fakty medialne. Jeszcze raz powtarzam — na rozpoczęcie reformy mieliśmy pewne rezerwy budżetowe oraz luz w subwencji. To



Fot. Wojciech Łączyński

wszystko uruchomiliśmy. Jednym z warunków powodzenia tej reformy miała być przede wszystkim zmiana systemu plac. To nie wyszło w tym roku. Natomiast kwota, o której mówimy, stanowiąca część calości, uruchomionych przez nas w sierpniu środków, jest wyraźnie przeznaczona na wzrost funduszu motywacyjnego dla tych nauczycieli i tych szkół, które realizują reformę

— *Tymczasem publiczność telewizyjną oficjalnie, bo z ust wiceministra, dowiedziała się, że z tych pieniędzy gminy mogą korzystać przy problemach z dowożeniem dzieci.*

— Trzeba wyjaśnić w takim razie czym jest subwencja. Otóż subwencja oświatowa nie obowiązuje gmin do wydatkowania jej na cele oświatowe. Jednym słowem gmina każdą subwencję ma prawo wykorzystać na to, co uzna za stosowne, np. subwencja drogowa może być przeniesiona na oświatową i odwrotnie — subwencja oświatowa może być wydana na inne cele, bo taka jest jej istota. To gmina podejmuje decyzję na co idą środki. A co do tych 110 milionów nasze wskazanie jest wyraźne — to są pieniądze przeznaczane na fundusz motywacyjny. I tak jest napisane we wszystkich naszych dokumentach.

Niektórzy natomiast akcentują, że gmina nie musi tych pieniędzy wydatkować zgodnie z naszymi zaleceniami. Bo rzeczywiście nie musi.

— *Ale w ten sposób komentują także pracownicy ministerstwa, co dla wielu jest dowodem na kolejne partyzanckie działania podczas reformowania oświaty.*

— Nie ma żadnego partyzanckiego działania. Prosiłbym, abyście Państwo czytali dokumenty. W Internecie opublikowaliśmy list ministra Kwakwiego, który dokładnie opisuje każdą pozytywną finansową, która była uruchamiana w sierpniu. Dalej — w sprawozdaniu, które przygotowaliśmy dla prezydenta i premiera jest dokładnie wyszczególnione, kiedy decyzję o wydatkowaniu pieniędzy podejmował MEN, kiedy minister finansów, a kiedy była kwota alokowana i na jaki cel zostały przeznaczone fundusze. Dlatego bardzo bym prosił, żebyśmy się trzymali dokumentów, a nie tego, co kto powiedział.

— *Panie ministrze, a jak wytłumaczy Pan, że nawet Wasze szandarowe przedsiębiorstwo, to jest program „Internet w każdym gimnazjum”, planowany na trzy lata, z braku funduszy może zostać wstrzymany.*

— To znowu jest nieprawda. Decyzji tego typu nie mogło być dlatego, że program Internet — najpierw w każdej gminie, później w każdym gimnazjum — jest realizowany z rezerwy budżetowej. Nie wolno antycypować budżetu na rok 2000, bo go jeszcze nie ma. Nikt zatem nie może powiedzieć, że w przyszłym roku nie będzie tego programu.

— *W czerwcu Pana zastępcy z zalem przyznawali, że w rządzie nie ma poparcia dla tego programu.*

— Mówię jasno — to jest nieprawda. Rząd nad tą sprawą nigdy nie debatował, nie ma więc kwestii odrzucania czy nie odrzucania.

— *Czy zatem Pańscy zastępcy mówią nieprawdę?*

— Ja nie wiem, który z moich zastępców to powiedział. Mógł usłyszeć w kulisach, że ktoś ma jakieś wątpliwości czy kontynuować ten program. Mówię z całą odpowiedzialno-

wywoływać bez sensu napięcie. One i tak były, ale na małą skalę. Jeszcze raz powtarzam, system tworzenia docelowej sieci gimnazjów jest trzyetapowy. Podobnie będzie z pieniędzmi. Teraz pójść fundusze na doposażenie gimnazjów, na Internet, na dowóz. Nie będą to jednak pieniądze na wszystko. To jest tylko pierwszy etap. Za rok będzie drugi, za dwa lata trzeci.

— *Często gminy nie mają innego wyboru, dysponują bowiem jednym autobusem. I nie jest to gimbus, ale ośinobus.*

— *Nie tylko w naszym przekonaniu sytuacja ta nie jest tymczasowa, dowodzą tego przykłady o przyszłorocznym budżecie. Wbrew wielkim zapowiedziom o wydatnym zwiększeniu nakładów na oświatę w przyszłym roku, zaprojektowano... obniżenie wydatków na ten cel poniżej poziomu 3 proc. PKB, który to poziom jest uznawany przez specjalistów jako prosta droga do upadku oświaty.*

— Skąd Państwo to wiedzą? Przecież na razie nie zapadła jeszcze żadna decyzja! Są różne przykłady, budżet jest negocjowany, ale nie ma ostatecznych decyzji. W tej chwili prowadzimy bardzo żmudne pertraktacje z ministrem finansów, walcząc o to, żeby po pierwsze nie spadły nakłady na edukację i po drugie, by znalazły się środki na reformę oświaty.

— *Jeżeli jednak rychło wejdzie w życie propozycja obniżenia wieku obowiązku szkolnego do sześciu lat, o czym mówi Pana zastępczyni, to cała reforma programowa może wiać w łeb.*

— Walczę ze skrzeczącą biedą budżetową i z decyzjami, które odwołane przez lata teraz się nagromadziły. Tak więc na przykład kon-

zapewni zarówno uczniom jak i ich rodzicom poczucie bezpieczeństwa. Niestety niektóre rodziny dowożenie dzieci do szkół zorganizowały nieracjonalnie, ustalając dla autobusu jedną trasę w koło i to biedne dziecko, które wsiadzie na początku, będzie bardzo długo jechać do szkoły.

— *Przecież sam Pan mówił, że nauczyciele pracują mało i niewydajnie.*

— To nieprawda! Gdzie to powiedziałem?

— *Na przykład w ubiegłorocznym wywiadzie dla „Wprost”...*

— Mogłem jedynie powiedzieć, że są nauczyciele, którzy są nieprzygotowani i pracują mało i źle. Są jednak nauczyciele fantastyczni, którzy pracują bardzo dużo i zarabiają tak samo. I możemy żałować, że jest grupa pedagogów, którzy tygodniowo mają układane pod pensum. Poza tym mogłem także powiedzieć, że nauczyciel powinien mieć pewne obowiązki, nie tylko w obrębie swojego przedmiotu. Poprawianie klasówek czy przygotowywanie się do lekcji nie zajmuje aż 40 godzin tygodniowo. Dlatego każdy nauczyciel powinien mieć jeszcze pewne obowiązki wychowawcze.

Złożoność sytuacji polega na tym, że przez cały okres komunizmu zanizano płace nauczycielskie. I tu znów wracamy do zdania, że nauczyciele udają, że pracują, a my udajemy że płacimy, bo znakomicie oddaje ono istotę sprawy. Przez 50 lat pensje w oświacie obniżano tak konsekwentnie, że nauczyciel musiał na to zareagować. Jednym ze sposobów reakcji stało się ograniczenie czasu pracy. Trudno jest bowiem wymagać od nauczyciela spędzenia 40 godzin w szkole, jeżeli płaci mu się tak, jak my mu płacimy. W innych systemach, na przykład w Stanach Zjednoczonych — wiem bo posyłałem tam dzieci do szkoły — nauczyciel musi siedzieć w szkole od 8,00 do 16,00, choć ma pensum 20

lekcji. Jest jednak rozliczany nie z 20 a z 40 godzin. Tyle tylko, że zarabia godzinie. I to jest cały problem.

— *Tymczasem propozycje zgłoszone do Komisji Trójstronnej przez rząd, dotyczące podwyżek plac w sferze budżetowej, absolutnie nie przybliżają polskich nauczycieli do standardu, który Pan przedstawił.*

— To jest pewne uproszczenie. Generalnie podwyżka w sferze budżetowej, to pewien wskaźnik utrzymywany na poziomie 1 proc. powyżej inflacji, który jest początkiem ustalania budżetu. Dotyczy to jednak zamkniętej masy pieniądza. Musimy zatem zapewnić systemowi plac pewną elastyczność, dać mu źródło zasilania. Prawda jest bowiem taka, że praca nauczyciela jest niejednokrotnie źle zorganizowana. Dla mnie idealnym wyjściem byłoby zagwarantowanie stałych nakładów na oświatę, o co zresztą usilnie zabiegam. Wtedy moglibyśmy utworzyć racjonalizujące struktury uwalniające pieniądze, które pozostają w systemie. Jeżeli coś takiego by się udało, to jesteśmy w stanie znacząco poprawić płace nauczycielskie nawet w obrębie tego 1 proc. ponad inflację. Byłbym wielce rad, gdyby udział oświaty w PKB był constans i wynosił 3,2 proc. przez najbliższe 3 lata.

— *Jest jednak pewien warunek — że w przyszłości żaden minister finansów nie powie szefowi resortu edukacji tego, co Pan samorządowcom — że wcale nie musi dawać pieniędzy na działania związane na przykład z dowożeniem.*

— To jest typowe odwracanie kota ogonem. Mówilem o pieniądzach, które są poza subwencją oświatową. Są to fundusze zapisane w centrum, które minister „pańskim gestem” przekazuje na przykład na autobusy. Generalnie jestem przeciwnikiem tego typu rozwiązań. Wolalbym, żeby tych pieniędzy nie było w centrum, ale by była odpowiednia subwencja. Powiem więcej, chciałbym, aby dochody gmin pozostawały na dole. Gmina powinna mieć prawo do określonego odpisu podatkowego, z którego miałaby obowiązek utrzymywać oświatę. Płace natomiast powinny być minimalnie gwarantowane. W tej chwili trwają prace nad takim systemem.

— *Ministerstwo pod Pana kierownictwem nie zamierza jednak gwarantować minimalnych plac, choćby w formie centralnie zawieranego układu zbiorowego.*

— To nieprawda. Proszę zapytać inne związki, jakie jest moje zdanie na ten temat. Na przykład od „Solidarności”, dowiedzieć się państwa, że jestem gorącym orędownikiem gwarantującego placę minimalną układu zbiorowego. Natomiast w zależności od możliwości samorządów, w gminach, zawierane byłyby układy lokalne. Co więcej, choć ten system wprowadzić także do szkół wyższych, gdzie funkcjonuje fatalny taryfikator. Związek Nauczycielstwa Polskiego może o tym nie wiedzieć, ponieważ nie rozmawia ze mną. Raz przedstawiono mi ultimatum, raz założono strąk.

— *Związek Nauczycielstwa Polskiego wciąż podkreśla, że nauczyciel pracuje minimum 40 godzin tygodniowo. Ministerstwo natomiast przy różnych okazjach usiłuje przekazać społeczeństwu wiadomość, że czas pracy nauczyciela to 18 godzin pensum.*

— To nieprawda. Wyowiedzi takie byłyby sprzeczne z fundamentalnym obowiązkiem mini-

sterstwa, które powinno dbać o całą sferę edukacji. Dlatego nigdy nie mogło paść z moich ust coś takiego.

— *Przecież sam Pan mówił, że nauczyciele pracują mało i niewydajnie.*

— To nieprawda! Gdzie to powiedziałem?

— *Na przykład w ubiegłorocznym wywiadzie dla „Wprost”...*

— Mogłem jedynie powiedzieć, że są nauczyciele, którzy są nieprzygotowani i pracują mało i źle. Są jednak nauczyciele fantastyczni, którzy pracują bardzo dużo i zarabiają tak samo. I możemy żałować, że jest grupa pedagogów, którzy tygodniowo mają układane pod pensum. Poza tym mogłem także powiedzieć, że nauczyciel powinien mieć pewne obowiązki, nie tylko w obrębie swojego przedmiotu. Poprawianie klasówek czy przygotowywanie się do lekcji nie zajmuje aż 40 godzin tygodniowo. Dlatego każdy nauczyciel powinien mieć jeszcze pewne obowiązki wychowawcze.

Złożoność sytuacji polega na tym, że przez cały okres komunizmu zanizano płace nauczycielskie. I tu znów wracamy do zdania, że nauczyciele udają, że pracują, a my udajemy że płacimy, bo znakomicie oddaje ono istotę sprawy. Przez 50 lat pensje w oświacie obniżano tak konsekwentnie, że nauczyciel musiał na to zareagować. Jednym ze sposobów reakcji stało się ograniczenie czasu pracy. Trudno jest bowiem wymagać od nauczyciela spędzenia 40 godzin w szkole, jeżeli płaci mu się tak, jak my mu płacimy. W innych systemach, na przykład w Stanach Zjednoczonych — wiem bo posyłałem tam dzieci do szkoły — nauczyciel musi siedzieć w szkole od 8,00 do 16,00, choć ma pensum 20

lekcji. Jest jednak rozliczany nie z 20 a z 40 godzin. Tyle tylko, że zarabia godzinie. I to jest cały problem.

— *Tymczasem propozycje zgłoszone do Komisji Trójstronnej przez rząd, dotyczące podwyżek plac w sferze budżetowej, absolutnie nie przybliżają polskich nauczycieli do standardu, który Pan przedstawił.*

— To jest pewne uproszczenie. Generalnie podwyżka w sferze budżetowej, to pewien wskaźnik utrzymywany na poziomie 1 proc. powyżej inflacji, który jest początkiem ustalania budżetu. Dotyczy to jednak zamkniętej masy pieniądza. Musimy zatem zapewnić systemowi plac pewną elastyczność, dać mu źródło zasilania. Prawda jest bowiem taka, że praca nauczyciela jest niejednokrotnie źle zorganizowana. Dla mnie idealnym wyjściem byłoby zagwarantowanie stałych nakładów na oświatę, o co zresztą usilnie zabiegam. Wtedy moglibyśmy utworzyć racjonalizujące struktury uwalniające pieniądze, które pozostają w systemie. Jeżeli coś takiego by się udało, to jesteśmy w stanie znacząco poprawić płace nauczycielskie nawet w obrębie tego 1 proc. ponad inflację. Byłbym wielce rad, gdyby udział oświaty w PKB był constans i wynosił 3,2 proc. przez najbliższe 3 lata.

— *Jest jednak pewien warunek — że w przyszłości żaden minister finansów nie powie szefowi resortu edukacji tego, co Pan samorządowcom — że wcale nie musi dawać pieniędzy na działania związane na przykład z dowożeniem.*

— To jest typowe odwracanie kota ogonem. Mówilem o pieniądzach, które są poza subwencją oświatową. Są to fundusze zapisane w centrum, które minister „pańskim gestem” przekazuje na przykład na autobusy. Generalnie jestem przeciwnikiem tego typu rozwiązań. Wolalbym, żeby tych pieniędzy nie było w centrum, ale by była odpowiednia subwencja. Powiem więcej, chciałbym, aby dochody gmin pozostawały na dole. Gmina powinna mieć prawo do określonego odpisu podatkowego, z którego miałaby obowiązek utrzymywać oświatę. Płace natomiast powinny być minimalnie gwarantowane. W tej chwili trwają prace nad takim systemem.

— *Ministerstwo pod Pana kierownictwem nie zamierza jednak gwarantować minimalnych plac, choćby w formie centralnie zawieranego układu zbiorowego.*

— To nieprawda. Proszę zapytać inne związki, jakie jest moje zdanie na ten temat. Na przykład od „Solidarności”, dowiedzieć się państwa, że jestem gorącym orędownikiem gwarantującego placę minimalną układu zbiorowego. Natomiast w zależności od możliwości samorządów, w gminach, zawierane byłyby układy lokalne. Co więcej, choć ten system wprowadzić także do szkół wyższych, gdzie funkcjonuje fatalny taryfikator. Związek Nauczycielstwa Polskiego może o tym nie wiedzieć, ponieważ nie rozmawia ze mną. Raz przedstawiono mi ultimatum, raz założono strąk.

— *I wiele razy domagano się rozmów właśnie o układzie. Dlaczego zatem ministerstwo nadal unika negocjowania centralnego układu zbiorowego pracy?*

— Najpierw musimy ustalić system stanowisk. Chcemy, aby płaca minimalna była gwarantowana na innym poziomie dla stażysty, nauczyciela kontraktowego czy mianowanego. Akurat ta sprawa jest już na ukończeniu.

— *Panie Ministrze, to dziwne, że ustalacie to, jak rozumieć, bez konsultacji ze związkami zawodowymi. Projekty nowelizacji Karty Nauczyciela, likwidujące resztki statusu i stabilizacji tego zawodu powodują, że wielu pyta gdzie jest minister — rzecznik nauczycieli? Podczas kiedy szefowie innych resortów zabiegają o osłony społeczne dla zwalnianych, o wcześniejsze emerytury, Pan milczy...*

— Ja nie jestem rzecznikiem nauczycieli. Jestem rzecznikiem polskiej szkoły. Zabiegam o dobrą szkołę, w której nauczyciel dobrze przygotowany i zadowolony ze swojej pracy i płacy nauczyciel. Nie jestem natomiast działaczem związkowym i sprawy społeczne nauczyciela nie są dla mnie celem. Są tylko środkiem. I to jest różnica pomiędzy postępowaniem moim a związkowym. Dla mnie nauczyciel pełni funkcję służebną wobec polskiej szkoły.

— *W jaki sposób Pan, członek „Solidarności” uzasadnia kolegom ze związku, swe ministerialne żądanie likwidacji prawa związków zawodowych do uzgadniania ministerialnych rozporządzeń dotyczących środowiska?*

— *Dla mnie „Solidarność” była i wciąż pozostaje nie tylko związkiem zawodowym. Różnica według mnie polega na tym, że widzi ona sprawy pracownicze w kontekście dobra większego. A więc, nie walczy, aby dobrze miało tylko górnik, hutnik itd. To nie jest celem samym w sobie.*

— *Tymczasem to, co dzieje się na ulicach, wyraża nie przeczy temu, co Pan mówi.*

— *Ja tylko wyrażam moje zdanie. Jestem człowiekiem „Solidarności”, w tym sensie, w jakim „Solidarność” jest ruchem społecznym, w tym także dbającym o interesy pracowników.*

— *Dwa lata temu w rozmowie z „Głosem Nauczycielskim” powiedział Pan, że jeśli nie uda się zdobyć większych pieniędzy dla oświaty — odejdzie ze stanowiska. I oto dzisiaj widać, że nie udało się tego osiągnąć. Przyszłoroczny budżet zapowiada się najniższy od 1991 roku, a Pan sam przyznaje, że potrzeby i aspiracje innych branż biorą górę nad sprawami oświaty...*

— *Moja deklaracja jest nadal aktualna. Różnimy się natomiast w ocenie sytuacji. W końcowym projekcie budżetu na rok 1999, udział nakładów na oświatę, mierzony procentem PKB, był taki jak w poprzednim roku, zaś na szkolnictwo wyższe udział ten wzrósł. Zarzucano mi, że na reformę mam tylko 59 mln, a teraz okazało się, że na start reformy uruchomiono ponad 500 mln. Uznałem więc, że nie jest tak tragicznie, by odgrywać rolę Rejtana. A jak będzie w przyszłym roku, zobaczymy.*

— *Panie Ministrze, czego zatem życzyłby Pan sobie, nauczycielom i polskiemu systemowi oświaty na ten nowy rok, pierwszy rok reformy?*

— *Lista byłaby całkiem długa, ale zacząłbym od sprawy, którą uznaję za najważniejszą, ważniejszą nawet niż pieniądze. Jest to zrozumienie dla wagi oświaty. Zrozumienie u rodzica dla swojego dziecka, u nauczyciela dla swojego ucznia, u polityka dla przyszłości kraju, u wojska dla swojej gminy. Jeżeli będzie powszechne zrozumienie, to będą także dobre decyzje dla oświaty. Zaś następne moje życzenia dotyczą właśnie decyzji. Po pierwsze mądra legislacja, po drugie pieniądze. I to właśnie w tej kolejności.*

— *Podejrzewam, że wrzesień przejdzie spokojnie. Jeżeli pojawią się problemy, to w kontekście niedobrych wiadomości budżetowych.*

— *Panie profesorze, jak Pan skomentuje fraszkę profesora Tadeusza Kotarbińskiego: „Czemu milczysz, dlaczego reformy nie chwalisz? Nie zachwycam się takich działaczy fatygą, wedle których na nield lekiem jest paraliż”.*

— *Fraszka ta jest absolutnie nieadekwatna do sytuacji. Jest mocno krzywdząca i pokazuje ogromną nieczyłowość państwa, która przejawia się w jej doborze.*

Ministerm Edukacji Narodowej zostałem nie dlatego, że zabiegałem o stanowisko. Jako rektor jednej z największych i — nie boję się tego powiedzieć — najlepszych uczelni w Polsce, pod każdym względem miałem się lepiej. Dla mediów byłem osobą, o której mówili się tylko pozytywnie, bo rektorów nie wypada „tykać”, ponieważ jest to prestiż i autorytet sam w sobie. W dodatku — może zabrzmi to nieskromnie — wiele udało mi się osiągnąć. Do pracy ministerialnej zostałem poniekąd przymuszony. Nigdy nie miałem i nie mam ambicji czysto politycznych. Realizuję swój głęboko przemyślany program reformowania naszej edukacji, ponieważ uważam, że dla polskiej racji stanu jest to niezbędne. Jak długo będę w stanie ten program realizować, tak długo będę ministrem.

Dziękujemy za rozmowę.



— Oświatowa rewolucja zaczęła się od tyłu. Zamiast najpierw przygotować bazę i nauczycieli, zagwarantować pieniądze, rzuca się hasło: robimy reformę, obiecuje pomoc, naznacza godzinę „0”, a później — martwcie się sami — twierdzą samorządowcy z Ryk w Lubelskiem.

Do wprowadzenia reformy oświaty Ryki przygotowywały się już od dawna. Przystępując do planowania zmian starano się przeprowadzić tę oświatową rewolucję w miarę bezboleśnie. Zarówno dla rodziców i uczniów, jak i dla nauczycieli. Udało się. Nie zlikwidowano żadnej z 10 pracujących do tej pory podstawówek. Utrzymano także wszystkie 3 filie. Stosunkowo spokojnie debatowano nad utworzeniem sieci gimnazjów. Również nikt z nauczycieli nie stracił pracy, z wyjątkiem tych, którzy nabywszy prawo do emerytury sami zdecydowali się odejść.

— Zanim powstała ostateczna sieć szkół rodzice z wielu miejscowości prosili nas o spotkanie i proponowali utworzenie gimnazjów w ich placówkach — mówi **Halina Szalajko**, zastępca dyrektora Samorządowej Administracji Szkół i Przedszkoli w Rykach. — Argumentowali, że szkoła w miejscu zamieszkania jest najlepszym rozwiązaniem dla ich dzieci — bez dojazdów, wystawiana na przystankach.

Niestety liczba uczniów i warunki lokalowe nie pozwalały na uruchomienie tam gimnazjów. Na szczęście obyło się bez dramatycznych protestów. Do porozumienia udało się nam dojść na drodze dyskusji. Na terenie podległym SASiP utworzono więc cztery gimnazja — dwa w samych Rykach i dwa na terenie gminy, w Leopoldowie i Bobrownikach. Wszystkie wchodziły w skład Zespołów Szkół wraz z podstawówkami. W sumie będzie do nich uczęszczać 400 uczniów.

Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 3 w Leopoldowie mieści się w budynku z lat pięćdziesiątych, stylizowanym na dworek. Pięknie położona szkoła jest jednak w nie najlepszym stanie. Brakuje w niej sali gimnastycznej, której rolę w zime i pochmurne dni — kiedy nie można wyjść na dwór — pełni szkolny hol. Na parterze mieści się pięć izb lekcyjnych, magazynek ze sprzętem sportowym, który oddało szkole grono pedagogiczne, rezygnując ze swego pokój i gabinet dyrektora, gdzie znaleźli schronienie także nauczyciele. Oprócz tego — na poddaszu, w pomieszczeniach zaadaptowanych z nauczycielskich mieszkań, są jeszcze trzy sale. Tam urzęduje oddział przedszkolny i dwie klasy ósme. Mieści się tam również szkolna kuchnia, a od września także gabinet pań dyrektorek. Toalety niestety są na zewnątrz budynku.

— Na potrzeby gimnazjum oddaliśmy dwie sale lekcyjne na parterze

koleżanka poprosiła ją, by została wicedyrektorem, zgodziła się. — Nie mogłam jej odmówić pomocy — tłumaczy.

Za namową rady pedagogicznej o stanowisko dyrektora postanowiła starać się Jolanta Paziewska, nauczycielka z Leopoldowa. Jak wspomina, długo nad tym myślała, ponieważ nigdy nie pełniła żadnej funkcji w oświatowej administracji i przerażała ją papierkowa robota. Wspierana przez męża i obietnice pomocy ze strony Ewy Sikory, stanęła w konkursowe szranki i wygrała. Obiepanie na przygotowanie placówki do roku szkolnego poświęciła całe wakacje. Na odpoczynek udało się uszczknąć zaledwie kilka dni. Mówią jednak, że nie miały większych kłopotów.

— Mieliśmy trochę trudności ze znalezieniem specjalistów, na przykład muzyka z wyższym wykształceniem — mówi Ewa Sikora.

— Na szczęście jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że mamy dobrze wykształconą kadre — podkreśla

towa — park komputerowy jest już przygotowany.

— Chcieliśmy w tym roku przeprowadzić w tej placówce remont dachu i dokończyć wymianę okien, ale zabrakło nam pieniędzy — mówi Halina Szalajko z SASiP. — Dach co prawda jeszcze nie przecieka, a najbardziej zniszczone okna już wymieniliśmy, więc nie się nie stanie jak poczekają jeszcze rok. Mieliśmy jednak nadzieję, że uda nam się to zrobić przed pierwszym wrześniem.

— Szkoła jest na tyle obszerna, że bez problemu pomieści docelowo 15 oddziałów gimnazjum i podstawówkę — wylicza **Grażyna Piskorska**, dyrektor Zespołu nr 1. — Nie wiem tylko w jaki sposób organ prowadzący rozwiąże problem oddzielenia tych dwóch szkół.

Wydaje mi się zresztą, że likwidowanie takich zespołów nie jest najlepszym pomysłem. Liczba dzieci systematycznie spada, więc nie ma sensu inwestować w nowe budynki, a raczej przeznaczyć pieniądze na doinwestowanie i wyposażenie już

do nowego roku szkolnego. Prowadzi także szkolenia nad pedagogicznych, jest bowiem edukatorem nowej szkoły oraz propagatorką aktywnych metod nauczania. Na pytanie, jak znajduje na to wszystko czas, odpowiada — po prostu jak trzeba, muszę go znaleźć. Udało się jej nawet wyjechać na kilka dni na urlop.

— Duże wsparcie otrzymaliśmy ze strony działającej w Rykach prywatnej Wyższej Szkoły Umiejętności Pedagogicznych i Zarządzania, której rektorat mieści się w naszej placówce — podkreśla dyrektor Piskorska. — Nieodpłatnie organizowali naszym nauczycielom różne kursy i szkolenia.

Obie panie dyrektor zarówno z Leopoldowa, jak i z Ryk przynajmniej, że prace nad organizacją roku szkolnego przebiegły w miarę bezboleśnie, choć zgodnie twierdzą, że przydałoby się więcej pomocy naukowych.

— Nasz budżet w porównaniu z potrzebami jest niestety za szczupły — tłumaczy Halina Szalajko.

Prawie 90 proc stanowią w nim płace i pochodne. A tu przydałyby się jeszcze środki na pomoce dydaktyczne, remonty. Zupełnie inaczej wyobrażaliśmy sobie wdrażanie reformy. Liczyliśmy, że pójdą za nią jakieś środki finansowe. Chcieliśmy, żeby młodzież w „nowej” szkole siedziała przy nowych stołkach, na nowych krzesłach, żeby każda pracownia była doskonale wyposażona. Niestety było nas tylko stać na zakup 103 stołków i 190 krzeseł. Na cztery gimnazja to niewiele.

Pomimo starań nie udało się także dostać gimbusa. Pretarg na dowożenie dzieci wygrała więc PKS. Od września do szkół dojeżdżać będzie w sumie 150 osób — 85 do podstawówek, 165 do gimnazjów. Nie będą to duże odległości.

Najwięcej, pięć, sześć kilometrów. Ugodniono już rozmieszczenie przystanków i godziny odjazdów. Najwcześniej będą musieli wstać uczniowie dojeżdżający do Leopoldowa. Specjalny autobus pierwszych pasażerów zabierze o 7.30. Nad ich bezpieczeństwem czuwać będą dyżurni nauczyciele, dopielniący sobie w ten sposób etat. Na miejsce zbiorów, które niekoniecznie pokrywają się z przystankami kursów liniowych, uczniowie mają odprowadzać rodzice.

— W naszej palcówce gimnazjalistów będą rozpoczynać naukę od drugiej godziny lekcyjnej — opowiada Grażyna Piskorska. — Po to, żeby dojeżdżający uczniowie spokojnie zdążyli się przygotować do zajęć.

— Rok szkolny w szkołach podległych SASiP w Rykach mógł się już rozpocząć w połowie sierpnia — podkreśla Halina Szalajko. — Sprawy organizacyjne, przynajmniej na papierze, wyglądają nieźle. A jak będzie naprawdę, pokażą najbliższe miesiące — dodaje.

Jednak z takim trudem do życia powołana instytucja, nazywana Domem Polskim, nie ograniczała się do lekcji, stając

ANNA WOJCIECHOWSKA

tryśka optymizmem? Sam pomysł zreformowania szkolnictwa uważają za ciekawy. Programy są bardzo ambitne, stanowią prawdziwe wyzwanie intelektualne. Do wielu założeń podchodzą jednak sceptycznie. Brak przecież funduszy na ich realizację. Moi rozmówcy nie ukrywają emocji negatywnych. Dziwi ich optymizm MEN-u. W bibliotece szkolnej nie ma wielu pozycji, ceny lektur są bardzo wygórowane, nie wszystkie dzieci stać na ich zakup. I jak tu mówić o kształceniu humanistycznym? To po prostu jawna kpina.

Nieustannie słyszą, że powinni się dokształcać. Padają więc pytania: jak ktoś, kto ukończył polonistykę na uniwersytecie, zrobił dyplomowe studia, pierwszy stopień specjalizacji zawodowej i jakiś dodatkowy kurs, ma się nie denerwować tym, co słyszy w środkach masowego przekazu? **Poprzedzka dla nauczycieli jest ustawiona bardzo wysoko. Ciągłe się doskonała, a wciąż padają zarzuty, że są niekompetentni. Zawsze jakiś policzek.** Nauczyciel musi mieć też trochę czasu dla siebie, zadbać o własną higienę psychiczną — podkreślają. — Dzieci nie chcą mieć do czynienia z nauczycielami

Wszyscy zgodnie uważają, że praca w gimnazjum będzie trudna. Pojawia się dzieci z całej gminy, trzeba będzie utrzymywać ogromną dyscyplinę i porządek. **Marek Pośnik**, matematyk, najbardziej obawia się właśnie kłopotów wychowawczych. Nie samego nauczania, to przecież jakoś się wyklaruje, ale niesubordynacji wśród młodzieży. — Do gimnazjum będą uczęszczać dzieci w wieku dojrzałym. Jest to okres trudny, któremu często towarzyszy młodzieńczy bunt. Trzeba nad tym wzięciem zapanować — mówi.

Większość moich rozmówców ma pesymistyczne nastroje. Narzekają na brak zaplecza metodycznego, szum informacyjny i galimatias związany z podręcznikami. Czują, że wszystko jest zawieszona w próżni. — Wiele się od nas wymaga, ale jak dotąd nie zostaliśmy odpowiednio zmotywowani finansowo — mówią — Czy w takiej sytuacji można

dyrektor Paziewska. — W gimnazjum będzie więc pracować większość nauczycieli ze szkoły podstawowej. Niektórzy specjaliści tacy jak np. fizyk, chemik czy wuefista będą dojeżdżać do Leopoldowa z innych szkół i uzupełniać u nas etaty.

W Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 3 uczyć się będzie w sumie 249 uczniów, z czego 45 osób w dwóch klasach gimnazjum. W budynku trwają jeszcze ostatnie prace kosmetyczne. Nowe stoliki i krzesła czekają aż w salach przeznaczonych dla gimnazjum wyschnie farba. Ostatnie szlify czekają jeszcze statut, program wychowawczy szkoły i plan lekcji. Programy i podręczniki są już wybrane. Zespół szkół w Leopoldowie w pełnej gotowości bojowej czeka na pierwszy września.

Nie inaczej jest w miejskim Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Rykach. Tam również kosmetyczne prace remontowe mają się ku końcowi, organizacyjne zaś praktycznie już są skończone. Do tej placówki będzie uczęszczać w sumie 607 uczniów: 461 do szkoły podstawowej, 146 do gimnazjum. Pierwszego września rozpocznie tu pracę pięć oddziałów klas gimnazjalnych. Choć budynek szkolny nie jest nowy, łączy sobie mniej więcej tyle samo lat co ten w Leopoldowie, to jest duży — ma dwa piętra i salę gimnastyczną. Najpóźniej w październiku ruszy pracownia internetowa

WIELKA NIEWIADOMA

Początek roku szkolnego najwięcej emocje i obawy wywołuje raczej wśród uczniów. W tym roku sytuacja ulegnie zmianie. Trema dopadła bowiem również nauczycieli, zwłaszcza tych, którzy mają uczyć w gimnazjum. Swoimi oczekiwaniami i niepokojami dzielą się z mną nauczyciele, którzy rozpoczęli pracę w gimnazjum w Białobrzegach radomskich.

Powstało tu tylko jedno gimnazjum. Mieści się w tym samym budynku, co Szkoła Podstawowa nr 2. Szkoła jest duża, korytarze przestronne, pełne światła. Nauczyciele, którzy zaczęli uczyć w gimnazjum, są zadowoleni, że to właśnie w tym budynku ono powstało. Mimo że zostali zatrudnieni od pierwszego września, pracowali już od jakiegoś czasu koncepcyjnie. Spotykali się w szkole albo na gruncie prywatnym. Trzeba było przecież wspólnie zastanowić się, jak będzie wyglądała praca w gimnazjum, przedyskutować wiele

ważnych kwestii. Do przyszłej pracy przygotowywali się nie tylko pod względem merytorycznym. Starali się też zadbać o wygląd pomieszczeń, w których będą uczyć. Malowali więc sale, wieszali tablice pomocnicze, przynosili kwiaty. Nie zważając na to, że mieli wakacje, byli w pełnej gotowości. Chcieli, żeby wszystkim było dobrze poczuć w każdym szczególe.

Hasło „gimnazjum” brzmi dla nich dumnie, a jednocześnie zobowiązująco. Ich odczucia są ambiwalentne. Z jednej strony podniecenie, że coś się dzieje, z drugiej — obawa, że wszystko zakończy się fiaskiem.

— Rodzice wiążą z gimnazjum duże nadzieje. Kojarzy im się ono z solidnym, przedwojennym szkolnictwem, może dlatego mają wysokie wymagania. W razie niepowodzenia albo braku spektakularnych sukcesów w nauczaniu winą obciążą oczywiście nas, nauczycieli — mówi **Elżbieta Czech**, nauczycielka języka rosyjskiego.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej i powrocie Piekla do Macierzy, wróciła również polska szkoła...

ICH DOM

Miejscowość o „czartowski” nazwie **Piekieł** wprawdzie nie leży na końcu świata, a w wioskach Wisły i Nogatu, ale mimo to dostać się do niej trudno. Kursy komunikacji publicznej przestają się opłacać i jak tak dalej pójdzie, jedynym łącznikiem z gminnym Sztumem i powiatowym Malborkiem może pozostać szkolny autobus. Nieprzypadkowo filisacy, którym Wisła na tym terenie stawiała same przeszkody, ochrzczili miejscowość **Piekiem**.

W czasach Wolnego Miasta Gdańska, do którego wieś była przypisana, prawo niemieckie tępiło wszelkie przejawy patriotyzmu Polaków. Mimo to, a może właśnie dlatego, w 1937 roku oddana została w Piekieł do użytku szkoła, a właściwie Dom Polski. Po niemal trzech latach starań i niespełna roku budowania.

Najpierw **Sylwester Domański**, mieszkaniec wsi, chciał sprzedać Polskiej Macierzy Szkolnej z Gdańska półtora hektara ziemi pod budowę. Gdański Senat wydał zgodę, ale niemiecka gmina — prawem pierwokupu, a może raczej kaduka — zajęła grunty i zbudowała na nich barak dla niemieckich dziewcząt. Pan Domański jednak nigdy żadnego dokumentu sprzedaży nie podpisał i ani groza od Niemców nie przysłała. A kiedy dzięki mediacji polskich postów do Gdańskiego Sejmu, gmina niemiecka zrezygnowała z 1/2 hektara, ziemię pod szkołę po prostu podarował Macierzy Szkolnej i był wśród tych, którzy pierwsze łopaty pod fundamenty wybierali.

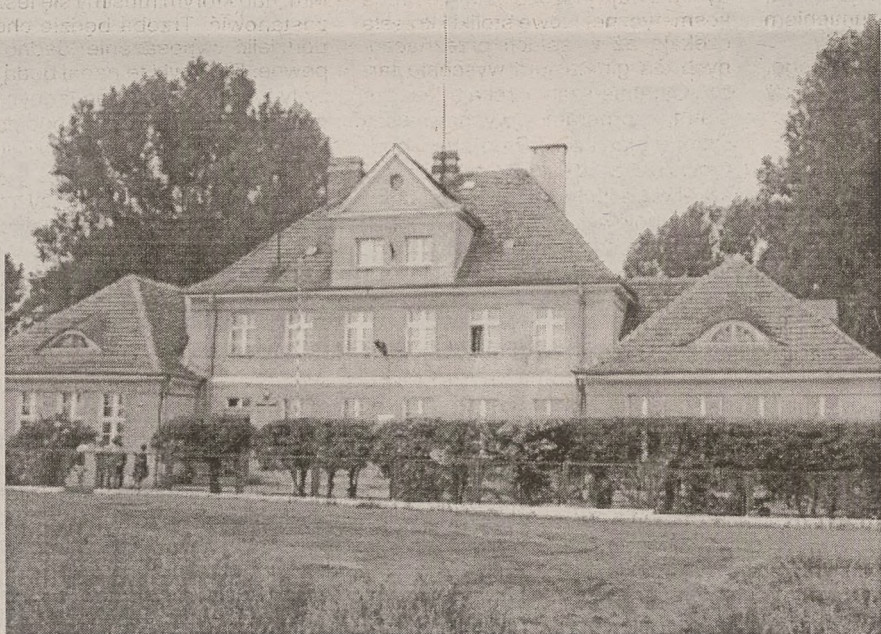
Potem była raczej droga przez mękę, nie budowa. Z przystani w Piekieł gmina nie pozwoliła skorzystać. Cegła, ofiarowana przez cegielnię w Grudziądzu i wszystkie materiały budowlane, płynęły do Tczewa, skąd wąskotorówką wzięto były do odległej od Piekieł o 8 km Pogorzalej Wsi. Dalej już furmankami docierały na miejsce przeznaczenia. Mimo trudności, już wiosną 1937 roku — do wykańczanego jeszcze budynku wprowadził się z rodziną, powołany na kierownika szkoły **Jan Hinc** oraz siostry dominikanki — **Lucjana (Wanda Makurath)** i **Matylda (Helena Potocka)**. We wrześniu rozpoczęła się nauka. Pan Hinc uczył klasy starsze, siostra Lucjana — młodsze, a siostra Matylda ochronkę, czyli rodzaj dzisiejszego przedszkola. Obowiązki program polskiej szkoły po wszechniej.

Jednak z takim trudem do życia powołana instytucja, nazywana Domem Polskim, nie ograniczała się do lekcji, stając

się prężnym ośrodkiem oświaty pozaszkolnej. Kursy dokształcające z matematyki i języka polskiego dla dorosłych i młodzieży prowadzili nie tylko nauczyciele, ale też polscy kolejarze i celnicy z Szymankowa, którzy czas jakiś kwatrowali w piekielejskiej placówce. Obywały się też kursy kroju i szycia, haftu, wyrabiania kilimów, a także występy amatorskich grup teatralnych i tanecznych. Działało Towarzystwo Śpiewu św. Cecylii.

Dom Polski w Piekieł pozostawał ośrodkiem polskiego ducha narodowego mimo szukan i przeszkód ze strony działaczy hitlerowskich, którym na miejscu przewodził niemiecki wójt, funkcjonariusz NSDAP. Już 22 sierpnia 1939 roku budynek zajęły formacje SS. 1 września, wczesnym rankiem wszyscy mieszkańcy Domu Polskiego zostali aresztowani. Ten sam los spotkał przebywającego wówczas w Gdyni kierownika, Jana Hincę.

Po zakończeniu II wojny światowej i powrocie Piekieł do Macierzy, wróciła również polska szkoła. Z organizatorów Domu Polskiego ocalał jedynie ofiarodawca gruntu, Sylwester Domański. Prawdopodobnie już w listopadzie 1939 roku zginął Jan Hinc, choć okoliczności jego śmierci pozostają nieznane. Od listopada 1964 roku szkoła nosi Jego imię, na



Dom Polski w Piekieł otwarto w 1937 roku. Dziś tak jak wtedy mieści się w tym budynku Szkoła Podstawowa. Fot. Archiwum Szkoły Podstawowej w Piekieł

frontonie budynku wmurowana została tablica Jemu poświęcona.

Pamięć o twórcach, budowniczych i pierwszych nauczycielach piekielejskiej szkoły przetrwała do dziś nie tylko wśród miejscowej społeczności. Emigranci z Piekieł działający w Fundacji Niemiecko-Polskiej wspomogli finansowo generalny remont placówki przed jej sześćdziesięcioleciem. Rodzice założyli ogródek, w którym rośnie jeszcze kilka jabłoni sadzonych rękami Sylwestra Domańskiego i zbudowali otoczony kamieniami klomb w kształcie Rodła, symbolu polskości tych ziem. W Izbie Pamięci, otaczanej pieczołowitą opieką nie tylko przez **Czesławę Cibowowską**, dyrektorkę szkoły, ale przez wszystkich pracowników i społeczność wsi, wśród cudem ocalałych pamiątek znajdujące się dokumenty Jana Hincę i powojenne odznaczenia, żyjącej do dziś, Wandy Makurath, która po wystąpieniu z zakonu urodziła i pracowała w gdańskich szkołach. A w skromnej gablocie zobaczyć można poszarzałą już, białoczerwoną opaskę ze znakiem piekielejskiej Gminy Polskiej Związku Polaków, której hasłem było „Cudzego nie chcemy, swojego nie damy”. Opaskę znaleziono na strychu pod deską, tuż po wywołaniu. Dziś nie jest zwykłym eksponatem, lecz symbolem, który mobilizował miejscowe społeczeństwo do obrony istnienia szkoły, w czasie, gdy ważyły się losy nowej sieci szkolnej w gminie Sztum. Ludzie przychodzili na każde zebranie.

I udało się. Szkoła Podstawowa im. Jana Hincę w Piekieł będzie istniała nadal. Dzieci będą zaledwie siedemdziesięcioro, nauczycieli dziewięcioro. Nie będzie to więc szkoła tania. Jak większość małych, wiejskich placówek. Jednak ludzie w Piekieł mówią, że ich Dom zasłużył sobie na dalsze istnienie.

MARIA AULICH

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



KORZYSTAMY Z TELEFONU

Telefon to urządzenie doskonałe wszystkim znane. Pod względem słowotwórczym jest to wyraz złożony: z członu **télé-** (z gr. *télé* 'daleko'), wskazującego na związek znaczeniowy z działaniem na odległość (np. *telefon, telefotografia, teledyktando*) bądź z telewizją (np. *telekino, telegazeta, telefaks*), oraz z członu **-fon** (z gr. *phōnē* 'głos, dźwięk'), który wskazuje na związek znaczeniowy z głosem, dźwiękiem, brzmieniem (np. *dyktafon, mikrofon*).

Wyraz *telefon* oznacza nie tylko wspomniane urządzenie telekomunikacyjne; ma on przynajmniej dwa inne znaczenia: 1) może to być 'rozmowa, prowadzona za pośrednictwem aparatu telefonicznego' — w tym znaczeniu używamy wyrażenia i zwrotów: *telefon miejscowy, zamiejscowy; pilny telefon; odebrać telefon od kogoś*; 2) może to być 'numer telefonu' — wtedy używamy takich połączeń wyrazowych, jak: *podać komuś swój telefon; zapisać czyjś telefon; telefon instytucji, domowy, alarmowy*! W języku potocznym pojawiło się wiele innych związków frazeologicznych, np.

— **telefon [numer] zajęty**, to jest 'ktoś prowadzi rozmowę, blokując numer, telefon';
— **telefon nie odpowiada, nie odzywa się**, tj. 'nikt nie podnosi słuchawki, gdy się telefonuje';
— **telefon milczy**, tj. 'nikt do kogoś nie telefonuje pomimo oczekiwania';
— **telefon ogłuchł**, tj. 'telefon przestał dzwonić, nikt nie telefonuje';
— **wisieć na (przy) telefonie**, tj. 'długo rozmawiać z kimś przez telefon, nieustannie telefonować'.

Korzystając z telefonu, *telefonujemy* my lub bardziej potocznie *dzwonimy*; formy dokonane tych czasowników mają postać z tym samym przedrostkiem za-: *zatelefonować i zadzwonić* ². Wątpliwości natury znaczeniowej budzą natomiast wyrazy z przedrostkiem *prze-*: *przedzwonienie* i utworzony przez analogię *przetelefonować*.

Czasownik **przedzwonienie** jest notowany w polszczyźnie od dawna — już w *Słowniku Lindego*, ze znaczeniem 'przez jakiś czas dzwonić', w *Słowniku* zaś Doroszewskiego ze znaczeniem 'przebrać dzwonić, zadzwonić'. Nowe, chyba powojenne, jest drugie znaczenie tego słowa: 'przekazać komuś jakąś wiadomość, polecenie telefonicznie'. Czasownik w tym znaczeniu jest rejestrowany w słownikach normatywnych wydanych po roku 1945 z kwalifikatorem „potoczny” bądź „potoczny środowiskowy”, „urzędowy”, np. *przedzwonić treść telegramu, przetelefonować zarządzenie dyrekcji do jednostek podległych*. Jako niepoprawne traktowało się do niedawna znaczenie 'zatelefonować, zadzwonić do kogoś'. Taką ocenę znajdujemy jeszcze w *Praktycznym słowniku poprawnej polszczyzny nie tylko dla młodzieży*, pod red. A. Markowskiego (Warszawa 1995): „Przedzwonienie (poprawnie: zadzwonić) do ciebie dziś wieczorem”. Ten neologizm znaczeniowy jest dość częsty w języku potocznym. Z tego pewnie względu w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN*, także pod red. A. Markowskiego (Warszawa 1999), znajdziemy ostróżną aprobatę owego neosmerytizmu: „Ktoś przedzwonił do kogoś, dokądz? Przedzwonienie, lepiej: zadzwonić, do ciebie jutro”. Jako potoczne traktuje to znaczenie (i użycie) również *Słownik* Dunaja. W słownikach nie rejestruje się jeszcze spotykanych niekiedy postaci: *oddzwonić, odtelfonować*, które zatem nie zasługują raczej na aprobatę.

Czasownik *dzwonić* utworzyliśmy od rzeczownika *dzwon*, który rejestrowany jest w polszczyźnie od XIV wieku; *dzwonić* od XIV wieku (naturalnie w znaczeniu 'wydawać dźwięki biciem w dzwon; brzęczeć'). Ale pierwotne formy były nieco inne: *zwon*, *zwońcie* (zgodnie z etymologią); postaci z nagłosowym *dz-* pojawiły się w języku polskim od XVI wieku³.

Kłopoty poprawnościowe mamy także w zdaniach, w których wymieniamy **numer telefonu**, dzwoniemy, telefonujemy *pod numerem* — jakiś lub czyjś, kontaktujemy się telefonicznie *z numerem* — jakimś, czymśś. Spotykane nierazko wyrażenie *na numer*! („Prosimy dzwonić, telefonować na numer 999”) traktowane jest jako niepoprawne. Powstało ono na wzór połączenia *na adres* (pisać, wysyłać). Wreszcie *numer telefonu* możemy — **wykręcić** (nie: *nakręcić*), **wybrać**, a potocznie także **wysukać**.

¹ Por. *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, Warszawa 1998, s. 418.

² Por. *Słowniki trudności językowych*, pod red. J. Podrackiego, Warszawa 1998, s. 65—66.

³ Por. F. Stawski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1952—1956, s. 210—211.

WIOLETTA DŁUGOSZ

W MIEŚCIE BEN GURIONA

„Urodziłam się w Płońsku tuż po wojnie. Tu mieszkam do dziś. Od dzieciństwa towarzyszyły mi pamięć i wspomnienia moich dziadków i rodziców o płońskim getcie, wywózkach, egzekucjach i o tych, którzy tak niedawno jeszcze realnie tutaj byli, a teraz ich nie ma. Wspominano sąsiadów, kolegów z pracy i z podwórka, znajomych właścicieli sklepów, krawców, piekarzy, szewców i zegarmistrzów.

Wspominano Salę Gabler, Ickę Hercowicz, Chaskelę Rejbaka, Chune Michałowicza, młynarza Kormana, Moszka Sokoła i jego brata Szyję Sokoła — krawca, Hersze Blumerta, Szloma Fuxa, Mojsze Klina, Szloma Przewoźnika, Jankele Hryca, Berka i innych.

Po społeczności żydowskiej Płońsk pozostała opuszczona synagoga i cmentarz (kirkut), pojedyncze domy i cztery nazwiska tych, którzy przeżyli — Altmana, Jentesa, Bąbolewicza, Nejmana.

Rodzinę Jentesów znałam osobiście przez Sarę. Chodziłyśmy do tej samej szkoły średniej (I LO im. H. Sienkiewicza — przyp. K.K.). Zapamiętałam jej niepospolitą urodę, żywiołowość i zaangażowanie w nasze, uczniowskie sprawy. Sara wraz z rodziną wyjechała z Polski w 1963 roku pozostawiając w nas pytanie — żal: dlaczego?”

Zacytowany tekst wyjąłem z obszerniej pracy pt. „Skazani na czerń: cierpienie Holocaustu”, którą napisała Anna Zmysłowska, nauczycielka religii w I LO im. H. Sienkiewicza w Płońsku i za którą otrzymała Nagrodę Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych na Konkursie Pamięci Polsko-Żydowskiej im. Dawida Ben Guriona.

Idea konkursu zrodziła się wśród samorządowych władz Płońsk jesienią 1997 roku. Głównym inicjatorem był ówczesny burmistrz, Andrzej Pietrasik. U podstaw całego przedsięwzięcia legło przekonanie o potrzebie przechowania dla przyszłych pokoleń wspomnień żyjących współcześnie świadków, związków łączących Polaków i Żydów. Pragnieniem organizatorów było, by plon konkursu pomógł w likwidowaniu wzajemnych uprzedzeń pomiędzy narodami polskim i żydowskim, a w przełamywaniu stereotypów funkcjonujących w potocznym obiegu poprzez ukazanie procesu kształtowania się świadomości historycznej w obu wspólnotach kulturowych.

Początkowo miał być to konkurs o zasięgu lokalnym. Sądono, że jego uczestnikami będą Polacy i Żydzi rozsiani po całym świecie, ale w pewnych momentach swojej biografii związani z Płońskiem i Mazowszem. Przeszłość tych ziem kryje w sobie ciągle niejedną tajemnicę.

Trochę historii

Historia Płońska sięga VI—VII wieku. Z tego bowiem okresu odkryto w latach siedemdziesiątych naszego wieku ślady osadnictwa na Górze Kawałkowskiego, którą popularnie płońszczanie nazywają Górą Kabana. Aktualnie Płońsk — jako miasto — szykuje się do jubileuszu 600-lecia.

Żydzi pojawili się w Płońsku najprawdopodobniej w XV wieku. W protokole lustracyjnym z 1616 roku odnotowano, że ludność żydowska posiadała w mieście 4 domy. Większa liczba Żydów przybyła do Płońska po potopie szwedzkim. W 1670 roku otrzymali oni od Michała Korybuta Wiśniowieckiego korzystny przywilej zezwalający im m.in. na produkcję piwa. W 1777 roku stanowili blisko 50% ogółu mieszkańców. Na przełomie XVIII i XIX wieku zdobyli liczącą przewagę. Dla przykładu warto podać, że w 1808 roku stanowili 73,6% (2801 osób), w 1865 — 65,6%; w 1909 — 64,8%.

W 1941 roku na terenie Płońska Niemcy utworzyli getto, w którym przebywało 6—8 tysięcy Żydów. Nieludzkie warunki powodowały do 60 zgonów dziennie. Okoliczna ludność dostarczała żywność, ale nie były to ilości wystarczające. Ostatni transport Żydów z płońskiego getta do obozów koncentracyjnych miał miejsce 15 grudnia 1942 roku.

Niewiele pozostało śladów po liczącej blisko pięć wieków historii płońskich Żydów. Na zniszczonym przez hitlerowców w 1942 roku żydowskim cmentarzu odsłonięto 8 maja

1983 roku lapidarium. Zaprojektowany i wykonany przez płońską rzeźbiarkę Annę Szalast pomnik powstał za staraniem m.in. ówczesnych władz miasta, a szczególnie naczelnika Michała Szpili. Widnieje na nim napis: „Zmarłym, pomordowanym w latach 1939—1945 Żydom polskim — społeczeństwo Płońsk”. Dziś Płońsk liczy 22 460 mieszkańców. Od szesnastu lat żaden z obywateli miasta nie zgłosił przynależności do narodu żydowskiego.

David Grün

Najświeższa pamiątka — tablica z 1995 roku — związana jest z najpopularniejszym z płońskich Żydów, Dawidem Ben Gurionem. David Grün (tak brzmi prawdziwe nazwisko słynnego Ben Guriona) urodził się w 1886 roku w drewnianym domku przy ulicy Koziej. Jego ojciec był „legalnym doradcą”, czyli niewykwalifikowanym adwokatem — przewodniczącym Izby Adwokackiej i Sędzią Pokoju. Matka Davida była kobietą niezwykle bogo-

dynu, Amsterdamu, Rzymu, Chicago, Wilna... etc. Organizatorów szczególnie ucieszyło ciepłe przyjęcie inicjatywy przez środowiska katolickie. Jako jedni z pierwszych włączyli się do popularyzacji idei konkursu: arcybiskup Szczepan Wesoły i krakowskie środowisko inteligencji katolickiej.

Trzeba było rozszerzyć formułę konkursu i przesunąć termin nadsyłania prac — z 25 listopada 1998 roku na 31 stycznia 1999 roku. W efekcie do Pracowni Dokumentacji Dziejów Miasta w Płońsku pod opiekę skrzydła kier. Mirosławy Krysiak (osoby dla tego konkursu wielce zasłużonej) wpłynęło 115 prac od 108 uczestników z 16 krajów: Polski, Stanów Zjednoczonych, Izraela, Ukrainy, Anglii, Szwecji, Danii, Litwy, Kanady, Australii, Niemiec, Czech, Belgii, Szwajcarii i Barbarosu. Lokalna inicjatywa przekształciła się w międzynarodową imprezę.

Kiedy Konkurs Pamięci wchodził w fazę szczytową, zmienił się skład personalny płońskiego samorządu. Burmistrzem miasta wybrany został Marcin Michniewicz, wicedyre-

który w 1994 roku w Londynie. Okazał się nim znany dziennikarz, noszący w pracy laureatki nazwisko Victora Zorzy.

Choć prawie każda z nagrodzonych prac dotyka zagadnienia Holocaustu, to jednak gros miejsca zajmują opisy relacji między Polakami i Żydami w okresie XX-lecia między wojennego lub po II wojnie światowej. Bardzo ciekawe są prezentacje pokazujące czasy szkolne. Sylwetki uczniów i nauczycieli opisuje m.in. Anna Maria Andrzejewska-Heinrych z Katowic w pracy pt. „Moi »Brodzcy« Żydzi”. Brody to miasteczko kresowe położone ok. 100 km od Lwowa („miasteczko Galicji z okresu c.k. Austrii”). O stosunkach panujących w prywatnym męskim Gimnazjum Humanistycznym im. A. Kreczmara w Warszawie w okresie XX-lecia międzywojennego pisze w pierwszej części swojej pracy zatytułowanej „Szkolny kolega” Ryszard Jachowicz z Warszawy.

Wiele prac poświęconych jest najnowszym stosunkom polsko-żydowskim. Historię budowania w Mławie pomnika ku czci pomor-



Budynek, w którym w XX-leciu międzywojennym mieściła się szkoła żydowska

Fot. Robert Chudzyński

bojną i może dlatego marzyła, że syn zostanie wielkim rabinem narodu żydowskiego. Zmarła, kiedy David miał jedenaście lat. Duży wpływ na wychowanie chłopca miał dziadek, po którym David dziedziczył imię. Ojciec, aczkolwiek zachowywał przykazania religii możeszowej, miał dość liberalne przekonania. W wieku 14 lat David związał się z młodzieżową grupą syjonistyczną EZRA. Dwukrotnie aresztowany w czasie rewolucji 1905 roku i zwolniony po interwencji ojca, opuścił na stałe Polskę w 1906 roku. Kiedy o godzinie 16.30 14 maja 1948 roku proklamowane zostało niepodległe państwo Izrael, to dopiero wtedy płońszczanie uświadomili sobie, że dokonali tego ich ziomek.

Z wyjazdem Ben Guriona z Płońska wiąże się obrosła legenda zdarzenia. Wyruszając w swą wielką drogę, David zwierzył się odwożącemu go woźnicy, że nie posiada grosza przy duszy. Furman pożyczył mu wówczas dwa złote. Chłopak zapewniał, że dług na pewno zwróci. I oto w 1986 roku zjawił się w Płońsku kanadyjski dziennikarz, Laszlo Denesz (przyjaciół Ben Guriona) i zaciągnięty w 1906 roku przez przyjaciół dług spłacił miastu. Upoważnił go do tego David na łożu śmierci. Dwie złote pięciorubłówki — jedna z 1899 roku, a druga z 1900 — to kolejne trwały ślad polsko-żydowskiej symbiozy.

Samorządowa inicjatywa

Jak sądzę, w dużej mierze popularności Ben Guriona należy przypisać ogromne zainteresowanie ogłoszonym przez płoński samorząd Konkursiem Pamięci Polsko-Żydowskiej. Błyskawicznie niemal zaczęły napływać do Płońska różnego rodzaju pozytywne sygnały z całego świata: Sao Paulo, Ostrawy, Lon-

tor I LO im. H. Sienkiewicza w Płońsku. Mimo odmiennej orientacji politycznej, nowy burmistrz docenił wysiłki swojego poprzednika i postanowił dokończyć dzieła. A nie była to decyzja łatwa zważywszy fakt, że trzeba było znaleźć środki finansowe na opłacenie pracy fachowego jury, finałową Galę oraz zaplanowane na cały pierwszy tydzień września Dni Kultury Polsko-Żydowskiej.

Rzadkie efekty

Efekty okazały się warte starań. Składające się z pracowników naukowych Uniwersytetu Warszawskiego i PAN jury, którego działalnością kierował prof. dr hab. Stanisław Siekierski, bardzo wysoko oceniło merytoryczną wartość zgłoszonych na konkurs prac. Do ostatniego etapu zakwalifikowanych zostało 28 — spośród 115 — prac, 11 otrzymało nagrody (4 regulaminowe i 7 specjalnych) o łącznej wartości 7 tysięcy dol. USA (średnio 2500 złotych każda).

Nagrodę Główną im. Dawida Ben Guriona (1000 dol.) przyznano Rut Wermuth-Burak z Lubawki za pracę pt. „Spotkałam ludzi...” — opowieść o losie żydowskiej dziewczyny z Kołomyi, która przeżyła okupację dzięki wielu szczęśliwym zbiegom okoliczności. Dramatyczne losy bohaterki rozpoczynają się od ucieczki z pociągu śmierci. W niespotykany dotąd sposób oddana jest atmosfera lęku — tak u Żydów, jak i pomagających im Polaków i Ukraińców. Zdumiewająco wnikliwe obserwacje zachowania Niemców. Pierwszą część kończy bardzo osobista relacja autorki o wojennej miłości do Polaka i powojennym powrocie do Polski. Część druga to poszukiwania ukochanego brata, którego uznano za zamordowanego. Autorka i bohaterka odnala-

dowanych Żydów opowiada Krzysztof Jakubowski w pracy pt. „Menora” (nagroda periodyku „Wspólnota”). O relacjach między ocalałymi z zagłady a ich wnukami pisze Niva Yakter z Beit Alfa w Izraelu (nagroda Marszałka Sejmu Województwa Mazowieckiego). „Obrazki z życia Żydów w latach dziewięćdziesiątych” — taki podtytuł dał swojej pracy Piotr Piluk z Łodzi (nagroda Ambasadora Izraela w Polsce).

Wymowę ideową całego konkursu można odczytać zestawiając dwie spośród nagrodzonych prac. Stefan Świszczowski z Kłakowa opowiada o przechowywaniu Żydów przez braci Chucherkę we wsi Nowa Góra i tytułuje swoją opowieść „To byli nasi Żydzi” (nagroda Zarządu Miasta Płońsk — jedna z czterech). Walentyna Iwanowna Kotwicka z Ukrainy relacjonuje dzieje żydowskiej dziewczynki, która uciekła z drogi prowadzącej do getta i przeżyła dzięki ludzkiej życzliwości. Tę historię autorka tytułuje „Swoje życie zawdzięczam Polakom” (nagroda Ministra Spraw Zagranicznych).

Zważywszy wartość merytoryczną prac i skalę zainteresowania konkursem organizatorzy skorzystali z sugestii środowisk naukowych — w tym naukowego patrona konkursu, profesora Jana Szczepańskiego — i wystąpili do prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego o objęcie patronatem honorowym płońskiego przedsięwzięcia.

Właśnie teraz, kiedy sprawy polsko-żydowskie nabierają nie zawsze pożądane kształty, Płońsk wpisuje się w poczet środowisk tworzących taką kulturę myślenia o dziejach ojczyzny, która łączy refleksję o ludziach, wydarzeniach, procesach historycznych z wiarą w przyszłość opartą na porozumieniu, tolerancji, solidarności i przyjaźni.

KRZYSZTOF KARULAK

Pamiętam ten wrześniowy poranek. Spaliśmy mało, bo wart było dużo, a zresztą, z racji ostrego pogotowia cały pułk był już na nogach. Nagle zatrzeszczały megafony koszarowe i padły groźne, budzące trwogę słowa: „Niemcy bez wypowiedzenia wojny uderzyli dziś rano na Polskę”. Trudno było w to uwierzyć, nie dopuszczaliśmy myśli, że to już wojna. Może tam na granicy, na rubieżach coś się rozegra.

Tymczasem z miasta ktoś doniósł, że samoloty niemieckie rzuciły bomby w okolicach Dworca Głównego, to gdzieś na Mokotowie, to znów na Bielanych. Nie chciało się w to wierzyć. Ktoś bardziej doświadczony próbował wyjaśnić, że to nasze samoloty dokonują zrzutów, że się rozpoczęły manewry lotnicze. Wkrótce sam ujrzałem cztery maszyny wysoko na jasnym błękitnie nieba; nadleciały gdzieś od Bielani, skręciły nad Pragę i już ścichł warkot silników, gdy cztery ciemne punkciki oderwały się od samolotów i zaraz dał się słyszeć świst spadających pocisków — najpierw cienki, wysoki, potem coraz niższy, bełkotliwy, aż zakończył się głuchą detonacją. Samoloty spokojnie odleciały na wschód. Z głośników rozległ się sygnał radiostacji raszyńskiej i zapowiedź: „Uwaga, uwaga! — nadchodzi! Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy! Ogłaszam alarm...”

BYŁEM RADIOTELEGRAFISTĄ

Patrzyłem po niebie. Gdzie nasze samoloty? Dlaczego nie ścigają nieprzyjaciela? Za jakiś czas śmignęły nisko dwa nasze „Łosie” i znikły za dachami domów, goniąc wrogie maszyny.

Na placu koszarowym odbywał się załadunek poszczególnych plutonów i grup do zarekwirowanych ciężarówek i wyjazd w pośpiechu. Ubrany w pełne oporządzenie polowe zostałem ze swoją grupą skierowany na Dworzec Wileński. Mieliśmy wyjechać z radiostacją, a na razie czekać na rozkaz. Za godzinę przyszedł rozkaz: „Ponikowski i paru innych wrócić do pułku”. Ze smutkiem nasza grupka zawróciła przez Pragę, most Kierbedzia, Stare Miasto do koszar na Powązki.

Tego dnia rozległy się parę razy alarmy lotnicze, nadawane przez radio i sygnalizowane syrenami fabrycznymi. Wybuchło kilka pożarów.

Z Powązek zostałem odkomenderowany z grupą radiotelegrafistów do sztabu generalnego Wojska Polskiego na ulicę Rakowiecką, gdzie był specjalny gmach z odpowiednimi schronami i pomieszczeniami służbowymi. Wprowadzono nas do podzie-

mi, pokazano nową, nieznaną aparaturę, poinstruowano jak się nią posługiwać. Dyżur przy radiostacji odbywał każdy z nas co dwie godziny, gdy reszta odpoczywała. Mieliśmy za zadanie utrzymywanie łączności radiowej z poszczególnymi armiami i przekazywanie zaszyfrowanych meldunków i rozkazów. Bezpośrednimi dowódcami naszymi byli: st. sierż. Marcinkowski i ppor. Tadeusz Szuster.

Praca w tym środowisku oficerskim i generalskim była dla mnie ogromnym przeżyciem. Ja, wiejski chłopak, szary żołnierz ze służby czynnej, nagle znalazłem się wśród tych wojskowych „szych”.

Żwawo chodzono po wąskich korytarzach, wymieniano krótkie zdania, trzaskano drzwiami gabinetów. W pewnej chwili szedłem korytarzem, patrzę — tak, to marszałek, był z gołą głową, łatwo było go poznać — Edward Rydz-Śmigły. Zachwycony tym wszystkim, jeszcze bardziej „urośłem”. Wydawało mi się, że wykonuję szalenie ważną funkcję, niemalże dowodzę wojskami! Mam łączność z armiami na froncie, nawiązuję bezpośredni kontakt z dowódcami Wojska Polskiego... Ale ta euforia szybko minęła, bowiem tragizm chwili stawał się coraz bardziej dramatyczny.

Każda radiostacja dowództwa armii miała swój kryptonim, według którego nawiązywaliśmy z nią łączność, odbieraliśmy meldunki. I choć były one zaszyfrowane, to przecież i do nas przeciekały informacje o aktualnej sytuacji na frontach. Dowiadujemy się, że już armia „Prusy”, a potem armia „Poznań” zaczynają ustępować pod naporem przewa-

żających sił nieprzyjaciela. To znów, że armia „Pomorza” w rozsypce... Dla nas, młodych patriotów, ufnych w siłę polskiego oręża, był to wielki szok.

W nocy z 5 na 6 września zaczęła się ewakuacja sztabu generalnego. Ogromne zamieszanie. Na dziedzińcu gmachu i na ulicy stało mnóstwo samochodów — granatowych limuzyn. Wynoszono kufrы, ciężkie walizy, jakieś skrzynie, chyba z dokumentami. Bieganina wzrastała, wszyscy się pakowali. Także wódz Rydz-Śmigły z całą generalicją i przyboczną służbą. Od czasu do czasu rakiety i reflektory zenitalne oświeślały nieboskłon. W zasadzie nocami nalotów nie było. Wzdłuż całej ulicy Rakowieckiej było ciasno — nic, tylko samochody, samochody...

Ewakuacja trwała całą noc, nie zmrużyliśmy oka. Ogarniało mnie przerażenie — toć dopiero pięć dni wojny i już opuszczamy Warszawę. Powtórzyła się historia, jak pierwszego września; część moich kolegów odjechała ze sztabem, zaś nasi dowódcy — ppor. Szuster i st. sierż. Marcinkowski otrzymali rozkaz pozostawić grupę radiotelegrafistów w Warszawie. Wśród tej grupki i ja się znalazłem. Zostaliśmy przydzieleni do dowództwa obrony Warszawy, do obsługi



radiostacji przy generale Rómmu. Pamiętam z późniejszych dni taki dość męczący epizod — a było to już chyba w połowie września — otrzymaliśmy komunikat, którego jedno zdanie dokładnie zapamiętałem: „Rosję należy uważać jako sprzymierzeńca Polski — podpisał generał Rómmel”.

Tymczasem wojsko i lud Warszawy czynili gorączkowe przygotowania obronne. Wszędzie w poprzek ulic kopano rowy, wznoszono barykady z przeróżnych przed-

miotów, poczynawszy od wozów tramwajowych, skończywszy na krzesłach, a nawet książkach. Życie w mieście zostało poważnie sparaliżowane. Przede wszystkim wzmożyły się naloty. Eskadry niemieckich samolotów przystąpiły do systematycznych nalotów i bombardowań.

Artyleria przeciwlotnicza była liczna w Warszawie, nowe działka starachowickie w czasie nalotów niosły doskonały ogień, ale pułap nadlatujących maszyn był za wysoki. W czasie pikowania samolotów celność dział też była utrudniona. Ten i ów samolot trafiony zapalał się w powietrzu, ale na ogół rzadko widziałem zestrzelony bombowiec. Jedyną broń, jaką sam posiadałem, to był karabin, toteż w czasie dyżurów strzelaliśmy przez otwarte okna do samolotów nieprzyjacielskich, które przy nurkowaniu leciały tuż nad dachami. Nie był to ogień skuteczny, ale miałem poczucie, że jeśli walczy cała ludność stolicy, to nawet broń ręczna utrudni napór nieprzyjaciela.

Okresami nad miastem wznosiła się chmura dymów i zaciemniała słońce, a łuny pożarów niesamowitym blaskiem dniem i nocą oświeślały miasto. Pojechaliśmy na Powązki do koszar, które płonęły w ogniu od kilku dni. Chcieliśmy uratować trochę drogo-

Autor ukończył Szkołę Podoficerską dla Radiotelegrafistów w pułku stacjonującym na warszawskich Powązkach. Po kapitulacji stolicy wrócił do rodzinnej wsi w Górach Świętokrzyskich. Podczas okupacji działał w ZWZ-AK, a następnie w Batalionach Chłopskich. Autor ponad 30 lat pracował jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Nowej Słupi. Z młodzieżą i starszymi organizował zespoły śpiewacze i teatralne. Jest równocześnie działaczem ZNP, a także członkiem PSL. Był swego czasu radnym gminnym w Nowej Słupi i radnym powiatowym w Kielcach. Będąc na emeryturze dokumentuje zarówno wydarzenia z przeszłości, jak i bieżące.

cennego sprzętu, zwłaszcza radiowego oraz broni. Pierwsze transporty umieściliśmy w schronie na Rakowieckiej, później przewożiliśmy do drugiego gmachu na placu Napoleona (szesnaście pięter), bo tam nas przekwaterowano z ulicy Rakowieckiej. Wielu z nas poparzyło się strasznie przy tych wyprawach do koszar. W czasie jednego nalotu nasz dowódca ppor. Szuster i dwóch kolegów zostało rannych. Szuster za jakiś tydzień wyszedł ze szpitala i stanął do dalszej walki obronnej. Kilku z nas za ratowanie i transport sprzętu w bezpieczne miejsce zostało przedstawionych przez szefa do awansu. Ja miałem dostać „plutonowego”.

Do Warszawy ścigały całe masy rozbitych na frontach jednostek różnych rodzajów broni. Niemcy otoczyli miasto pierścieniem i przystąpili do systematycznego oblężenia. Artyleria strzelała dzień i noc z dział dalekosiężnych.

W mieście panował głód, brakowało wody i światła. Grzebano zabitych na skwerkach i trawnikach. Wojsko miało jeszcze dość broni i żywności. Mieliśmy zapasy sucharów i konserw, dzieliliśmy się z cywilami. W schronach na Rakowieckiej były jeszcze zapasy karabinów, rozdawaliśmy mężczyznom. Sam wzięłem cztery, po dwa na ramiona, nowiutkie „mausery” wytarłem z oliwy i zanieśliśmy do znajomych na Mokotowską. Miałem przepustkę do wolnego poruszania się po mieście, wydaną jeszcze przez sztab. Miała gwarantować mi stały kontakt z naszą bazą na Powązkach. Powiedziałem do znajomego Kazika: „Masz chłopie, jak będzie nalot, to strzelajcie ile się da. Jesteś po wojsku, to potrafiś”. I tak dozbrajaliśmy cywilów.

Gorące słowa prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego słyszałem kilkakrotnie. Wzywał do walki i wytrwania na posterunku. Docierały do nas wiadomości o bohaterskiej obronie Westerplatte, o zaciętych walkach w obronie Modlina. Dodawało nam to odwagi i zagrzewało do walki.

ANTONI PONIKOWSKI

Fragment wspomnień obrońcy Warszawy z 1939 r.

BĘDZIE SYMBOLEM

Pamiętam jak podczas okupacji chodziłem na konspiracyjne lekcje muzyki. To było w Reichu — na terenach polskich wcielonych do Rzeszy, gdzie za jedno polskie słowo wypowiedziane na ulicy można było dostać w twarz. I dostałem... Dziś niejednokrotnie zaciera się już pamięć o tamtych tragicznych latach, o nauczycielach, którzy nie tylko uczyli po polsku, ale niejednokrotnie zamieniali własne skromne cztery ściany na konspiracyjne klasy szkolne.

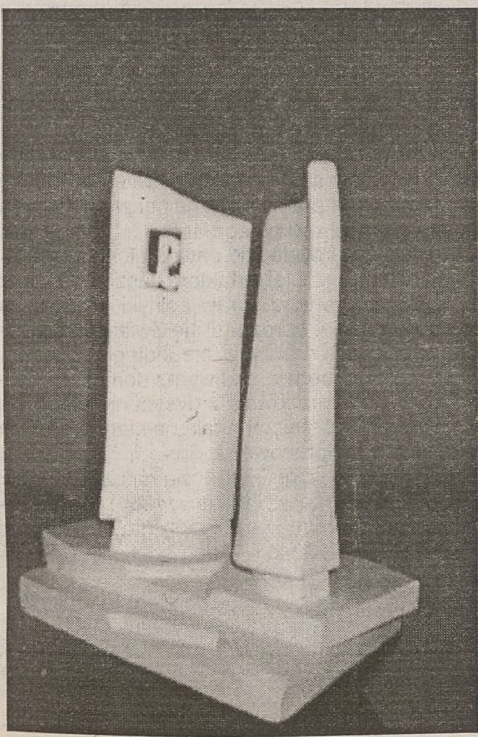
W tym miesiącu mija właśnie 60. rocznica powstania Tajnej Organizacji Nauczycielskiej TON. Dla upamiętnienia i uczczenia tego doniosłego wydarzenia XXXVII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP podjął uchwałę o wzniesieniu Pomnika TON. Monument ten ma w roku 2000 stać się symbolem hołdu środowiska oświatowego dla bohaterskich nauczycieli, którzy w trudnych latach okupacji, ucząc potajemnie walczyli w obronie polskości. Zjazd zwrócił się do członków Związku i całego środowiska oświatowego o wsparcie finansowe na ten szlachetny cel. Jak dotąd zgromadzono około 40 tys. zł, a na same tylko wstępne prace trzeba wydać około 300 tys. zł. Środki finansowe pochodzą ze składek członków ZNP i nauczycieli niezrzeszonych. Zarząd Fundacji czeka na dalsze wsparcie poprzez wpłaty na konto Zarządu Głównego ZNP.

Inicjatywa Zjazdu Delegatów, by jak najszybciej uczcić pamięć bohaterów tamtych lat, zwłaszcza że zbliża się okrągła rocznica powstania TON, jest jak najbardziej godna poparcia. Już sześć lat temu Zarząd Fundacji Budowy powołany przez Związek rozpisal konkurs na projekt monumentu. Wygrała koncepcja rzeźbiarki pani Antoniny Wysockiej-Jończyk. Autorka zaproponowała pomnik-symbole przedstawiający otwartą książkę w pozycji pionowej, innymi słowami na pomnik złożą się dwa bloki z granitu strzegomskiego o wymiarach trzy na trzy metry ustawione na niewielkim postumencie. W lewej karcie ma być wycięte okienko i umieszczony w nim symbol PW — Polski Walczącej z brązu, poniżej napis „Tajne nauczanie 1939—1945”. Będzie też miejsce na tablicę z brązu montowane okolicznościowo. Wokół zaplanowano też małą architekturę — drzewa, krzewy, kwiaty i dojścia.

Pomnik ma stanąć na warszawskim Powiślu na skwerze przy ul. Browarnej na wprost ul. Wiślanej z widokiem na skarpe, na której stoi Pałac Kazimierzowski.

Prac jest jeszcze wiele. Teraz najpilniejszym zadaniem jest, by bloki granitowe dotarły jak najszybciej do Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku koło Radomia, gdzie wykonawczynie przystąpi do prac rzeźbiarskich.

ALFRED ZIELIŃSKI





Tegoroczne Targi Książki Edukacyjnej w Warszawie to dla wielu oficyn szansa utrwalenia swojej pozycji na rynku wydawniczym. Dla niektórych zaś — warunek przetrwania. Dlatego targi przypominały arenę, batalię o nabywców podręczników.

Na sierpniowych Targach Książki Edukacyjnej w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie swoją ofertę zaprezentowało około 100 wydawców. W ciągu kilku dni, od 20 do 22 sierpnia, odbyło się ponad 50 imprez towarzyszących — konsultacji metodycznych dla nauczycieli, prezentacji nowych podręczników, konferencji prasowych. Konferencję prasową WSiP-u zorganizowano w ... gimbusie, ustawionym przed Pałacem Kultury i Nauki. Wydawnictwo podarowało autobus jednej z gmin.

Na stoiskach można było obejrzeć nie tylko podręczniki, ale też cały wachlarz pomocy dydaktycznych, publikacje służące samokształceniu, albumy, atlasy, kasety wideo oraz programy komputerowe. Ulotki sypały się jak z rogu obfitości. Każde wydawnictwo starało się przyciągnąć uwagę klienta na wszelkie możliwe sposoby. **Podstawowym orężem w walce o pozyskanie klienta była oczywiście reklama, która ostatnio przeszła silną metamorfozę. Reklama podręczników przestała łagodnie sugerować zakup tej, a nie innej książki. Reklama zaczęła przemawiać w sposób kategoriyczny, niemal agresywny: „Nauczycielu, tylko u nas dostaniesz to, czego żądasz”, „Maturzysto, z nami masz maturę w kieszeni”, itp.** Takich komunikatów było w bród.

Dużym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie nauczycieli z twórcami pakietu edukacyjnego dla klasy I gimnazjum — prof. **Jerzym Ginterem** i **Włodzimierzem Natorfem**, połączone z prezentacją programu komputerowego. Jak zbliżyć młodzież do kra-

ny sztuki, można się było dowiedzieć na spotkaniu autorskim **Stanisława Stopczyka**. O tym, że nowe podręczniki do języka polskiego uczą, jak opisywać świat słowem i obrazem, mówiono na spotkaniu z dr **Marią Nagajową**, autorką podręczników „Świat w słowach i obrazach” oraz „Język ojczysty”.

Wydawcy prześcigali się w pomysłach na atrakcyjną szatę graficzną. Gdzież te czasy, kiedy podręczniki

wydawano na burym papierze, a okładka wyróżniała się surową zgrzebnością? Książka szkolna stała się prawdziwym majstersztykiem. Te, które zaprezentowano na targach, dostarczały przede wszystkim bodźców wzrokowych. Czy jednak jakoś szła w parze z estetyką? — Szukam podręcznika do historii do I klasy gimnazjum — mówi nauczyciel historii z Radomia. — Niestety, mam wrażenie, że większość podręczników posiada jedynie atrakcyjną oprawę, natomiast ich wartość jest nijaka. Ceny natomiast są bardzo wygórowane.

Nauczyciele pytali głównie o programy i podręczniki do gimnazjum. — Na stoisku wydawnictwa **Adam** znalazłam komplet podręczników do matematyki, włącznie z ćwiczeniami i zbiorami zadań. Kłopot mam z głową — cieszy się nauczycielka z Gimnazjum nr 65 w Warszawie.

— Czas spędzony na targach nie był stracony — zauważa nauczycielka fizyki w Gimnazjum w Płońsku. — Przeszłam na spotkanie z autorami programów nauczania fizyki w gimnazjum, zorganizowane przez wydawnictwo **Prószyński i S-ka**. Dowiedziałam się wielu pożytecznych rzeczy.

Na stoisku **Domu Wydawniczego Bellona** największym wzięciem cieszył się podręcznik „Polska i świat” autorstwa Józefa Marta do gimnazjum. Jest to I część z cyklu podręczników, obejmującego naukę historii, kultury, tradycji oraz wychowania obywatelskiego.

W wydawnictwie **Res Polona** pytano o podręcznik „Matematyka krok po kroku” pod red. prof. R. Pawlaka do

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne do kilku przedmiotów wydały po dwa podręczniki. — Nie robimy sami sobie konkurencji — mówi Dorota Rożek, radca marketingowy. — Chcemy jedynie stworzyć nauczycielom alternatywę, dać swobodę wyboru. Na przykład do przyrody mamy podręcznik „Przyroda i człowiek”, napisany przez geografów oraz „Przyroda”, której autorami są biolog, geograf, chemik i fizyk. Duże zaciekawienie wywoływała wydana przez WSiP „Biologia XXI”, praca zbiorowa pod redakcją prof. Andrzeja Jerzmanowskiego, gdzie zamieszczono zdjęcia spod mikroskopu elektronowego. Jest nawet zdjęcie wirusa HIV. Trochę gorzej było z podręcznikami do nauki

cznie oddzielać wiedzę gramatyczną od kształcenia literackiego. Wydawnictwo **Stentor**, które specjalizuje się w publikacjach polonistycznych, przygotowało dla I klasy gimnazjum dwa podręczniki do j. polskiego: „Kto czyta nie błądzi” Aliny Kowalczykowej i Krzysztofa Mrowcewicza pod ogólnym hasłem „Literatura i kultura” oraz książkę do nauki o języku autorstwa Magdaleny Danielewiczowej. — Położyliśmy akcent na interpretację i rozumienie tekstu literackiego, a także na wartości, które chcemy wpoić młodemu pokoleniu — podkreśla Piotr Marciszek.

Na brak zainteresowania nie mogło narzekać **Wydawnictwo Szkolne PWN**. Nauczyciele zamawiali podręczniki do historii i społeczeństwa z serii „W rodzinie, w Polsce, w Europie”, przeznaczone dla szkoły podstawowej. — Kupiłam podręcznik dla klasy IV. Po każdym rozdziale są wiadomości podsumowujące, uzupełniające i ćwiczenia, a na końcu książki zadania i polecenia sprawdzające wiedzę i umiejętności ucznia. To duże ułatwienie — stwierdza nauczycielka historii jednej ze szkół w Warszawie. Uwagę kupujących przyciągała też I część podręcznika dla I klasy gimnazjum „Świat starożytny”. Część II — „Świat średniowieczny” — pojawi się w grudniu 1999 roku. Są to podręczniki z serii „Świat człowieka”, pozwalające na stworzenie planu nauczania dostosowanego do potrzeb i możliwości każdej klasy.

Kto zaopatrzył się w podręczniki, mógł obejrzeć wystawę pt.: „Plener Malarski Tatry'99”. Pokazano tu obrazy malowane na jedwabiu, które powstały od 1 do 15 lipca 1999 roku na plenerze plastycznym w okolicach Bukowiny Tatrzańskiej, zorganizowanym przez Krajowe Stowarzyszenie Pomocy Szkole w Warszawie.

WIOLETTA DŁUGOSZ

A to książka właśnie

na wrzesień

Jest sierpień 1944 roku. W Warszawie trwa Powstanie. We Włoszech podporucznik Jerzy Giedroyc, szef prasowy Drugiego Korpusu, zostaje na własną prośbę przyjęty przez Naczelnego Wodza, generała Kazimierza Sosnkowskiego. W krytycznej chwili przedstawia mu własny punkt widzenia na sprawę kraju. Otóż sam wybuch powstania uważa za katastrofę i nieszczęście. Skoro jednak „wchodzimy w noc” — wywodzi dalej — to należy zadbać o honor wojska i Naczelnego Wodza. „Krótko mówiąc — pisze we wspomnieniach — zaproponowałem Generałowi, żeby z małą grupą polskich żołnierzy skakał z samolotu do Warszawy (...) Zrozumiałe, że zgłosiłem się sam jako uczestnik lotu”.

Po długiej dyskusji generał zaaprobował ten pomysł i kazał Giedroycowi zameldować się u niego następnego dnia. Następnego dnia drzwi były zamknięte.

Opis zdarzenia znajdziemy w reportażu Ewy Berberysz, „Książę z Maisons-Laffitte” i w książce, którą przedstawiam.

„Giedroyc i »Kultura«” Andrzeja Stanisława Kowalczyka (Wrocław'99) — to praca, która w dużym stopniu sumuje dotychczasową wiedzę o wyjątkowym człowieku i jego dziele. Jest również obrazem wielu spraw polskiego Dwudziestolecia, czasów wojny i emigracji. Odzwierciedla się w niej niemal cały nasz wiek XX, Jerzy Giedroyc, urodzony w 1906 roku w Mińsku (zawsze go nazywa Litewskim) jest bowiem świadkiem i uczestnikiem wydarzeń stulecia.

Na swój udział w historii nie musiał długo czekać. Wybuchła wojna z bolszewikami, więc jako 14-letni uczeń Gimnazjum Zamojskiego w Warszawie (do tego miasta przeniósł rodzinę ojciec, farmaceuta) wstąpił ochotniczo do armii. Bez żadnej taryfy ulgowej służył w charakterze telegrafisty w Dowództwie Okręgu Generalnego Warszawa. Przyjmował nawet szyfry. Książka A.S. Kowalczyka, wydana w pięknej serii „A to Polska właśnie”, zawiera kilkaset cennych zdjęć, w ich liczbie i to także, które przedstawia lekko uśmiechniętego chłopca w mundurze żołnierskim z bardzo wysokim kołnierzem. Autor publikacji zaznacza, że już wtedy Giedroyc uczył się społecznej komunikacji i postawy pełniącego służbę. Dwóch głównych rzeczy w całym jego życiu.

Kończące się obecnie dziesięciolecie było dla Jerzego Giedroycia „bardzo rocznicowe”. Nie lubi celebry, ale nie udało mu się przemilczeć własnych dziewięćdziesiątych urodzin (27 lipca 1996 r.) ani

tym bardziej półwiecza Instytutu Literackiego, który sztab Drugiego Korpusu i sam gen. Anders powołali do życia w 1946 w Rzymie, zaraz potem przenosząc tę instytucję na stałe już do Paryża. Nie można było pominąć 50-lecia „Kultury”, która — jak przypomina Kowalczyk — z niezwykłą regularnością ukazuje się co miesiąc do dziś.

Wizytę w siedzibie czasopisma, podparyskim Maisons-Laffitte, złożył niedawno Jerzemu Giedroycowi prezydent Aleksander Kwaśniewski. W oschłych na ogół „Notatkach redaktora” gospodarz spotkania ocenił je pozytywnie. O osobie gościa napisał, że jest to mąż stanu „gładki, może

RZECZPOSPOLITA SŁOWA I MYŚLI

nawet zanadto gładki”, a jego przyszła pozycja zależy od tego, w jakim stopniu zdoła się oderwać od swych politycznych korzeni.

Andrzej S. Kowalczyk pisze o czterech doktoratach honoris causa, przyznanych Jerzemu Giedroycowi przez uniwersytety krajowe i wcześniejszym — przez Uniwersytet we Fryburgu.

Wolno przypuszczać, że zaszczyty ważne były dla redaktora o tyle, iż w ten sposób przyznawano rację ideom „Kultury”. Aprobowano myśl niepodległościową, głoszoną przez wybitny zespół pisma od długich dziesięcioleci. Opinia publiczna zaś miała satysfakcję, że oficjalnie tak wysoko ocenia się człowieka, którego wydawnictwa były w kraju politycznie ścigane, a ich kolporterzy osadzeni w więzieniach. I to na sporo lat, jak np. słynni „taternicy”.

Książka Andrzeja S. Kowalczyka omawia — jak wspominałem — wszystkie okresy życia i działalności tytułowej postaci. Dzieciństwo w Mińsku i Moskwie, potem dwadzieścia warszawskich lat, na które złożyło się bardzo wiele, bo i szkoła, i studia prawnicze na UW, praca redaktora „Buntu Młodych” i „Polityki” oraz pełnienie dość wysokich funkcji urzędniczych w ministerstwach. Mówi się tu obszernie i ciekawie o randze państwa, traktowanego poważnie i odpowiedzialnie przynajmniej przez tę część działaczy politycznych i urzędników, z którymi Giedroyc współpracował.

Zabawne jest przytoczone w tej książce jego wspomnienie o „klubie złośliwych szczeniaków”, do

którego należał. Sekretarze kilku ministrów zbierali się na „posiedzenia” — nie bez wódki — tworząc pół żartem, pół serio „rząd bis”. Ustalali, co trzeba odpowiadać szefom, żeby dobrze zarządzili. Niefrasobliwość imprezy łączyła się z powagą tematów. Moralności życia politycznego uczył się Giedroyc jeszcze w tamtej, dawnej Polsce. Dalekiej od ideału, a godnej marzeń Żeromskiego czy pragnień Brzozowskiego, notabene mistrzów młodości tego pokolenia.

Czytamy z kolei o klęsce wrześniowej i ewakuacji rządu do Rumunii. Giedroyc się tam znalazł jako sekretarz istniejącej jeszcze naszej ambasady i usiłował coś pożytecznego zdziałać. Wydatnie pomógł Rydzowi-Śmigłemu w jego ucieczce do kraju z rumuńskiego internowania. Nie lubił tego polityka, ale pochwałal jego decyzję, zupełnie zresztą straceńczego powrotu. Śmigły zapytał go kiedyś, jak zostanie przyjęty przez konspirację w Polsce. „Powie-

działem, że będzie tak strzaskany jak butelka rzucona o skałę. Taka była i jego ocena, a mimo to poszedł” — wspomina Giedroyc.

Z Bukaresztu uszedł Giedroyc przed agentami gestapo. Dalsza jego droga wiodła przez Stambuł do Palestyny, do Brygady Karpackiej. Potem strzelec z cenzurem uczestniczył w obronie Tobruku i chociaż boje były ciężkie, wspomina ten czas jako „przyjemne wakacje”. Nigdy nie był mięczakiem. Jako dzieciak w Mińsku uprawiał z kolegami ryzykowny sport: należało kłaść się na szynach pod pociąg. Kłaść się wzdłuż, oczywiście. W wieku bodaj ośmiu lat „wstąpił” do jakiegoś egzotycznego oddziału armii carskiej i rodzice długo musieli go szukać. Teraz ten bez mała czterdziestolatek bił się naprawdę, rad, że „na pozycji” powstał jakiś klub dyskusyjny i wydawano pismo. Z kolei widzimy go jako kierownika wydziału prasowego w biurze propagandy Drugiego Korpusu generała Andersa. Podlegał Józefowi Czapkiemu, malarzowi i swojemu późniejszemu współpracownikowi w „Kulturze”. W armii Andersa pozostał do końca i z osobą generała zawsze czuł się związany. Szanował go na pewno, ale nie przeceniał. Giedroyc — jak już wiemy — lubił pouczać swoich dowódców czy nawet wodzów. W czasie wojny koreańskiej w 1950 roku Amerykanie ogłosili częściową mobilizację. Wtedy podporucznik Giedroyc zameldował się u Andersa w jego londyńskiej kwaterze i zażądał, aby ten udał się do USA i tam wzywał Polonię do ochotniczego

wstępowania do wojska, toczącego przecież bój z komunizmem. Zirytowany generał zawołał w końcu, że przecież nie jest Józefem Piłsudskim i prosił, żeby mu Giedroyc dał spokój. „Tak jest, panie generale. Nie jest pan Piłsudskim” — skwitował sprawę podporucznik i wyszedł.

Jako redaktor „Kultury”, wydawca książek i „Zeszytów Historycznych”, wierzył w siłę słowa pisanego w życiu społeczeństwa pozbawionego suwerenności. Był przekonany, że dominacja radziecka w Europie Środkowo-Wschodniej potrwa długo. Polacy muszą przetrwać w kraju i na emigracji wypracować sposoby przetrwania i oporu. Zatem taki ośrodek jak Maisons-Laffitte winien promieniować swymi publikacjami, wydając dzieła klasyków (od Mickiewicza poczynając) i zdobywając wciąż nowych ludzi pióra.

W tym, jak dowodzi Kowalczyk, Giedroyc okazał się mistrzem. Siegał po utwory tak na tamte czasy nowatorskie, jak „Trans-Atlantyk” czy „Dziennik” Gombrowicza. Drukując nowe rzeczy Miłosza, torował mu drogę do Nagrody Nobla. Holubił Hłaskę, Mrożka, Michnika, który chętnie nocował w „Laficie” między jednym a drugim pobytem w ojczystym więzieniu. Drukował Andrzejewskiego pod jego nazwiskiem, a Kisiele jako „Stalińskiego”(I). Witaił Dąbrowską i przyjmował Broniewskiego. Ten wprawdzie zawsze przedtem dzwonił, czy redaktor poda mu rękę jako autorowi wiersza o Stalinie. Ale podawał. Obaj w końcu byli z armii Andersa. Nie miejsce tu na omawianie długoletniej przyjaźni z autorem „Innego świata”, Herlingiem-Grudzińskim, ani z współtwórcą „Kultury”, wielkim malarzem Józefem Czapskim. Ten mieszkał stale w „Laficie”, dzieląc biedę przedziwnego falansteru, w którego skład wchodził jeszcze brat redaktora Henryk, no i małżeństwo Zofia i Zygmunt Hertzowie. Ten ostatni pchał wózek z numerami pisma na pocztę, gdyż cała instytucja nie miała własnego auta.

Sprawdziły się śmiejące i od dawna głoszone przewidywania „Kultury”. Jej redaktora naczelnego oraz głównego publicysty od spraw polityki — Juliusza Mieroszewskiego. Oto rozpadł się Związek Radziecki, a współpraca Polski z niepodległą Ukrainą, Litwą i Białorusią będzie nad wyraz doniosła. „Kultura” blisko współpracowała z dysydentami rosyjskimi, takimi jak Solżenicyn i stała na stanowisku, że powinniśmy współpracować z Rosją, inną oczywiście niż dawniej. Zespół Giedroycia należał do zwolenników remilitaryzacji Niemiec, wtedy gdy sprawa wydawała się jeszcze kontrowersyjna. Jednocześnie — rzecz oczywista — domagał się uznania naszych granic zachodnich.

„Kultura” się sprawdziła. Zdołałem tu wymienić jedynie hasła, części prawdy, wyznawanych w tej Republice Słowa i Myśli od 1947 roku. Książka Andrzeja S. Kowalczyka omawia szczegółowo ich treść.

JERZY KORKOZOWICZ

— **Możesz wyładować swoją złość na cały świat, idąc do wojska, a potem wstępując do brygady antyterrorystycznej. Będiesz kimś i w dodatku dobrze zarabiać. W przeciwnym razie co ci zostanie? Parszywe życie — drobne kradzieże i odsiadki kolejnych wyroków.**

SZTUKA PRZETRWANIA

Tak zwykła mawiać do rogatych dusz szefowa Centrum Survival „Najemnik”, warszawska firma, która zorganizowała obóz przetrwania w Wałczu podczas tegorocznych wakacji. O obozie tym pewnie nikt by nie słyszał, gdyby nie ucieczka z niego jednego z uczestników, który nie wytrzymał dyscypliny obozowej. Prawdziwego rozgłosu nabrali obóz po tym, jak kilku chłopców porwało trzech harcerzy. Najbardziej zdziwionym istnieniem obozu był zachodniopomorski kurator oświaty, który próbował go zlikwidować, ale mu się nie udało.

Wniosek o likwidację obozu postawiła **Dorota Matuszak-Klupczyńska**, wizytator Delegatury Zachodniopomorskiego Kuratorium Oświaty w Wałczu dopiero pod koniec lipca, gdy dobiegał końca już drugi turnus. Dlaczego uczyniła to tak późno? Po prostu nikt z władz oświatowych nie wiedział o obozie doskonale zakamuflowanym na terenie jednostki wojskowej w Wałczu. Zdaniem **Pawła Grzyły**, dyrektora wałeckiej Delegatury, firma „Najemnik” całkowicie zbagatelizowała rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 1997 roku w sprawie trybu organizowania wypoczynku dzieci i młodzieży. Przede wszystkim nie zarejestrowała obozu w delegaturze kuratorium, ani też nie przedstawiła wymaganych załączników: karty kwalifikacyjnej obiektu, listy wychowawców i opiekunów oraz programu zajęć.

— O istnieniu tego obozu dowiedzieliśmy się przypadkowo — mówi **Paweł Grzyl**. — Zawiadomiła nas policja o tym, że wpłynęła do nich skarga matki uczestnika, który nie wytrzymał spartańskich warunków i po kilku dniach wrócił do domu.

Jeszcze tego samego dnia, to jest 23 lipca, udała się na teren obozu komisja złożona z wizytatorki delegatury, pracownika Sanepidu i policjanta. Niewiele udało jej się ustalić, nie zastała bowiem komendanta obozu. Nikt z obecnych opiekunów nie udostępnił też żadnej dokumentacji, bo jej ponoć nie było. Stwierdzono tylko, że na obozie przebywa 25 dzieci w wieku od 7 do 18 lat i żaden z wychowawców czy instruktorów nie ma uprawnień pedagogicznych. Komisja dokonała też lustracji obiektu. Stwierdzono warunki sanitarne urągające nawet minimalnym standardom: zimna woda, brudne umywalki i sanitariaty nie nadające się do użytku. W notatce służbowej napisano też: wodociąg nie zbadany, wyżywienie z niewiadomego źródła.

KOTEK I MYSKA

Jeszcze tego samego dnia wizytatorka **Dorota Matuszak-Klupczyńska** (dyrektor **Paweł Grzyl** przebywał do końca lipca na urlopie) zwróciła się do kuratorium w Szczecinie z prośbą o wydanie decyzji o zamknięciu obozu. Już po trzech dniach, to jest 26 lipca nadchodzi postanowienie kuratora o likwidacji placówki. W uzasadnieniu czytamy: „Funkcjonowanie obozu zagraża bezpieczeństwu i życiu jego uczestników, ponieważ nie spełnione zostały podstawowe warunki w zakresie prawidłowej organizacji wypoczynku, brak przeszkolonej kadry, niewłaściwe zakwaterowanie i wyżywienie uczestników oraz realizacja programu nieprzystającego do wieku i możliwości dzieci”. **Dorota Matuszak-Klupczyńska** pojechała z tą decyzją do komendanta obozu. I właśnie wtedy zaczęła się zabawa w kotka i myszkę. Adresat, czując pismo nosem, wyraźnie unikał spotkania z wizytatorką, której dopiero po trzech dniach udało się — i to w asyście żandarmerii wojskowej — wręczyć komendantowi decyzję kuratora.

W tej sytuacji firma „Najemnik” podjęła najpierw próbę zalegalizowania obozu, ale sprawa nabrała dość nieoczekiwanego obrotu. Otóż wypowiedziała im gościnę jednostka wojskowa, i to co najmniej z dwóch powodów. Była niezadowolona z rozgłosu wywołanego zamieszaniem wokół „Najemnika” oraz — to był chyba zasadniczy powód — z zachowania się jednego z uczestników, szesnastolatka, który chciał pokazać wszystkim, jaki to z niego chojrak, wchodząc na teren ściśle strzeżonej prochowni. Jak mi potem powiedziała szefowa

„Najemnika”, czyn ten był całkowicie nieodpowiedzialny i mógł się zakończyć tragicznie, bowiem wartownicy mieli prawo strzelać do intruza. Notabene, chłopiec ten został karnie wydany z obozu. — Uznaliśmy więc, że sprawa sama się rozwiązała, no bo gdzieżby teraz miał „Najemnik” kontynuować obóz — skomentował **Paweł Grzyl**.

Jednak kilka dni później, na początku sierpnia, wszechwładny przypadek znowu dał znać o sobie. Dyrektor delegatury udał się w towarzystwie sanepidowca na inspekcję obozu harcerzy w Ostrowcu, wsi oddalonej od Wałcza o 5 km, malowniczo położonej wśród lasów nad Jeziorem Klubowym. I właśnie u harcerzy usłyszał historię, o której niebawem zaczęły trąbić wszelkie media, poczynając od prasy i telewizji lokalnej, a kończąc na tak poważnych pismach, jak „Polityka”, która poświęciła sprawie duży artykuł. Otóż poprzedniej nocy zostali porwani trzech harcerzy. Co zaskakujące, nie było większych kłopotów ze zidentyfikowaniem porywaczy. Jakież było zdumienie **Pawła Grzyły**, gdy dowiedział się, że są nimi uczestnicy obozu „Najemnika”, który właśnie przeniósł się do Ostrowca i zainstalował się na prywatnej działce nad Jeziorem Klubowym.

— W tej sytuacji nie pozostało mi nic innego, jak ponownie wystąpić do kuratora o likwidację obozu, tym razem już nie w Wałczu, lecz w Ostrowcu — powiedział **Paweł Grzyl**. — Kuratorium zareagowało natychmiast i już po trzech dniach, 9 sierpnia, przyjechał specjalnie pracownik z decyzją kuratora o zamknięciu obozu.

Ale udało się ją wręczyć komendantowi obozu dopiero po dwóch dniach — z tego samego powodu, co poprzednio. Komendant zapadał się pod ziemię tuż przed przybyciem dyrektora delegatury. Tym razem **Paweł Grzyl** miał już co najmniej 200 proc. pewności, że obóz powinien być zamknięty. „Najemnik” próbując ponownie zarejestrować obóz przedstawił delegaturze tzw. raportyienne, czyli programy zajęć. Zdaniem dyrektora, wynika z nich jednoznacznie, że obok zajęć, które od biedy można uznać za typowe na obozach przetrwania, prowadzone są także takie, które uczą walki, agresji, napadania i obezwładniania człowieka, zadawania różnego rodzaju ciosów, kopniaków, rzucania nożem itp. Jego niepokój wzbudziły także adnotacje, że niektóre zajęcia mają charakter symulacji wojennych, w czasie których zalecano uczestnikom bezwzględność w traktowaniu „przeciwnika”.

W tym momencie sprawa nabrała rozgłosu i z tego względu, że do Prokuratury Rejonowej w Wałczu wpłynęły skargi przeciwko „Najemnikowi”, skierowane zarówno przez Komendę Hufca w Pabianicach, z którego harcerze obozowali w Ostrowcu, jak i przez kuratorium oświaty, stawiające zarzut o nieszanowanie decyzji administracyjnej. Jak poinformował mnie później komendant obozu, on również skierował sprawę do sądu — przeciwko **Pawłowi Grzyłowi** za to, że w obecności uczestników obozu użył wobec niego słów powszechnie uważanych za obraźliwe.

BEZ EMOCJI

Piotr Łosiewski, prokurator z Prokuratury Rejonowej w Wałczu jednak mnie mityguje. — Badamy wszystkie zarzuty. Przestrzegam przed pochopnymi opiniami. Na przykład sprawa porwania harcerzy. Utał się obyczaj, że sąsiadujące ze sobą obozy sprawdzają nawzajem swoją czujność. Jedni próbują wykraść drugim flagę czy jakieś przedmioty codziennego użytku lub nawet „porywają” obozowiczów, żądając potem „okupu”. Wszystko to odbywa się w konwencji zabawy. Musimy więc sprawdzić, czy nie zostały tu przekroczone granice pewnej obyczajowości.

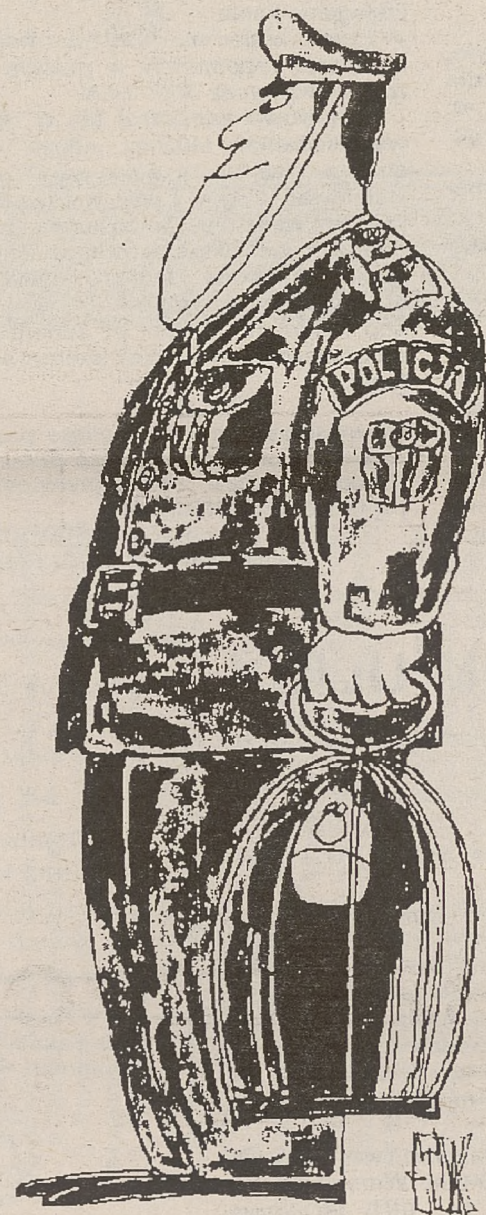
Natomiast co do zarzutów wobec „Najemnika” stawianych przez Zachodniopomorskie Kuratorium Oświaty, to prokurator **Piotr Łosiewski** też zaleca trzeźwość spojrzenia. Przede wszystkim wniosek kuratora nie jest dobrze umotywowany. — Musimy sprawdzić, czy zajęcia na obozie mogą mieć rzeczywiste demoralizujący wpływ na jego uczestników. A poza tym

zastanawia nas, dlaczego kurator wydając decyzję o likwidacji jednocześnie nie wystąpił do odpowiednich władz o egzekucję swego postanowienia zgodnie z ustawą z 17 czerwca 1966 roku o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (tekst jednolity w Dzienniku Ustaw z 1 kwietnia 1999 roku) — dodał wałecki prokurator.

Do Ostrowca jechałem z duszą na ramieniu. Właśnie dowiedziałem się, że do obozu nie są wpuszczani dziennikarze. Poza tym usłyszałem w Wałczu wiele plotek na temat obozu „Najemnika”, ukazujących uczestników w bardzo złym świetle. Na przykład, że kąpią się w miejscu publicznym nago, że buszują po okolicznych działkach kradnąc kartofle, ogórki, pomidory itp. Starsza pani zaindagowana na ulicy nie ukrywała oburzenia. — Panie, czego uczą na tym obozie? Bicia, kopania? Nigdy nie wiadomo, co takim odbije. Wypije piwko i pójdzie zabić rodziców — stwierdziła moja rozmówczyni przyznając jednak, że całą wiedzę o obozie czerpała z prasy i telewizji.

A w Ostrowcu zaskoczenie. **Soltyś Józefa Pilarska** nie daje powiedziec złego słowa o uczestnikach obozu. — Tacy to kulturalni chłopcy. Przechodzą i zawsze powiedzą dzień dobry. Nikt ich nie widział w sklepie, żeby kupowali piwo czy papierosy — mówi zdziwiona pani soltys.

A co do kąpieli nago, to owszem kapali się, ale w bieliźnie. Z daleka mogli wyglądać na nagusów. Plotki o rzekomych kradzieżach demontuje **Jan Szeweryn**, właściciel działki, na



której rozlokował się obóz „Najemnik”. — Owszem, kradną u nas pomidory i ogórki, ale pijący na zagrychę. Czynili to zawsze, nawet wtedy, gdy nie było u nas żadnych obozów — wyjaśnia mieszkaniec Ostrowca.

Obóz „Najemnika” nie robi imponującego wrażenia. Zaledwie kilka starych namiotów, jeden większy zajmowany przez kadrę. Jedyne „luksusowe” meble to stojące w nim prymitywne, sklecone z desek stoły. Mam szczęście. Zastałem nie tylko komendanta, lecz także przybyłą z Warszawy szefową CS „Najemnik”, która chętnie przystaje na rozmowę, ale pod warunkiem, że nie podam jej nazwiska. — Gdybym chciała rozgłosu, zostałabym aktorką.

NIEPOROZUMIENIA

Szefową nie może pojąć, dlaczego kuratorium podjęło decyzję o likwidacji obozu bez przeprowadzenia wizytacji, lecz tylko na podstawie m.in. dziennych raportów, w których skrótowo, wręcz hasłowo, wpisywano tematy zajęć. Jeśli chodzi o warunki w jedno-

stce wojskowej, to rzeczywiście byli spartańskie, jak na każdym obozie survivalowym, ale jednak dopuszczalne, o czym świadczy opinia sanepidu wojskowego.

— Natomiast oskarżenie nas o to, że uczymy agresji, to czyste nieporozumienie — zapewnia szefowa „Najemnika”. — Owszem, uczymy różnych technik walki, ale wyłącznie w celach samoobrony. Chcąc się bronić, trzeba wiedzieć, w jaki sposób przeciwnik zadaje ciosy.

Jak wyjaśnia moja rozmówczyni, obóz jest w ogóle nowatorski, bo nie tylko uczy sztuki przeżycia w warunkach ekstremalnych, lecz także elementów militarności i walki antyterrorystycznej.

— Podejrzewam, że jako jedyni w Polsce uczymy młodzież psychologii postępowania w momencie uprowadzenia, porwania, bycia zakładnikiem, nagabywania przez dealera narkotyków, molestowania seksualnego. Co w takiej sytuacji robić, jak się bronić, kogo powiadomić itd. Taki nastolatek, który był na naszym obozie, będzie wiedział jak się zachować, gdy na przykład pojedzie na wycieczkę autokarową do kraju znanego z zamachów terrorystycznych i porwań zakładników. Z pewnością nie straci głowy, gdy jego autokar ktoś napadnie.

— Gdybym uczył agresji, to wmawiałbym uczestnikom, że najważniejsza jest pierwsza reakcja, a tymczasem wkładam im do głowy, że w warunkach zagrożenia liczy się spokój, opamiętanie, samodyscyplina — wtrącił komendant obozu, który również prosi o anonimowość (przedstawił się jako emeryt brygady antyterrorystycznej, zajmującej się zwalczaniem przestępczości zorganizowanej). — Agresja w warunkach zagrożenia jest bez sensu, bo prowokuje naszego przeciwnika do jeszcze większej agresji.

Komendant odrzuca też zarzut o braku kwalifikacji pedagogicznych. Formalnych może rzeczywiście nie ma, ale dowodził już grupą 250-osobową. Poza tym — nigdzie tym się nie chwalił, ale położył już spore zasługi dla oświaty. Kilka lat temu zajął się ochroną młodzieży w jednej z renomowanych szkół warszawskich przed dealerami narkotyków. Tak oczyścił teren, że ponoć do dzisiaj omijają ją z daleka.

Sebastian, lat 17, przebywał na obozie dopiero od czterech dni. Nauczył się już chodzenia po bagnach i radzenia sobie w lesie w pojedynkę. Przyznał, że właśnie wtedy przydaje się umiejętność rzucania nożem, na przykład wając, z którego można sporządzić treściwy posiłek.

Drugi siedemnastolatek, **Filip**, najbardziej zadowolony jest z nauki samoobrony, bo ona przydaje się w życiu. Też jest zdziwiony zarzutami kuratorium, że zaszczepia się im agresję. — Wprost przeciwnie, uczymy się jak unikać sprzeczki i bójkę. Walczyć możemy dopiero wtedy, gdy napastnik zagraża naszemu życiu.

Większość uczestników to chłopcy z tzw. dobrych domów, przeważnie inteligentnych. Nie brak też dzieci z rodzin patologicznych i nawet takich, które były już karane i przebywały w poprawczakach. — Początkowo próbowali oni dominować, ale szybko zostali „utemperowani” — opowiada szefowa „Najemnika”. — Na obozie obowiązuje dyscyplina wojskowa. Z reguły 50 karnych pompek załatwiało sprawę. Oni może rzeczywiście mają ciagotki do chuli-gaństwa, ale pokazujemy im drogę.

Wyjaśniła się też sprawa uprowadzenia harcerzy. Trzech chłopców z „Najemnika” podeszło nocą pod obóz harcerski. Zastali trzech wartowników śpiących pod drzewem. Cała wyprawa miała charakter rewanzu za podobne zachowanie się harcerzy na początku lipca, gdy obóz znajdował się jeszcze w Wałczu. Obozujący w pobliżu skauci „wykradli” z ich obozu sprzęt wartości około trzech tys. zł, który potem zwrócili za... lody. Chłopcy z „Najemnika” postanowili więc porwać swoich rówieśników i uwolnić ich następnego dnia, gdy wyszorują im menażki.

Niestety, zrobiła się z tego afera — mówi szefowa „Najemnika”. — Komendantka obozu harcerskiego zawiadomiła policję, która natychmiast zjawiła się u nas. Ta zupełnie nie poznała się na zabawie i potraktowała naszych chłopców niezwykle brutalnie. Zostali skuci kajdankami i odwiezieni na przesłuchanie, na które nie dopuszczono żadnej starszej osoby, opiekuna, psychologa czy pedagoga. Chłopcy przeżyli koszmar.

Szefowa myśli już o obozach przetrwania w przyszłym roku. Co robi, aby uniknąć takich kłopotów, jak w czasie tegorocznych wakacji? — Musimy zmienić status prawny naszych obozów — odpowiada. — Będziemy zawierali umowy z rodzicami. Powierzając nam dzieci, tylko oni będą mieli prawo nas kontrolować, bez pośrednictwa kuratorium.

W takim razie, co z rozporządzeniem ministra edukacji o organizowaniu wypoczynku dzieci i młodzieży? Wynika z tego, że i ono powinno być zmodyfikowane?

WITOLD SALAŃSKI



VULCAN i GŁOS
radzą (12)

KUPOWANIE NIEZBĘDNEGO WYPOSAŻENIA

Jeśli rozważasz kupno sprzętu, który umożliwi połączenie się z Internetem, to musisz pamiętać o kilku rzeczach.

1. Porozmawiaj z rodziną o tym, jak komputer będzie używany. Czy będzie potrzebny tylko jako edytor tekstów, wykorzystywany do pisania prac domowych, wysyłania poczty elektronicznej i przeglądaniu Internetu? Czy planujesz zakup dodatkowego oprogramowania i gier, które wymagać będą użycia CD-ROM-u? Czy potrzebujesz specjalnych efektów dźwiękowych i video do gier i niektórych stron www, czy chwilowo możesz się obejść bez tych funkcji?

2. Zrób zadanie domowe. Rady pomocne przy kupnie komputera możesz otrzymać z wielu źródeł:

- Przewodników dla konsumentów, miesięczników komputerowych i książek dostępnych w bibliotece.
- Od członków rodziny, przyjaciół, współpracowników, informatyków w szkole Twojego dziecka lub w pracy.
- Na warsztatach lub zajęciach sponsorowanych przez kolegia, biblioteki i sklepy ze sprzętem komputerowym.
- W grupach, gdzie używa się komputerów.

3. Zapoznaj się z cechami komputera na tyle, aby zdecydować, który będzie najlepszy dla Twojej rodziny. Możliwości komputera zależą od:

- wielkości jego pamięci RAM mierzonej w megabajtach (MG),
- szybkości działania procesora mierzonej w megahertzach (Mhz),
- wielkości twardego dysku mierzonej w gigabajtach (GB),
- szybkości z jaką działa modem mierzonej w kilobajtach na sekundę (Kbps).

Im większy zakres możliwości, tym szybciej będziesz mógł poruszać się po Internecie, zaglądać na strony sieci, do plików zachowanych i przeznaczonych do druku, ale tym droższe będzie całe wyposażenie.

4. Zdecyduj czy chcesz zainwestować w nowy czy używany sprzęt. Kiedy kupujesz nowy komputer wraz z nim powinieneś otrzymać wszystko co umożliwia natychmiastowe połączenie z In-

ternetem. Prawdopodobnie zostanie Ci doradzone, aby kupić komputer z największym twardym dyskiem i taką samą pamięcią, najszybszym procesorem i modemem, na który możesz sobie pozwolić, tak by Twój komputer równie dobrze działał zaraz po nabyciu, jak i w przyszłości. Wydana kwota zamknie się w sumie między 1200 a kilkoma tysiącami dolarów. Już za kilkaset dolarów możesz sobie pozwolić na kupno starszego modelu używanego komputera i drukarki, a do nich dodać modem oprogramowanie komunikacyjne. To wyposażenie wystarczy, aby pisać na nim listy, wypracowania, używać poczty elektronicznej czy przeglądać sieć. Oczywiście szybkość i działanie takiego komputera mogą okazać się niedoskonałe; trzeba też liczyć się z większym ryzykiem zepsucia się komputera. Niektóre sklepy specjalizują się w odnawianiu i przeglądzie używanego wyposażenia oraz wymienianiu zużytych części. Jeśli zdecydujesz się na zakup używanego komputera, dowiedz się, zanim dokonasz zakupu, które części są nowe oraz upewnij się, że dostaniesz gwarancję. Sprawdź także, czy oprogramowanie dołączone do komputera posiada licencję; należy uważać na nielegalne kopie.

W Polsce w sierpniu 1999 roku można kupić nowy komputer zaopatrzony w modem i drukarkę za trochę więcej niż 3000 PLN.

Stopniowo zaopatruj się w nowe elementy wyposażenia. Możesz nabyć dodatki, które chcesz mieć lub te, które są Ci potrzebne i zainstalować je, gdy Twoja wiedza o pracy z komputerem wzrośnie. Zanim kupisz oprogramowanie poproś kogoś, kto ma dostęp do Internetu, aby sprawdził stronę, która nazywa się **Tucows** <http://www.tucows.com> lub **Stroud** <http://www.stroud.com>, by zorientować się, które programy dostępne przez Internet są bezpłatne lub tanie.

Na podstawie Internetowego przewodnika dla rodziców przygotowanego przez Ministerstwo Edukacji USA (<http://www.ed.gov/pubs/parents/internet/title.html>)

opracował SZYMON WIĘŚLAW
tłumaczenie MAGDALENA PANASZEK



**WOJEWÓDZKI
ZAKŁAD
DOSKONALENIA
ZAWODOWEGO**

45-259 Opole
ul. Małopolska 18

tel. (0-77) 455-56-11, 455-45-27, 455-22-24

PRODUCENT

sprzętu szkolnego

Poleca — najtaniej w kraju:

⇒ krzesło KS-1	35 zł
⇒ stół szkolny 2-osobowy	61 zł
⇒ stół szkolny 1-osobowy	53 zł
⇒ stół szkolny 1-osobowy (biurko)	112 zł
⇒ stolik przedszkolny	67 zł
⇒ szafa metalowa 4-drzwiowa	359 zł

Ceny podano bez podatku VAT.

Produkowany sprzęt posiada CERTYFIKAT.

Pełną ofertę wysyłamy pocztą.

1951 – 1996

minęło

45 lat DZIAŁALNOŚCI OŚWIATOWEJ

SZKOŁA WYŻSZA PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ
we współpracy z Instytutem Psychologii PAN

prowadzi **STUDIA PODYPLOMOWE** w POZNANIU:

- ✳ ETYKA W DZIAŁALNOŚCI PSYCHOLOGÓW
- ✳ METODY DIAGNOZY PSYCHOLOGICZNEJ
- ✳ PSYCHOLOGIA KLINICZNA
- ✳ DZIECI Z TRUDNOŚCIAMI W UCZENIU SIĘ
- ✳ PROFILAKTYKA PRZEMOCY I UZALEŻNIEN
- ✳ DORADZTWO REHABILITACYJNE
- ✳ PLANOWANIE I ROZWÓJ KARIERY ZAWODOWEJ
- ✳ ANIMACJA SPOŁECZNOŚCI LOKALNYCH
- ✳ INTEGRACJA W EDUKACJI
- ✳ NAUCZANIE ZINTEGROWANE W KLASACH I—III
- ✳ NAUCZANIE BLOKOWE W KLASACH IV—VI
- ✳ PEDAGOGICZNY KURS KWALIFIKACYJNY

Info:

0-501 082 609, pn.-pt. 10⁰⁰-13⁰⁰ i 16⁰⁰-18⁰⁰

Zapisy:

PTPN Sekretariat, ul. Mielżyńskiego 27/29
61-725 Poznań



SWPS
z TEORIA W PRAKTYKĘ

POMÓŻMY DZIECIOM ULICY

W kraju działa około 250 środowiskowych ognisk wychowawczych Towarzystwa Przyjaciół Dzieci dla ponad 15 tys. wychowanków. Przychodzą tutaj po szkole, otrzymują posiłek, pomoc w nauce i w rozwiązywaniu trudności życiowych, uczestniczą w zajęciach sportowo-rekreacyjnych i kulturalnych. Ogniska są dla nich alternatywą wobec spędzania czasu na ulicy, zapobiegają nieprzystosowaniu społecznemu.

Organizatorzy ognisk mają duże trudności z utrzymaniem tych placówek. Brakuje żywności, odzieży, obuwia, środków czystości, książek i materiałów piśmiennych, a przede wszystkim pieniędzy.

Działające od kilku lat Centrum Działalności Charytatywnej, powołane do życia przez Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego i wspierane w działaniu przez Towar-

zystwo Przyjaciół Dzieci oraz Międzynarodową Kapitułę Orderu Uśmiechu, sprawuje patronat nad ogniskami. Pozyskując darczyńców, udziela pomocy wychowankom ognisk.

Dary rzeczowe przyjmuje:

Centrum Działalności Charytatywnej 00-031 Warszawa, ul. Szpitalna 5 (klatka schodowa V, piętro II, lokal 3) w godz.: 9.00—16.00 w dni powszednie.

Dobrowolną darowiznę na rzecz dzieci można przekazać na rachunek:

Fundusz „Dziecko Twoim Przyjacielem”, 00-056 Warszawa, ul. Kredytowa 1A. PKB IIIO/W-wa 11101024-973665-2750-3-48.

Każdy z ofiarodawców otrzyma wraz z podziękowaniem na piśmie informację o przeznaczeniu darowizny.

SZTANDARY SZARFY i różne hafty

wykonuje pracownia

M. M. plus M.,

ul. Filtrowa 83 m.49

02-032 Warszawa,

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-602-324-304

**Wyższa Szkoła Języków Obcych
i Ekonomii w Częstochowie**



**Centrum Doskonalenia
i Doskonalenia Nauczycieli**

ogłasza nabór na:

Studia Podyplomowe:

Zarządzanie oświatą

Wychowanie do życia w rodzinie

Nauczanie zintegrowane

w klasach I — III

(glottodydaktyka, logopedia,
budowanie programów
dydaktyczno-wychowawczych,
metody aktywizujące, język obcy)

Zarządzanie procesem
rozwoju oświaty

INFORMACJA

ul. Pułaskiego 4/6 pok. 207
42-200 Częstochowa
tel.(0-34) 324-21-80 wew. 38, 27
fax. (0-34) 324-96-62



GERICOM
THE NOTEBOOK COMPANY

**KOMPUTERY, NOTEBOOKI
MONITORY DLA SZKÓŁ,
UCZELNI, INSTYTUTÓW...
BEZ CŁA I VAT !!!**

S plus S Poland Sp. z o.o.
02-513 Warszawa
ul. Madalińskiego 10 / 16
tel./fax (0 22) 646 50 35
646 50 36, 646 50 37, 849 26 47



KIELCE



**ZGODNIE Z REFORMĄ
NA NOWY ROK SZKOLNY 1999/2000**

WYDAWNICTWO PEDAGOGICZNE ZNP 25-610 Kielce, ul. Jagiellońska 23
tel./fax (0-41) 346-21-80, tel. 346-21-81, e-mail: handel@wydped.com.pl

Konto: PKO BP I O Kielce NR 10202629-26-270-1-111
przygotowało na wszystkie etapy edukacyjne komplementarną ofertę,
tj. programy, podręczniki, czasopisma, zeszyty ćwiczeń
oraz obudowę merytoryczno-metodyczną dla nauczyciela.

- **NAUCZANIE POCZĄTKOWE. KSZTAŁCENIE ZINTEGROWANE**
- Postrzegam świat całościowo. Nauczanie początkowe. Kształcenie zintegrowane. Etap I. Program. Cena 6.00 zł
- „Nauczanie Początkowe. Kształcenie zintegrowane”. Dwumiesięcznik. Cena rocznika 66.00 zł
- Postrzegam świat całościowo. Kształcenie zintegrowane. Scenariusze zajęć na każdy dzień. Po 4 zeszyty dla kl. I, II, III. Cena kompletu dla każdego poziomu 36.00 zł
- Podręcznik do muzyki z kasetami w kl. I, II, III. Cena: 11.00, 13.00, 13.00 zł; kasety: kl. I – 6.50; kl.II-III: 8.50)
- Technika. Plastyka. Ćwiczenia dla kl. I, II, III. Cena 6.50 zł za egz.
- Nasze lektury – kl. I, II, III (12.00 zł za zeszyt).
- Ewaluacja. Diagnozowanie osiągnięć ucznia w klasie pierwszej. Cena 10.00 zł
- **JĘZYK POLSKI W SZKOLE DLA KLAS IV-VI**
- „Język Polski w Szkole dla klas IV-VI” Kwartalnik. Cena rocznika 48.00 zł
- Dobieramy słowa. Zeszyt ćwiczeń dla klasy IV. Cena 6.50 zł
- Uczyć polskiego, bawiąc i wychowując. Cena 11.00 zł
- **JĘZYK POLSKI W SZKOLE – GIMNAZJUM**
- *Ćwiczą świat*. Program nauczania języka polskiego w gimnazjum. Cena 6.00 zł
- *Ćwiczą świat*. Wypisy z wielkiej księgi kultury. Podręcznik do kształcenia literacko-kulturowego dla ucznia w I klasie gimnazjum. Cena 27.00 zł
- *Ćwiczą świat*. Człowiek i język. Podręcznik do kształcenia językowego w I klasie gimnazjum. Cena 18.00 zł
- „Język Polski w Szkole – gimnazjum”. Kwartalnik. Cena rocznika 52.00 zł
- Program klasy teatralno-dziennikarskiej w szkole podstawowej i gimnazjum. Cena 4.50 zł
- **JĘZYK POLSKI W SZKOLE ŚREDNIEJ**
- „Język Polski w Szkole Średniej”. Kwartalnik. Cena rocznika 50.00 zł

DO NABYCIA od zaraz. Napisz, zadzwoń, zamów faxem, pocztą internetową.

NOWE ATLASY SZKOLNE: GEOGRAFIA • PRZYRODA • HISTORIA Gimnazjum i Szkoła Podstawowa



Od 23.08.99 rozpoczęła działalność Szkoła Księgarnia Wysyłkowa PPWK. Z tej okazji proponujemy Państwu atrakcyjne warunki zakupu naszych atlasów szkolnych. **Każdy** zamawiający w PPWK łącznie co najmniej 20 atlasów otrzyma w prezencie "Atlas Geograficzny Świata z częścią encyklopedyczną" o wartości 70 zł. Minimalna wielkość zamówienia - 5 atlasów. Czas promocji: 23.08. - 31.12.99

PROMOCJA



ZAMÓWIENIE

Do Polskiego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych im. Eugeniusza Romera S.A.
01-410 Warszawa, ul. Solec 18/20, tel. 022/ 622 80 47, 628 32 52 w. 125

(wypełnia wydawnictwo)

(nazwa zamawiającego)

(kod pocztowy, dokładny adres, nr telefonu zamawiającego)

(NIP)

(imię i nazwisko osoby wypełniającej zamówienie)

Wraz z zamawianymi wydawnictwami proszę dostarczyć Rachunek Uproszczony/ Fakturę VAT*

*niepotrzebne skreślić

Lp.	Tytuł zamawianej publikacji	Liczba szt.	Cena zł./szt.
1.	Atlas Geogr. do Szk. Podstawowej. PRZYRODA (nowość)	18	18
2.	Gimnazjalny Atlas Geograficzny (nowość)	26	26
3.	Uniwersalny - Szkolny Atlas Geograficzny (nowość)	24	24
4.	Geograficzny Atlas Polski (nowość)	23,5	23,5
5.	Atlas Geograficzny do kl. 4 - Poznałem Polskę	10	10
6.	Atlas Geograficzny do kl. 4 - Krajobrazy Polski	10	10
7.	Atlas Geograficzny do kl. 5 - Poznałem Kontynenty	11,5	11,5
8.	Atlas Geograficzny do kl. 6-7 - Poznałem Świat	17,5	17,5
9.	Atlas Geograficzny Do Szkoły Średniej	43	43
10.	Atlas Historyczny do Szk. Podstawowej (nowość)	20,5	20,5
11.	Atlas Historyczny do Gimnazjum (nowość)	22	22
12.	Atlas Historyczny kl. 4	8	8
13.	Atlas Historyczny kl. 5-6	9	9
14.	Atlas Historyczny kl. 7-8	12,5	12,5
15.	Atlas dla szkół średnich i bibliotek	66	66
16.	Geograficzny Atlas Świata	70	70
17.	Świat Atlas Geograficzny z Częścią Encyklopedyczną	66	66
18.	Historyczny Atlas Świata/Szkoła średnia	28	28
RAZEM			

Ceny uwzględniają koszty przesyłki i obowiązuja do 31.12.99. Czas realizacji zamówienia 10 dni. Minimalna wielkość zamówienia - 5 atlasów. Wyżej wymienione publikacje zamawiam i zobowiązuję się do odbioru za zaliczeniem pocztowym. Oświadczam, że przedstawione dane są zgodne z prawdą i upoważniam PPWK S.A. do wystawienia Faktury VAT/Rachunku Uproszczonego bez podpisu zamawiającego.

data podpis

data (pieczęć szkoły / podpis zamawiającego)

Dziękujemy za złożenie zamówienia. Dodatkowe informacje i kontakt : PPWK, Dział Marketingu, tel. 022/ 622 80 47, 621 48 50

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50

POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

DeltaPlan Program układający plan zajęć

ul. Wandy Rutkiewicz 1/4
50-571 Wrocław
☎ 0501 65-93-44

Ośrodek Wypoczynkowy „Leśnik”

położony w lesie nad jeziorem
zaprasza
na całoroczny wypoczynek,
zielone szkoły, obozy, kolonie.
Jastrowie 64-915,
ul. Jeziorna 2,
woj. wielkopolskie,
tel. (0-67) 266-23-23.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego w Rykach, ul. Słowackiego 12 (przy trasie Lublin-Warszawa), tel. (0-81) 65-22-42 pilnie poszukuje nauczyciela do nauczania języka angielskiego. Dysponujemy etatem + godziny nadliczbowe.

Polonistka (mgr filologii polskiej) poszukuje pracy na terenie całego kraju. Telefon: (0-83) 352-27-83.

Tablice rozkładu zajęć korkowe i magnetyczne

Tablice szkolne: zielone, białe aulowe, ogłoszeń

realizacja indywidualnych zamówień

P.W. - Kadek - Kozłowski 83-304 Przodkowo, tel. (058) 681 97 08

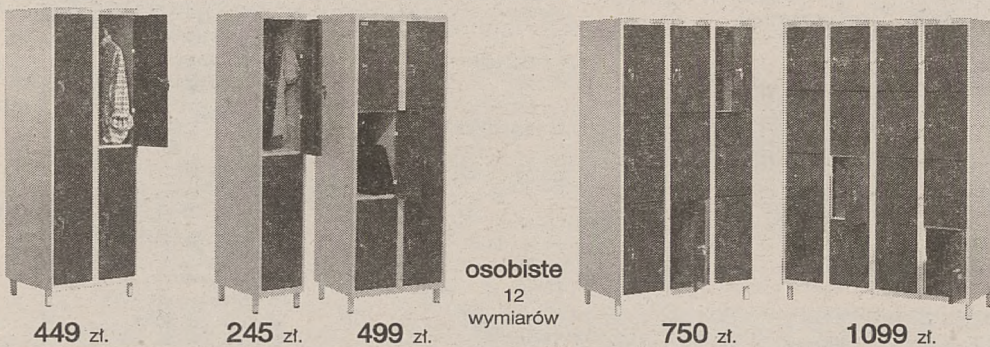
insGraf Co. Ltd.
Manufacturing & Trading Company

producent mebli

- szkolnych
- biurowych
- socjalnych

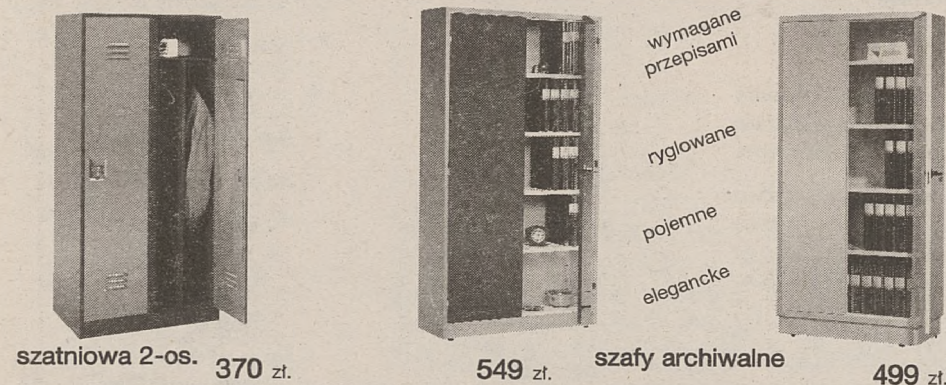
Szafy i schowki metalowe

Podane ceny nie zawierają podatku VAT



449 zł. 245 zł. 499 zł. 750 zł. 1099 zł.

NIEZBĘDNE W KAŻDEJ SZKOLE



szatniowa 2-os. 370 zł. 549 zł. szafy archiwalne 499 zł.

Bogata asortymentowo i kolorystycznie oferta najwyższej jakości szafek metalowych: kartotekowo-archiwalnych, szatniowych i osobistych. Pełną informację uzyskają Państwo jak zwykle w naszych oddziałach.

"INSGRAF" Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53
fax: 022/ 685.95.10

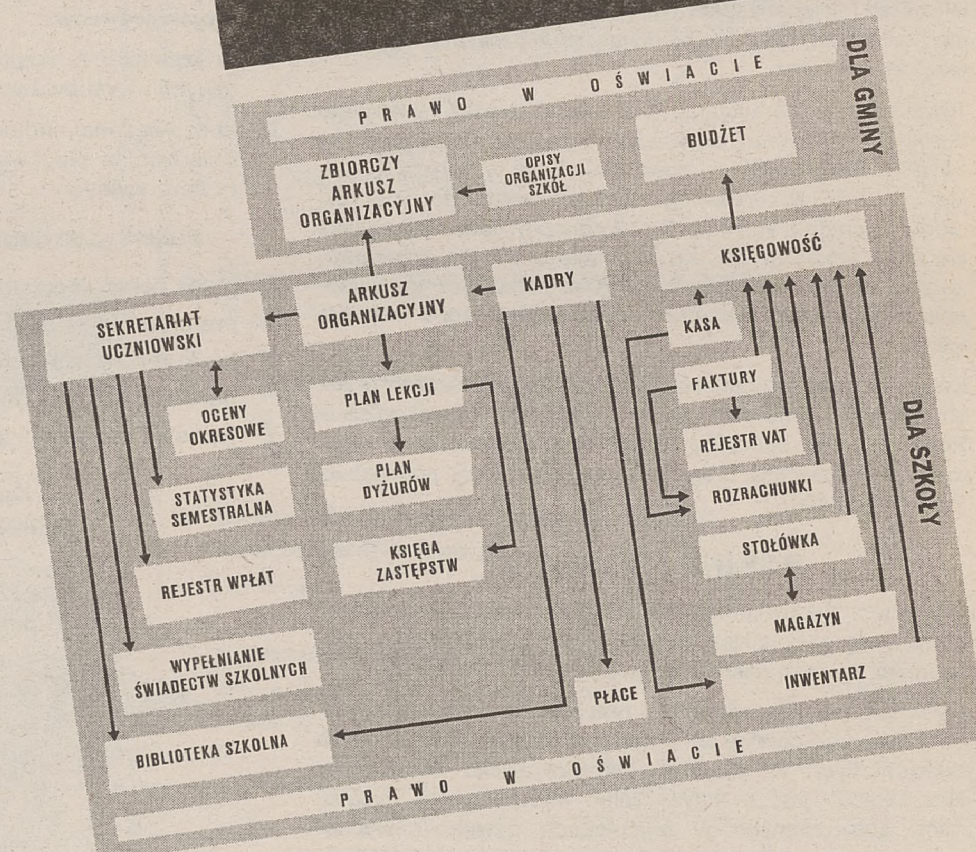
78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel/fax: 032/ 230.04.51
tel.: 032/ 232.80.67



VULCAN PLAN

system kompleksowego
zarządzania szkołami



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



22-24.09.99
SZCZECIN



wszystko dla szkoły

V Międzynarodowe
Targi
Edukacyjne

patronat

Minister Edukacji Narodowej • Minister Pracy i Polityki Socjalnej
Prezydent Miasta Szczecina • Wojewoda Zachodniopomorski
Kurator Oświaty w Szczecinie

w programie m.in.

Ogólnopolskie Forum "Edukacja dla rynku pracy"
Szczecińskie Prezentacje Językowe
Ogólnopolska konferencja dla dyrektorów
szkół gastronomicznych

biuro targów



MIĘDZYNARODOWE TARGI SZCZECIŃSKIE

70-777 Szczecin; ul. Struga 6-8

tel. 464 44 13, 464 44 01 w.109, fax 464 44 02

organizatorzy: Międzynarodowe Targi Szczecińskie i Zachodniopomorskie Centrum Edukacyjne

Towarzystwo Ubezpieczeniowe INTER-FORTUNA S.A.

z siedzibą w Warszawie prowadzi działalność na polskim rynku ubezpieczeniowym od 1991 roku na podstawie zezwolenia wydanego przez Ministra Finansów nr BS/3770/91, RHB 55912.

Głównym akcjonariuszem firmy jest niemiecka grupa ubezpieczeniowa INTER Versicherungen, która posiada ponad 80% akcji Towarzystwa.

Towarzystwo, korzystając ze swego ponad 9-letniego doświadczenia oraz z doświadczeń głównego akcjonariusza INTER Versicherungen, specjalizuje się w tworzeniu pakietów ubezpieczeniowych dostosowanych do specyfiki określonych grup klientów. Do tej pory przygotowaliśmy kilka pakietów, które zdobyły duże uznanie wśród ich adresatów: lekarzy, pielęgniarek, położnych oraz pomocniczego personelu medycznego, zakładów opieki zdrowotnej i rzemieślników.

Uwzględniając spostrzeżenia i opinie zgłaszane przez środowisko oświatowe, w tym Związek Nauczycielstwa Polskiego oraz specyfikę potrzeb tego środowiska, przygotowaliśmy specjalny program ubezpieczeniowy pod nazwą Pakiet „Oświata”.

PAKIET „OŚWIATA”

jest zintegrowanym produktem ubezpieczeniowym przeznaczonym dla wszystkich placówek zajmujących się nauczaniem, wychowaniem oraz opieką dzieci i młodzieży.

Obejmuje również wszystkich pracowników dydaktycznych, wychowawczo-opiekunich, administracyjnych oraz innych zatrudnionych w placówce wychowawczo-oświatowej. Rozszerzony jest o indywidualne ubezpieczenia majątku osób zatrudnionych w placówkach oświatowo-wychowawczych oraz członków ich rodzin.

Pakiet „Oświata” obejmuje w szczególności:

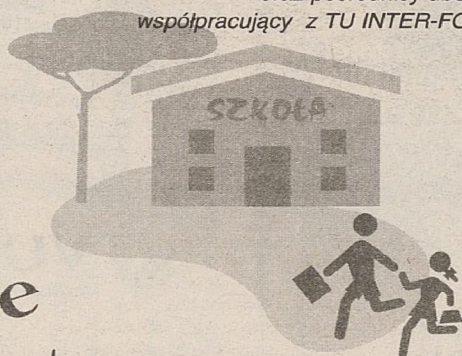
- ubezpieczenie następstw nieszczęśliwych wypadków młodzieży i personelu w placówkach oświatowo-wychowawczych,
- ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych oraz odpowiedzialności cywilnej nauczycieli i wychowawców,
- ubezpieczenia majątkowe wszelkich placówek oświatowych i wychowawczych,
- ubezpieczenia indywidualnego majątku osób zatrudnionych w placówkach i ich rodzin na warunkach preferencyjnych.

Pakiet „Oświata” to przede wszystkim:

- pełna ochrona ubezpieczeniowa,
- preferencyjne warunki,
- konkurencyjne składki ubezpieczeniowe,
- bardzo korzystne zniżki ubezpieczeniowe,
- fachowa i sprawna obsługa.

**Zachęcamy Państwa do skorzystania
z opracowanego przez nasze Towarzystwo
programu ubezpieczeniowego.**

Szczegółowych informacji udzieli Państwu
pracownicy oddziałów, przedstawicielstw
oraz pośrednicy ubezpieczeniowi
współpracujący z TU INTER-FORTUNA S.A.



**Nasze doświadczenie
Państwa bezpieczeństwem**



inter-FORTUNA
TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWE S.A.

Adresy oddziałów
Towarzystwa Ubezpieczeniowego INTER-FORTUNA S.A.

43-300 Bielsko-Biała
ul. 3-Maja 13
tel./fax (0 33) 812 47 65,
822 94 31, 822 75 72,
812 30 27, 811 92 61,
812 53 90, 812 42 76

80-852 Gdańsk
ul. Dyrekcyjna 6
tel./fax (0 58) 346 33 23
tel. (0 58) 301 13 16 w. 32 i 34

40-584 Katowice
ul. Brynowska 76
tel. (0 32) 251 56 20, 257 10 19,
tel./fax (0 32) 251 14 81

25-008 Kielce
ul. Staszica 1
tel. (0 41) 344 16 94
tel./fax (0 41) 344 84 63

31-011 Kraków
Pl. Szczepański 8
tel. (0 12) 421 21 79 w. 10
tel. (0 12) 421 23 62 w. 10
tel./fax (0 12) 422 02 85

59-300 Lubin
ul. Armii Krajowej 9 A
tel./fax (0 76) 844 12 98

20-709 Lublin
ul. Struga 8
tel. (0 81) 527 33 24, 524 17 51,
tel. (0 81) 524 17 74
tel./fax (0 81) 524 18 04

90-111 Łódź
ul. Moniuszki 6
tel./fax (0 42) 636 72 17

10-514 Olsztyn
Plac Pułaskiego 7/5
tel./fax (0 89) 527 74 62

61-874 Poznań
Al. Niepodległości 2
tel. (0 61) 853 78 05 w. 236
tel./fax (0 61) 853 18 68

44-200 Rybnik
pl. Armii Krajowej 3
tel. (0 32) 422 76 25
tel./fax (0 32) 422 46 59

35-074 Rzeszów
ul. Piłsudskiego 17
tel. (0 17) 852 65 81
tel./fax (0 17) 852 27 61

71-417 Szczecin
ul. Felczaka 20C
tel. (0 91) 422 19 36, 423 88 73

87-100 Toruń
ul. Kościuszki 41/47
tel. (0 56) 623 82 27
tel. (0 56) 623 46 44
tel./fax (0 56) 623 46 44

03-802 Warszawa
ul. Lubelska 33
tel. (0 22) 818 81 22
tel./fax (0 22) 818 76 35

50-102 Wrocław
Rynek 39/40
tel. (0 71) 343 53 83
tel. (0 71) 344 76 79
tel./fax (0 71) 343 00 85

60-076 Zielona Góra
ul. Reja 9
tel. (0 68) 327 17 33 w. 14
tel./fax (0 68) 327 24 63

**Biuro Zarządu
TU INTER-FORTUNA S.A.**
01-875 Warszawa
ul. Zgrupowania Żmija 12
tel. (0 22) 639 74 31 i 32
fax (0 22) 639 74 24 i 34

„CZŁOWIEK-MIŁOŚĆ-RODZINA”

PAKIET DZIESIĘCIU WIDEOKASET Z FILMAMI EDUKACYJNYMI —
POMOCAMI DYDAKTYCZNYMI DO «WYCHOWANIA DO ŻYCIA W RODZINIE»

1. «Człowiek od poczęcia»
2. «Do progu dojrzenia»
3. «Tajemnice kobiecości»
4. «Tajemnice męskości»
5. «Człowiek – istota płciowa»
6. «Etyka seksualności»
7. «Dramat aborcji»
8. «Naturalne planowanie rodziny»
9. «Czas oczekiwania»
10. «Miłość»

Filmy integrują treści natury biologicznej z podstawowymi informacjami z zakresu psychologii i etyki. Skierowane są do nauczycieli i pedagogów, z przeznaczeniem do wykorzystania na lekcjach dla młodzieży w wieku od 12 do 19 lat; mogą też być wykorzystywane przez rodziców i katechetów. Autorzy kładą szczególny akcent na rozwijanie odpowiedzialności w sferze zachowań seksualnych. Pragną przygotować młodzież do dokonywania właściwych wyborów. Pakiet składa się z dziesięciu kaset VHS, zawierających około dwudziestominutowe filmy. Autorem scenariusza i reżyserem jest Izabela Drobotowicz-Orkisz, laureatka I nagrody na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym Niepokalanów '98.

ŚRODEK DYDAKTYCZNY ZALECANY PRZEZ MEN DO NAUCZANIA PRZEDMIOTU SZKOLNEGO
«WYCHOWANIE DO ŻYCIA W RODZINIE» W GIMNAZJACH I SZKOŁACH PONADPODSTAWOWYCH,
WPISANY DO WYKAZU ŚRODKÓW DYDAKTYCZNYCH MEN POD NUMERAMI 743-752/1999.



Zamówienia dokonuje się poprzez wpłatę na rachunek bankowy producenta równowartości kompletu 10 wideokaset (380 zł). Kasyety zostaną przesłane pocztą. Koszt przesyłki wliczony w cenę. Możliwe jest przesłanie wideokaset za zaliczeniem pocztowym, na podstawie pisemnego zamówienia. Ze względu na szczupłość budżetów szkolnych wideokasyety mogą być nabywane – za zgodą rodziców – ze środków komitetów rodzicielskich.

PRODUCENT I DYSTRYBUTOR:

Fundacja „Źródło” – Zakład „Wychowawca”,
ul. Smoleńsk 2, 31-004 Kraków;
tel./fax (0-12) 423-23-24, tel. (0-12) 423-24-36;
konto: BPH III O/Kraków 10601406-320000221017

WYCHOWAWCA

dla wszystkich, którym nie jest obojętne
właściwe wychowanie młodego pokolenia

OGŁOSZENIE DROBNE

Nauczycielka języka polskiego
z wyższym wykształceniem mgr
(wych. przedszkolne), licencjat filologii polskiej, Uniwersytet War-

sawski. Staż pracy 24 lata, poszukuje pracy na terenie całego kraju (warunek mieszkanie).
Kontakt: Janina Jaworska
tel. 0-41 2512-880.



ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE bez VAT

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 37-05-87 lub 0-601-95-02-87



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone białe ogłoszeniowe
- rzutniki pisma slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Cyniarska 38
tel. 0-33/150-416, 150-417
tel./fax 150420

40-061 Katowice
ul. Andrzejka 19
tel./fax 0-32/251-77-22

TRANSPORT GRATIS

PROGRAMY KOMPUTEROWE dla szkół, zespołów szkół i wyd. oświaty

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI 700 zł
NADLICZBÓWKI 280 zł
KADRY 520 zł
KADRY I PŁACE 820 zł

Więcej informacji w numerze GN sprzed dwóch tygodni.

Zamówienia pod adresem tel./fax (0-77) 433-55-77
TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61
W przygotowaniu www.tezetcom.nysa.pl

PROMOCJA UPUST 30%
dla JEDNEJ szkoły podst. i średniej w gminie.
Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 1999 r. wynosi 24,70 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) od osób lub instytucji zamieszkanych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PKB S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkanych w kraju: do 5.09 — na IV kwartał br.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkanych za granicą realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym.

Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.
Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.
Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
 - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

Instytut Lokalnej Polityki Oświatowej Wyższej Szkoły Humanistycznej

w Pułtusku

kierowany przez prof. dr hab. Elżbietę Putkiewicz

informuje o rozpoczęciu rekrutacji
na dwa nowo otwarte studia podyplomowe:

1. Podyplomowe Studia Liderów Oświaty
2. Podyplomowe Studia Autorskich Programów Nauczania

Program każdego ze studiów przewiduje 195 godzin zajęć
w czasie 10 trzydniowych zjazdów (piątek—sobota).
Koszt 2090 zł

Jednocześnie Wyższa Szkoła Humanistyczna
informuje,

że na wszystkich kierunkach i specjalnościach
zostały wyczerpane limity miejsc ustalone dla I roku studiów
na Wydziałach: Administracji, Filologii Polskiej, Historycznym,
Nauk Politycznych, Ochrony Środowiska, Pedagogicznym.

Przyjmujemy jedynie zapisy na miejsca rezerwowe
oraz na studia podyplomowe.

Informacje i zapisy:

Biuro Rektora

Pułtusk 06-100, ul. Daszyńskiego 17
(obok dworca PKS)

tel. (0-23) 692 50 82; 692 16 87; 692 53 98

FINANS - SERVIS

Zespół Doradców Finansowo-Księgowych
Sp. z o.o. w Warszawie

GRUPA FINANS - SERVIS

ul. Kopernika 30, 00-336 Warszawa

tel./fax 827-16-00, 826-10-81 wew. 398

OFERTA WYDAWNICZA DLA SZKÓŁ UDZIELAMY 15% rabatu

1. Zakładowy plan kont dla spółek prawa handlowego i cywilnego 42,00
S. Koc, M. Borkowska, A. Karczykowski
2. Rachunkowość od podstaw oraz zbiór zadań i rozwiązania zadań 30,00
12,00
10,00
J. Matuszewicz, P. Matuszewicz
3. Rachunek kosztów oraz zbiór zadań i rozwiązania zadań 18,00
6,50
6,50
J. Matuszewicz
4. Sprawozdawczość finansowa bez tajemnic 30,00
S. Koc, M. Borkowska i A. Karczykowski
5. Czytanie bilansu przedsiębiorstwa (dla menedżerów) 18,00
W. Bień
6. Ocena efektywności finansowej spółek prawa handlowego 18,00
W. Bień
7. Rachunek kosztów i wyników oraz zbiór i rozwiązania zadań 12,00
10,00
J. Turyna, B. Pułaska-Turyna

KRZYSZTOF KARULAK

NEW AGE

Pracę pedagogiczną rozpocząłem w historycznym dla polskiej oświaty roku 1966. Pamiętam, że zacząłem od lekcji polskiego w klasie ósmej, która po raz pierwszy stała się ostatnią klasą szkoły podstawowej, a nie pierwszą liceum czy technikum. Nie sądziłem wówczas, że dane mi będzie przeżyć jeszcze jedno podobne wydarzenie, tyle że à rebours. Tymczasem w czerwcu bieżącego roku szkołę podstawową ukończyły równocześnie dwa roczniki: 15-latków (tę obowiązującą od 33 lat) i 13-latków (zreformowaną, tzn. skróconą o 2 lata). Dziś ten drugi rocznik rozpoczyna naukę w gimnazjum, które nie jest już szkołą podstawową (patrz schemat zreformowanego ustroju szkolnego), choć jest obowiązkowe i trwa 3 lata (dwa zabrane z ośmioklasówki, jeden z liceum). Jakże to proste i zmyślne. Tylko rok dłużej i dwa świadectwa — podstawowe i średnie. A komusżni na to nie wpadli.

Dla niniejszego felietonu wyżej wymieniony czerwiec ważny jest jednak z innego powodu. W całości wdrożona została reforma egzaminów wstępnych do szkół ponadpodstawowych. We wszystkich województwach z języka polskiego obowiązywały tzw. testy. Za dopowiedzenie „tzw.” przepraszam, ale nie mogę z niego zrezygnować, bo nie chciałbym, aby prof. B. Niemierko pomyślał, że i ja nie doczytałem jego podstawowych publikacji, np. rozdziałów o ewaluacji analitycznej i ewaluacji holistycznej ze wznowionej 2 lata temu książki „Między oceną szkolną a dydaktyką”. To — być może — przewrażliwienie proszę zapisać na konto dewiacji oświatowego malkontenta i nie psuć sobie radości z sukcesu. Ostatecznie w całym kraju egzaminy odbyły się według nowego wzorca, który przypomina kompilację elementów osławionej wersji „wałbrzyskiego audiotele” oraz niektórych pomysłów polonistycznego zespołu Nowej Matury (stąd jego plusy i minusy).

Rozgrzane reformowaniem kuratoria nie poprzestały na nowej formule egzaminów. Postanowiły pójść na całość i w nową formę tchnąć także nowego ducha. Sprawdzianami objęły więc także treści, których darmo szukać w tradycyjnych programach nauczania, ale których można się spodziewać niebawem. Cóż? Dziś wy-

grywa ten, kto umie wyprzedzić czas. Najbardziej awangardowa okazała się Warszawa. I nie dziw, wiadomo — stolica. Od warszawskich pryncypałów postanowiły jednak nie być gorsze niektóre mazowieckie delegatury — w tym władza szczególnie przeze mnie kochanego byłego województwa ciechanowskiego. Wobec takiego aktu odwagi grzechem byłoby pozostać niemym.

Krótko mówiąc, miejsce w liceum lub technikum uzależniono od wyniku egzaminu dojrzałości na Europejczyka. Skala awangardowego wyczynu poraziła natychmiast Stowarzyszenie Rodzina Polska i „Nasz Dziennik”. Pod mur postawiony został i minister Handke, i nawet sam premier Buzek. Niestety, protest nie miał na uwadze dobra młodzieży. Jego istota nie tkwiła korzeniami w psychologii i pedagogice, ale streszczała się w czytelnej gołym okiem polityce. Gdyby autorzy sprawdzianów punktem wyjścia uczynili, na przykład, fragmenty widzenia ks. Piotra („... mój Naród związany całą Europą wlecz, nad nim się urąga...” z „Dziadów” cz. III A. Mickiewicza, to ich adwersarze wystąpiliby dla nich o wysokie odznaczenia państwowe.

Tymczasem ci skleciłi list do „młodych uczniów” i kokietując adresatów „podniesieniem poziomu życia” oraz „otwarcie granic”, namawiali do jednoczenia się z Europą. Tak naprawdę i działania awangardowych reformatorów, i ich antagonistów przypominają jak żywo czasy kultu Stalina i miłości do Związku Radzieckiego. I jednym, i drugim warto przypomnieć, że „nadgorliwość bywa gorsza od faszystwu”.

Mój protest — nie po raz pierwszy zresztą — dotyczy wszelkiej manipulacji, ale dotyczy także meritum. Mimo wszystko, na lekcjach u mądrych nauczycieli młodzież obcuje z tekstami pozbawionymi frazeologii żywcem przejętej z przemówień niektórych modnych parlamentarzystów. Nie sądzę też, aby sprawni i myślący poloniści pisali, że idea to proces („Idea Zjednoczenia... proces ten...”), zaś czas końca wieku XX i początku XXI nazywali „przełomem wieku”. A to tylko ad hoc przywołane wątpliwości dotyczące zgodności z normą.

Podstawowym (jeśli nie jedynym) celem egzaminów wstępnych jest ustalenie stopnia przygotowania kandydata do nauki w szkole, o przyjęcie do której się ubiega. Rozwiązanie (lub nie) zadań testowych winno umożliwić sformułowanie takiej opinii. Niestety, efektywność nie przeszła w efektywność. A oto kilka przykładów wyjaśniających „dlaczego”.

W zadaniu 2. autorzy przedstawili 5 umiejętności i polecieli wybrać 3 najbardziej potrzebne młodemu Europejczykowi. W kluczu zaś napisali, że wyżej należy cenić wybór sformułowania „umiem tworzyć myśleć”, niż — na przykład — „umiem organizować prywatki”. Otóż w moim przekonaniu twórczo myśleć powinien każdy — bez względu na to czy chce, czy nie chce się integrować z Europą. Rzecz natomiast w tym, że nie każdy może. Nie wymaga się przecież takiego myślenia przy niektórych pozytywnych ocenach szkolnych. Należałoby więc zapytać: co zrobimy z tymi, którym Bóg poskąpił zdolności, kiedy już zasiądziemy w Europie? Tymczasem umiejętność organizowania prywatki (słowo niezbyt szczęśliwe) jest bardzo potrzebna młodym kandydatom na Europejczyków, bo proces integracji zwykle rozpoczyna się od wspólnej zabawy. Wiedzą o tym doskonale (często zresztą tylko o tym) wyszkoleni na Zachodzie kreatorzy i edukatorzy. Swoje szkolenia zaczynają od zajęć integracyjnych, czyli wesołej zabawy lub ogólnotowarzyskiej pogawędki.

Nieporozumieniem natomiast nazwałbym żądanie od 15-latków napisania przemówienia na dzień przyjęcia Polski do Unii Europejskiej — i to jeszcze z wykorzystaniem tekstów literackich! Gdybym mógł decydować, to zapędziłbym do szkolnych ławek autorów zacytowanego pomysłu. Niech pokazaliby, co potrafili!

W dniu inauguracji nowego — 1999/2000 — roku szkolnego przypomnę to, co miało być kamieniem węgielnym reformy oświatowej. Otóż szkoła nareszcie miała być dla ucznia, a nie vice versa. Jak to wygląda w praktyce, właśnie opisałem. Dlatego wysoko cenię — na przykład — Płock, który nie skorzystał z pseudoawangardowych wzorów. W szkołach podległych tamtejszej delegaturze obowiązywał w pełni zgodny z programami nauczania sprawdzian, który otwierał ładny i ważki tekst: „Aby móc się porozumieć, trzeba — mówić. Najlepiej dobrze. To znaczy wyraźnie, ładnie, płynnie. Doświadczeni mówcy wiedzą doskonale, kiedy mówić głośniej, kiedy ściszyć głos, kiedy okraszyć przemówienie lekką anegdotą. Ale zawsze dysponują bogatym słownictwem...” Jego lekturę polecam tym, którzy chcą na oświatowej reformie w tani i szybki sposób dorobić się awansów.

Już od dłuższego czasu nabieram podejrzeń, że wbrew pozorom najbardziej ekscytyujące wydarzenia to nie mecze piłkarskie, lecz... narady. Zwłaszcza oświatowe i w dobie reformy. Bo jeśli w przypadku pierwszych zawsze można przewidzieć rozwój wypadków — najpierw ryk na stadionie, a później mordobicie poza, co w najmniejszym stopniu wesołe nie jest, to jeśli idzie o drugie, ich rozwój i przebieg bywa tyleż nieoczekiwany, co zabawny.

Oto po jednej stronie stołu obrad zasiada grupa wysokich urzędników terenowych, po drugiej — jeszcze wyżsi urzędnicy szczebla centralnego. Temat — wdrażanie reformy. Wydawałoby się, że będę świadkiem prawdziwie męskiej rozmowy o tym, co pierwszych boli, a jak ten ich ból uśmierzać chcą drudzy, którzy mają dostęp do narzędzi lepszy niż ich vice versa. Tymczasem okazało się, że jestem na kazaniu, gdzie panuje bardziej nabożne milczenie niż bunt. Dookoła wali się harmonogram wdrażania reformy, łatwiej policzyć tych, którzy nie protestują niż walczących o pieniądze, gim-

KUKU I MUNIU

busy czy dokończenie inwestycji, a tu...grzechniutko jak u cioci na imieninach. Dlaczego terenowa władza oświatowa trzyma, mówiąc ogólnie, twarz na kłódkę? Wręcz dzikim okiem toczę po sali i nagle olśnienie — być może każdy tu wie, że gdy za bardzo się zbuntuje, to za drugim razem już się tu nie znajdzie?

No i jak się później dziwić, że minister z czystym sumieniem mówi, iż po raz pierwszy dowiadyuje się przeciwko czemu strajkują i głodują nawet jego własni ludzie. Rzeczywiście, skąd może wiedzieć, gdy inni jego ludzie mu nie mówią...

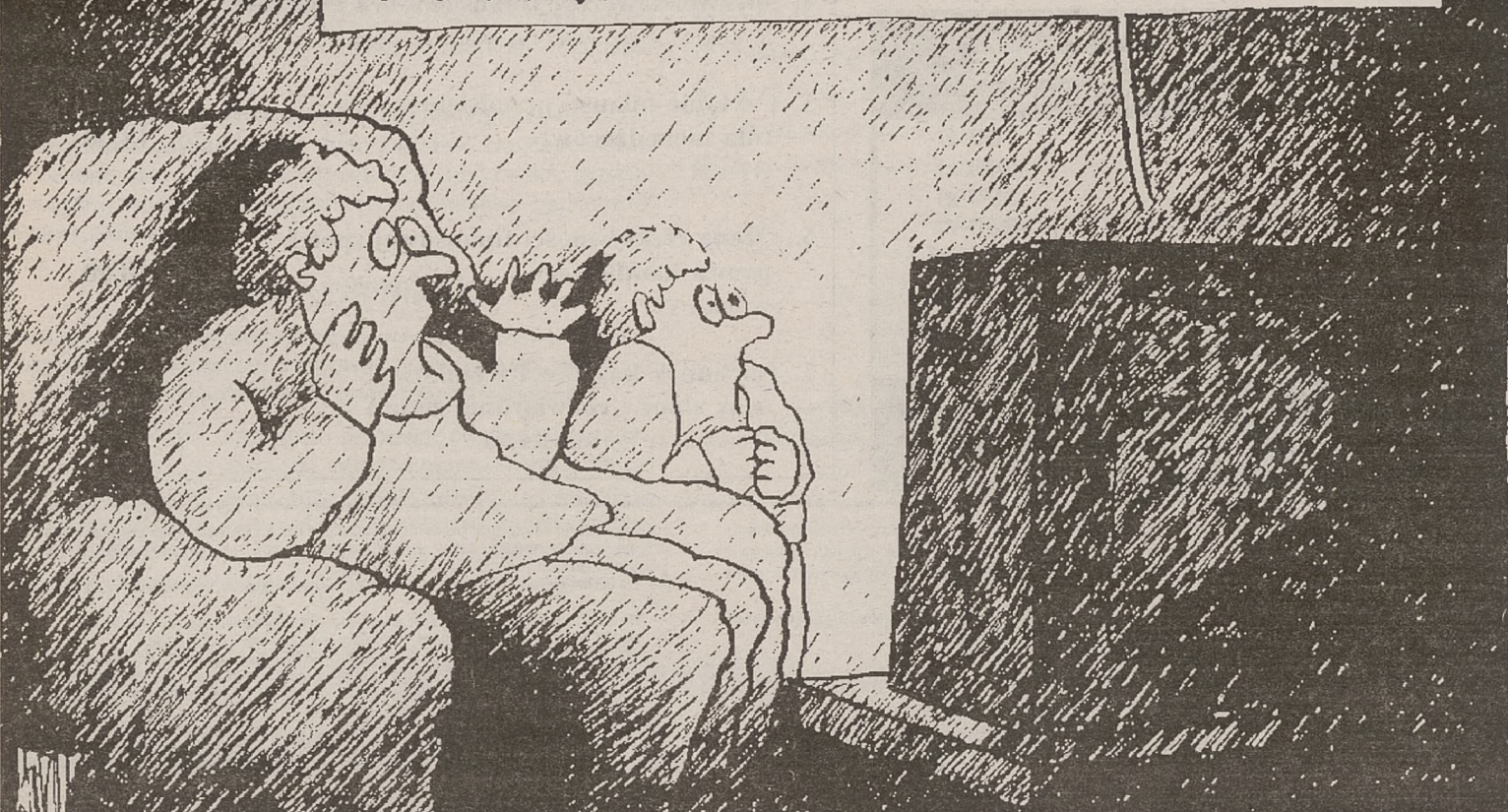
No a teraz zabawa... Dlaczego na rok przyszły nie można zaplanować wyższych podwyżek płac nauczycielskich? Do jak twierdził wice-minister Karwacki, okoniem staję minister Balcerowicz, który wciąż uważa, iż nie ma podstawy do wyższych wypłat. Tę podstawę w opinii Ministerstwa Finansów, a zwłaszcza jego szefa, stanowić może tylko znowelizowana Karta Nauczyciela. Będzie podstawa, będą wypłaty — dowiedzieli się więc kuratorzy na ostatniej, przed pierwszym dzwonkiem, naradzie. A w tym względzie taki ZNP nieustannie robi wbrew, dało się słyszeć od strony ministerialnej. I kuratorzy przyjęli to do wiadomości. Oni być może musieli, ja nie, więc gdy to słyszałem, to ze śmiechu o mało ze stołka nie spadłem.

Panowie ministrowie — a na jakiej to podstawie wypłacacie dotychczasowe wynagrodzenia, na mocy jakiej ustawy nędznie, bo nędznie, ale jednak waloryzujecie je co roku? Czy nie sądzicie, że jeśli nie ma podstawy do podwyżek dla belferstwa, bo ich ustawa nie została znowelizowana, to nie ma jej także dla was — administracji rządowej? Albowiem nigdzie nie słyszę o jakiegokolwiek nowelizacji ustawy o urzędnikach. A jakby nie patrzeć, to minister Balcerowicz na przyszły rok zaprojektował takie podwyżki w administracji rządowej, że już sama średnia płaca tej grupy stanowić będzie prawie 150 proc. średniej w sferze budżetowej. Może się mylę, ale mam wrażenie, że w tym przypadku minister finansów działa podobnie jak w kwestii cen benzyny — najpierw o miesiąc wcześniej i o dwieście procent więcej podnosi akcyzę na paliwo, a potem żąda od rafinerii, by wytłumaczyły mu się, dlaczego benzyna podróżowała tak znacznie? I kto mi powie, że po czymś takim nie ogarnie człowieka tylko śmiech pusty?

Gdy więc przysłuchuję się kolejnej „nasiadówce” o reformie i sytuacji w kraju, to widzę jedno — ktoś po prostu chce nauczycielom zrobić za przeproszeniem „kuku”. No cóż, jeśli bez tego żyć nie może, to tylko jego ułomność... Ale że przy tej okazji ujawnia, że coś jest nie tak z jego własnym „muniu”, to już przyjemność nasza.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

PROSZĘ SIĘ NIE BAC. TO JA, WASZ KOCHANY MINISTER EDUKACJI...



Kadry '99

Czasami słyszymy, że niektórzy dyrektorzy stosunek pracy osób nauczających religii — katechetów traktują szczegól-

nie... w tym sensie, że zarówno nawiązując, jak i rozwiązując z nimi stosunek pracy, uważają, że powinni to czynić w trybie nadzwyczajnym. Jest to oczywiste nieporozumienie, a mówiąc wprost, nieznajomość przepisów.

ODEJŚCIE KATECHETY

Dyrektorka, która otrzymuje informację od proboszcza o tym, że katecheta będący nauczycielem mianowanym otrzyma cofnięcie skierowania do nauczania religii, nie wie jak się zachować w tej sytuacji. Przede wszystkim twierdzi, że wypowiedzenie można zaproponować do 31 maja i pyta co w tej sytuacji robić.

Ten przykład, niestety, dobitnie świadczy o nieznajomości przepisów, w tym Karty nauczyciela.

Sprawy związane z zatrudnieniem nauczycieli religii reguluje art. 23 ust. 1 pkt. 6 i ust. 2 pkt. 6, a ponadto rozporządzenie ministra edukacji z 14 kwietnia 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w szkołach publicznych (Dz.U. nr 36, poz. 155), a sprawy kwalifikacji określa porozumienie między Konferencją Episkopatu Polski oraz ministrem edukacji narodowej z 8 czerwca 1993 r. w sprawie kwalifikacji zawodowych wymaganych od nauczycieli religii (Dz.U. MEN nr 6, poz. 21).

Stosunek pracy z nauczycielem mianowanym ulega rozwiązaniu w razie cofnięcia skierowania do nauczania religii w szkole przez organ do tego uprawniony. Informacja o tym, że katecheta może mieć owo cofnięcie nie rodzi jeszcze żadnych skutków prawnych, nawet jeżeli wypowiedziane jest przez znaczącą osobę w hierarchii kościelnej, czyli przez proboszcza.

Cofnąć skierowanie, zgodnie z par. 5 wspomnianego rozporządzenia ministra edukacji może właściwy biskup diecezjalny, a więc organ, który wydał skierowanie do nauczania religii. To dotyczy Kościoła Katolickiego. W wypadku innych wyznań cofnięcia dokonują właś-

ciwi biskupi lub zwierzchnicy kościołów albo związków wyznaniowych.

O rozwiązaniu stosunku pracy dyrektor może powiadomić katechetę dopiero wtedy, gdy otrzyma na piśmie taką informację. Wówczas rozstaje się z katechetą z końcem tego miesiąca, w którym nastąpiło cofnięcie skierowania do nauczania religii na podstawie art. 23 ust. 2 pkt. 6 Karty.

Widzimy więc, że aby rozstać się z nauczycielem uczącym religii nie trzeba dokonywać żadnych dodatkowych ruchów kadrowych, wszystko jest uregulowane.

*

Wiele problemów napotykają dyrektorzy także w momencie zatrudnienia nauczycieli religii, szczególnie dotyczy to kwalifikacji, jakimi muszą się legitymować kandydaci na to stanowisko. Zgodnie z par. 5 rozporządzenia ministra edukacji z 14 kwietnia 1992 roku w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii szkoła może zatrudnić nauczyciela religii — katechetę szkolnego wyłącznie na podstawie imiennego, pisemnego skierowania do danej szkoły wydanego przez: właściwego biskupa diecezjalnego, w wypadku innych kościołów niż katolicki właściwych biskupów lub innych hierarchów kościelnych lub wyznaniowych.

Ten artykuł postanawia, że nauczycieli religii zatrudnia się zgodnie z Kartą Nauczyciela, z tym, że zatrudnienie księży i diakonów następuje zgodnie z porozumieniami zawartymi z poszczególnymi kościołami i związkami wyznaniowymi.

Konferencja Episkopatu Polski i minister edukacji narodowej zgodnie z par. 6 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z dnia 14 kwietnia 1992 roku w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w szkołach publicznych (Dz.U. Nr 36,

poz. 155), w związku z par. 10 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z dnia 10 października 1991 r. w sprawie szczególnych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli oraz określenia szkół i wypadków, w których można zatrudnić nauczycieli nie mających wyższego wykształcenia (Dz.U. Nr 98, poz. 433) określiła kwalifikacje zawodowe.

Do nauczania religii w szkołach ponadpodstawowych kwalifikacje mają:

- księża, którzy ukończyli wyższe seminarium duchowne diecezjalne lub zakonne,
- osoby świeckie i zakonne, które ukończyły studia teologiczne uwzględniające przygotowanie katechetyczno-pedagogiczne,

- alumni wyższych seminariów duchownych po ukończeniu piętego roku studiów,
- osoby świeckie i zakonne, które ukończyły wyższe studia bez przygotowania teologicznego, ale przygotowania te uzupełniają.

Religii w tych szkołach mogą także nauczać osoby świeckie i zakonne, które ukończyły wyższe studia bez przygotowania teologicznego lub katechetyczno-pedagogicznego, ale przygotowania te aktualnie zdobywają.

Kwalifikacje zawodowe do nauczania religii w przedszkolach i szkołach podstawowych mają:

- osoby wymienione wcześniej
- osoby świeckie i zakonne, które posiadają dyplom ukończenia kolegium prowadzonego zgodnie z zasadami ustalonymi przez Konferencję Episkopatu Polski, zwanego dalej „Kolegium Teologicznym”,
- osoby świeckie i zakonne, które ukończyły kolegium nauczycielskie bez przygotowania teologicznego lub katechetyczno-pedagogicznego, ale przygotowania te uzupełniły.

W tych placówkach mogą uczyć także osoby świeckie i zakonne, które:

- ukończyły wyższe studia bez przygotowania teologicznego lub katechetyczno-pedagogicznego albo aktualnie zdobywają to przygotowanie,
- ukończyły kolegium nauczycielskie bez przygotowania teologicznego lub katechetyczno-pedagogicznego, ale przygotowania te aktualnie zdobywają,

- posiadają świadectwo dojrzałości oraz przygotowanie teologiczne i katechetyczno-pedagogiczne albo aktualnie przygotowania te zdobywają.

O tym, czy nauczyciel ma przygotowanie teologiczne, świadczy skierowanie wydane przez właściwego biskupa diecezjalnego zgodnie z par. 5 ust. 1 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 14 kwietnia 1992 r.

Ileokroć jest mowa o przygotowaniu katechetyczno-pedagogicznym — należy przez

to rozumieć nabycie wiedzy i umiejętności z zakresu pedagogiki, psychologii, katechetyki i dydaktyki, nauczanych w powiązaniu z teologią w wymiarze nie mniejszym niż **270 godz.** oraz odbycie pozytywnie ocenianych praktyk pedagogicznych w wymiarze nie mniejszym niż **150 godzin**. O posiadaniu przygotowania katechetycznego świadczy dyplom lub zaświadczenie Wyższego Seminarium Duchownego albo innej szkoły wyższej, Kolegium Teologicznego albo świadectwo ukończenia kursu katechetyczno-pedagogicznego prowadzonego przez Kolegium Teologiczne, Wyższe Seminarium Duchowne lub inną szkołę wyższą.

Nauczyciele religii, którzy byli zatrudnieni w dniu wejścia w życie porozumienia, a więc od 1 września 1993 r., a którzy przygotowanie do nauczania religii uzyskali w instytutach i na kursach katechetycznych oraz legitymują się świadectwem dojrzałości — posiadają kwalifikacje do nauczania religii w szkole.

Usytuowanie nauczycieli religii w szkole jest także nieco inne. I z tym bywa wiele kłopotów, a nawet perturbacji. Nauczyciel religii wchodzi w skład rady pedagogicznej, nie może jednak przyjąć obowiązku wychowawcy klasy. Ma obowiązek wypełniania dziennika szkolnego, ma pieczę nad uczniami w czasie odbywania rekolekcji wielkopostnych. Przypomnijmy, że zgodnie z par. 10 rozporządzenia uczniowie uczęszczający na naukę religii mają trzy kolejne dni zwolnienia z zajęć na odbycie rekolekcji. Szczegółowe zasady dotyczące organizacji tychże rekolekcji ustalają organizujący rekolekcje i szkoła. O terminie rekolekcji dyrektor szkoły powinien być powiadomiony co najmniej miesiąc wcześniej.

Do wizytowania lekcji religii upoważnieni są odpowiednio wizytatorzy wyznaczeni przez biskupów diecezjalnych Kościoła Katolickiego, właściwe władze Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz władze zwierzchnie innych kościołów i związków wyznaniowych. Lista tych osób jest przekazana do wiadomości organom sprawującym nadzór pedagogiczny. Nadzór pedagogiczny nad nauczaniem religii i etyki w zakresie metodyki nauczania i zgodności z programem prowadzą dyrektor szkoły oraz pracownicy nadzoru pedagogicznego, na zasadach określonych odrębnymi przepisami. W uzasadnionych wypadkach wnioski wynikające ze sprawowania nadzoru pedagogicznego mogą oni przekazywać biskupowi diecezjalnemu Kościoła Katolickiego, właściwym władzom Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz władzom zwierzchnim innych kościołów i związków wyznaniowych.

*

DOCHODY PRZY ZASIŁKACH RODZINNYCH

Przyznawanie i wypłacanie zasiłków rodzinnych

O tym, czy osoby uprawnione otrzymają zasiłek rodzinny, decyduje przeciętny miesięczny dochód na osobę w rodzinie uprawnionej, uzyskany w roku kalendarzowym poprzedzającym okres zasiłkowy. Nie może on przekroczyć 50 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia ogłoszonego przez prezesa GUS dla celów emerytalnych za ten sam rok kalendarzowy.

Przy ustalaniu prawa do zasiłku uwzględnia się dochody członków rodziny, a więc uprawnionego do zasiłku, jego małżonka i dzieci pozostające we wspólnym gospodarstwie domowym.

Za dochody te uważa się: ● dochody podlegające opodatkowaniu podatkiem od osób fizycznych, z wyłączeniem alimentów, ale tylko tych ustalonych wyrokiem lub ugodą sądową ● renty inwalidów wojennych i wojсковych oraz ich rodzin, renty kombatanckie i renty osób represjonowanych i członków ich

rodzin — przyznane na zasadach określonych w przepisach o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin ● dodatki kombatanckie, świadczenia pieniężne przysługujące osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy przez III Rzeszę Niemiecką lub ZSRR, dodatek do emerytur i rent przyznany żołnierzom-górnikom na podstawie przepisów o dodatku i uprawnieniach przysługujących żołnierzom zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnionych w kopalniach węgla, kamieniołomach i zakładach wydobywania rud uranu, dochody z tytułu emerytur i rent otrzymywanych przez osoby, które utraciły wzrok w wyniku działań wojennych w latach 1939—1945 lub eksplozji pozostałych po tej wojnie niewypałów i niewybuchów ● ryczałt energetyczny przysługujący kombatanantom i innym osobom uprawnionym ● otrzymywane z zagranicy: renty z tytułu inwalidztwa

wojennego, kwoty zaopatrzenia przyznane ofiarom wojny oraz członkom ich rodzin, renty wypadkowe osób, których inwalidztwo powstało w związku z przymusowym pobytem na robotach w III Rzeszy Niemieckiej w latach 1939—1945 ● zasiłki wychowawcze ● rentę socjalną, stały zasiłek wyrównawczy i gwarantowany zasiłek okresowy ● zasiłki chorobowe wypłacane na podstawie odrębnych przepisów o ubezpieczeniu społecznym rolników oraz ubezpieczeniu członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych, spółdzielni i kółek rolniczych oraz ich rodzin ● dochody pochodzące z międzypaństwowych instytucji finansowych lub ze środków przyznanych przez rządy obcych państw na podstawie umów zawartych z tymi instytucjami lub państwami przez Radę Ministrów, właściwego ministra lub agencje rządowe oraz odsetki od tych dochodów lub środków lokowanych na bankowych rachunkach terminowych ● część dochodów osób fizycznych zamieszkałych na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, a przebywających czasowo za granicą i uzyskujących dochody ze stosunku pracy lub stypen-

diów w wysokości odpowiadającej równowartości diet. Część dochodów tychże osób pochodzących z innych źródeł niż stosunek pracy lub stypendium ● należności pieniężne wypłacane żołnierzom i innym skierowanym do polskich kontyngentów w misjach międzynarodowych ● przychody ze stosunku służbowego otrzymywanego w czasie służby kandydackiej przez policjantów, strażaków i straż graniczną ● wynagrodzenie otrzymywane przez członków rolniczych spółdzielni, którzy wnieśli do nich grunty ● alimenty otrzymywane na rzecz dzieci na podstawie wyroku lub ugody sądowej ● stypendia.

*

W wypadku osiągania dochodów z gospodarstwa rolnego zasiłek przysługuje, jeżeli na osobę w rodzinie przypada nie więcej niż 2 ha przeliczeniowe. Należy przy tym pamiętać, że dochody z gospodarstwa rolnego i innych pozarolniczych źródeł sumują się.

ciąg dalszy w następnym numerze



WYMIAR URLOPU

Pracę podjęłam 15 marca br. i pracowałam do 31 lipca. Ogólny mój staż pracy wynosi 12 lat. Za ile miesięcy powinienam otrzymać ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy. Pracodawca twierdzi, że za 4 miesiące, ja natomiast uważam, że za 5 miesięcy. (S.L. Białystok)

Z uwagi na to, że Czytelniczka nie wykozystała urlopu wypoczynkowego w naturze, przysługuje jej ekwiwalent pieniężny za 5 miesięcy, pod warunkiem że do 15 marca nie pracowała u innego pracodawcy.

Sprawę poruszoną przez Czytelniczkę reguluje rozporządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z 8 stycznia 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad udzielania urlopu wypoczynkowego, ustalania i wypłacania wynagrodzenia za czas urlopu oraz ekwiwalentu pieniężnego za urlop (Dz.U. Nr 2, poz. 14). Zgodnie z § 1 rozporządzenia, przy ustalaniu urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym, kalendarzowy miesiąc pracy odpowiada 1/12 wymiaru urlopu przysługującego pracownikowi. Niepełny kalendarzowy miesiąc pracy zaokrągla się w górę do pełnego miesiąca. Jeżeli ustanie stosunku pracy u dotychczasowego pracodawcy i nawiązanie takiego stosunku u kolejnego pracodawcy następuje w tym samym miesiącu kalendarzowym, zaokrąglenia do pełnego miesiąca dokonuje wyłącznie dotychczasowy pracodawca.

FUNDUSZ ZDROWOTNY

Reprezentuję organ prowadzący szkołę. Chciałbym się dowiedzieć, w jakiej wysokości należy przeznaczyć środki finansowe w budżecie organu prowadzącego na pomoc zdrowotną dla nauczycieli? (A.J. Katowice)

O ochronie zdrowia, w tym również środkach przeznaczonych na ten cel, mówi ustawa Karta Nauczyciela w rozdziale 8. I tak nauczycielom zatrudnionym na terenie wszystkich wsi oraz miast liczących do 5000 mieszkańców zwraca się koszty przejazdu publicznymi środkami lokomocji do lekarza lub szpitala w celu uzyskania pomocy lekarskiej dla siebie i najbliższych członków rodziny. Niezależnie od przysługującego nauczycielowi i członkom jego rodziny prawa do korzystania z opieki lekarskiej i środków leczniczych na zasadach określonych w przepisach o ubezpieczeniu społecznym, organy prowadzące szkoły przeznaczają corocznie w budżetach odpowiednie środki finansowe z przeznaczeniem na pomoc zdrowotną dla nauczycieli korzystających z opieki zdrowotnej. Wysokość tych środków organy prowadzące same określają w drodze np. uchwały przy uwzględnieniu ogólnych dochodów i wydatków, czyli własnych możliwości.

Należy pamiętać, że prawo do wyżej wymienionych świadczeń zachowują nauczyciele po przejściu na emeryturę lub rentę bez względu na datę przejścia na emeryturę lub rentę.

ZWOLNIENIE A ZASIŁEK

Pracuję w szkole na stanowisku księgowej. Ostatnio dowiedziałam się, że od 1 września 1999 r. w sytuacji gdy chorujący pracownik nie przedstawi zwolnienia lekarskiego w ciągu 7 dni od daty jego otrzymania, to należy zasiłek chorobowy obniżyć. Czy to jest prawdą i jakie przepisy regulują tę problematykę? (K.L. Wałbrzych)

1 września 1999 r. wchodzi w życie przepisy ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. Nr 60, poz. 636). W świetle ustawy świadczenia pieniężne z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa obejmują:

- zasiłek chorobowy,
- świadczenie rehabilitacyjne,
- zasiłek wyrównawczy,
- zasiłek porodowy,

- zasiłek macierzyński,
- zasiłek opiekuńczy.

Odpowiadając na pytanie Czytelniczki, problem ten reguluje art. 62 ustawy, zgodnie z którym ubezpieczony jest obowiązany dostarczyć zaświadczenie lekarskie nie później niż w ciągu 7 dni od daty jego otrzymania. W przypadku niedopełnienia tego obowiązku powoduje to obniżenie o 25% wysokości zasiłku przysługującego za okres od ósmego dnia orzeczonej niezdolności do pracy do dnia dostarczenia zaświadczenia lekarskiego, chyba że niedostarczenie zaświadczenia nastąpiło z przyczyn niezależnych od ubezpieczonego.

PRAWO DO ZASIŁKU CHOROBOWEGO

Chciałabym się dowiedzieć, po jakim okresie ubezpieczenia chorobowego w świetle nowych przepisów pracownik ma prawo do zasiłku chorobowego? Czy są jakieś różnice w stosunku do poprzednio obowiązujących przepisów? (D.G. Gdańsk)

Jak wynika z art. 4 wyżej wymienionej ustawy, ubezpieczony nabywa prawo do zasiłku chorobowego:

- po upływie 30 dni nieprzerwanego ubezpieczenia chorobowego — jeżeli podlega obowiązkowo temu ubezpieczeniu,
- po upływie 180 dni nieprzerwanego ubezpieczenia chorobowego — jeżeli jest ubezpieczony dobrowolnie.

W artykule tym przewidziano jednak, że do okresów ubezpieczenia chorobowego wlicza się poprzednie okresy ubezpieczenia chorobowego, jeżeli przerwa między nimi nie przekroczyła 30 dni lub była spowodowana urlopem wychowawczym, urlopem bezpłatnym albo odbywaniem czynnej służby wojskowej przez żołnierza niezawodowego.

- Prawo do zasiłku chorobowego od pierwszego dnia tego ubezpieczenia przysługuje:
- absolwentom szkół oraz szkół wyższych, którzy zostali objęci ubezpieczeniem chorobowym lub przystąpili do ubezpieczenia chorobowego w ciągu 90 dni od dnia ukończenia szkoły lub uzyskania dyplomu ukończenia studiów wyższych,
 - jeżeli niezdolność do pracy została spowodowana wypadkiem w drodze do pracy lub z pracy,
 - ubezpieczonym obowiązkowo, którzy mają wcześniejszy co najmniej 10-letni okres obowiązkowego ubezpieczenia chorobowego,
 - posłom i senatorom, którzy przystąpili do ubezpieczenia chorobowego w ciągu 90 dni od ukończenia kadencji.

WYMIAR ZASIŁKU CHOROBOWEGO

Jestem główną księgową. Chciałabym dowiedzieć się, w jaki sposób ustala się podstawę wymiaru zasiłku chorobowego w świetle nowych przepisów? (W.T. Legionowo)

Przepisy ustawy z 25 czerwca 1999 r. określiły zasady ustalania podstawy wymiaru zasiłków przysługujących ubezpieczonym będącym pracownikami i zasady ustalania podstawy wymiaru zasiłków przysługujących ubezpieczonym nie będącym pracownikami.

Podstawę wymiaru zasiłku chorobowego przysługującego ubezpieczonemu będącemu pracownikiem stanowi przeciętne miesięczne wynagrodzenie wypłacone za okres 6 miesięcy kalendarzowych poprzedzających miesiąc, w którym powstała niezdolność do pracy. W przypadku gdy wynagrodzenie ulega znacznemu wahaniu ze względu na charakter pracy lub zasady wynagradzania, podstawę zasiłku stanowi przeciętne miesięczne wynagrodzenie wypłacone za okres 12 miesięcy kalendarzowych poprzedzających miesiąc, w którym powstała niezdolność do pracy. Jeżeli niezdolność do pracy powstała przed upływem wyżej wymienionych okresów, wówczas podstawę wymiaru zasiłku chorobowego stanowi przeciętne miesięczne wynagrodzenie za pełne miesiące kalendarzowe ubezpieczenia.

Podstawę wymiaru zasiłku ustala się z uwzględnieniem wynagrodzenia uzyskanego w okresie ubezpieczenia chorobowego, z tytułu którego przysługuje zasiłek.

Powstaje pytanie, jakie wynagrodzenie stanowi podstawę wymiaru zasiłku w przypadku gdy niezdolność do pracy powstała przed upływem pełnego miesiąca kalendarzowego ubezpieczenia chorobowego? Problem ten reguluje art. 37 ustawy, zgodnie

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30
Na listy odpowiadamy wyłącznie na tej kolumnie.

z którym w takim przypadku podstawę wymiaru zasiłku stanowi wynagrodzenie, które ubezpieczony będący pracownikiem osiągnąłby, gdyby pracował pełny miesiąc kalendarzowy i jest to:

- wynagrodzenie miesięczne określone w umowie o pracę lub innym akcie, na podstawie którego powstał stosunek pracy, jeżeli wynagrodzenie przysługuje w stałej miesięcznej wysokości,
- wynagrodzenie miesięczne obliczone przez podzielenie wynagrodzenia osiągniętego za przepracowane dni robocze przez liczbę dni przepracowanych i pomnożone przez liczbę dni, które ubezpieczony będący pracownikiem był obowiązany przepracować w tym miesiącu, jeżeli przepracował choćby 1 dzień,
- kwota zmiennych składników wynagrodzenia w przeciętnej miesięcznej wysokości, wypłacana za miesiąc, w którym powstała niezdolność do pracy, pracownikom zatrudnionym na takim samym lub podobnym stanowisku pracy u pracodawcy, u którego przysługuje zasiłek chorobowy, jeżeli ubezpieczony będący pracownikiem nie osiągnął żadnego wynagrodzenia.

Przy ustalaniu podstawy wymiaru zasiłku chorobowego nie uwzględnia się składników wynagrodzenia, jeżeli postanowienia układów zbiorowych pracy lub przepisy o wynagradzaniu nie przewidują zmniejszania ich za okres pobierania zasiłku. Składników wynagrodzenia przysługujących w myśl umowy o pracę lub innego aktu, na podstawie którego powstał stosunek pracy, tylko do określonego terminu nie uwzględnia się przy ustalaniu podstawy wymiaru zasiłku należnego za okres po tym terminie.

Jak wynika z art. 42 ustawy premie, nagrody i inne składniki wynagrodzenia przysługujące za okresy miesięczne wlicza się do podstawy wymiaru zasiłku chorobowego w kwocie wypłaconej pracownikowi za miesiąc kalendarzowy, z których wynagrodzenie przyjmuje się do ustalenia podstawy wymiaru zasiłku. Powyższe składniki wynagrodzenia przysługujące za okresy kwartalne wlicza się do przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia przyjmowanego do ustalenia podstawy wymiaru zasiłku w wysokości stanowiącej jedną dwunastą kwoty wypłaconej pracownikowi za rok poprzedzający miesiąc, w którym powstała niezdolność do pracy. Jeżeli składniki wynagrodzenia, o których mowa wyżej, nie zostały wypłacone do czasu ostatecznego sporządzenia listy wypłat zasiłków chorobowych, do podstawy wymiaru zasiłku przyjmuje się składniki wypłacone za okres poprzedni.

W razie ponownego powstania prawa do zasiłku chorobowego, podstawę wymiaru zasiłku oblicza się na nowo, jeżeli przerwa między okresami jego pobierania trwała co najmniej 3 miesiące kalendarzowe (art. 43 ustawy).

ZASIŁEK PO USTANIU ZATRUDNIENIA

W ciągu jakiego okresu po zakończeniu stosunku pracy musi powstać niezdolność do pracy, aby nabyć prawo do zasiłku chorobowego i jaka jest wysokość tego zasiłku w świetle nowych przepisów? (A.E. Sochaczew)

W świetle art. 7 ustawy zasiłek chorobowy przysługuje również osobie, która stała się niezdolna do pracy po ustaniu tytułu ubezpieczenia chorobowego, jeżeli niezdolność do pracy trwała bez przerwy co najmniej 30 dni i powstała:

- nie później niż w ciągu 14 dni od ustania tytułu ubezpieczenia chorobowego,
- nie później niż w ciągu 3 miesięcy od ustania tytułu ubezpieczenia chorobowego — w razie choroby zakaźnej, której okres wylegania jest dłuższy niż 14 dni lub innej choroby, której objawy chorobowe

we ujawniają się po okresie dłuższym niż 14 dni od początku choroby.

Miesięczny zasiłek chorobowy wynosi 80% podstawy wymiaru zasiłku. Zasiłek w wysokości 100% podstawy wymiaru zasiłku ubezpieczony otrzymuje, jeżeli niezdolność do pracy:

- przypada w okresie ciąży,
- powstała wskutek wypadku w drodze do pracy lub z pracy,
- trwa nieprzerwanie ponad 90 dni, począwszy od 91 dnia tej niezdolności.

Miesięczny zasiłek chorobowy w przypadku niezdolności do pracy powstałej wskutek wypadku w pracy wynosi 100%, a prawo do niego przysługuje od pierwszego dnia ubezpieczenia chorobowego (art. 84 ust. 2 i 3 ustawy).

Zasiłek chorobowy przysługuje za każdy dzień niezdolności do pracy, nie wyłączając dni wolnych od pracy. W przypadku gdy przy ustalaniu prawa do zasiłku chorobowego lub jego wysokości okres oznaczony jest w miesiącach, za miesiąc uważa się 30 dni.

CHOROBY PRZED ZMIANĄ PRZEPISÓW

Przebywam na zwolnieniu lekarskim od kwietnia 1999 r. i będę nadal przebywała. Czy po wejściu w życie nowych przepisów moja sytuacja w jakimś stopniu ulegnie zmianie? (B.K. Warszawa)

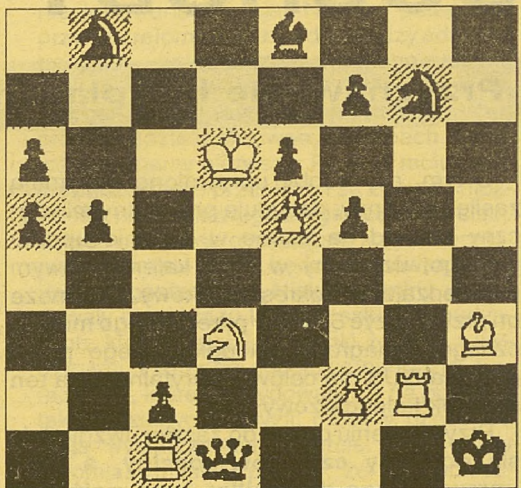
Problem poruszony przez Czytelniczkę został uregulowany przez ustawodawcę w art. 81 ustawy i przedstawia się następująco. Otóż zasiłki chorobowe, do których prawo powstało przed dniem wejścia w życie ustawy (1 września br.) wypłaca się w wysokości i na zasadach określonych w przepisach dotychczasowych, za cały okres nieprzerwanej niezdolności do pracy. Zasadę tę stosuje się również do świadczenia rehabilitacyjnego, zasiłku wyrównawczego, zasiłku macierzyńskiego i zasiłku opiekuńczego.

Należy zwrócić uwagę na przepis art. 81 ust. 3 ustawy, zgodnie z którym wysokość świadczenia rehabilitacyjnego przyznanego po zakończeniu pobierania zasiłku chorobowego ustalonego według przepisów dotychczasowych, ustala się z uwzględnieniem podstawy wymiaru zasiłku chorobowego ustalonej według dotychczasowych zasad.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 34



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kd6, Wc1, Wg2, Sd3, Gh3, e5, f2
Czarne: Kh1, Hd1, Sb8, Sg7, Ge8, a5, a6, b5, c2, e6, f5, f7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

USTAWA

z dnia 25 czerwca 1999 r.

**o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia
społecznego w razie choroby i macierzyństwa.**

Rozdział 1

Przepisy ogólne

Art. 1. 1. Świadczenia pieniężne na warunkach i w wysokości określonych ustawą przysługują osobom objętym ubezpieczeniem społecznym w razie choroby i macierzyństwa określonym w ustawie z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz.U. Nr 137, poz. 887 i Nr 162, poz. 1118 i 1126 oraz z 1999 r. Nr 26, poz. 228), zwanym dalej „ubezpieczonymi”.

2. Świadczenia pieniężne z tytułu następstw wypadków przy pracy i chorób zawodowych określa odrębna ustawa.

Art. 2. Świadczenia pieniężne z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, zwanego dalej „ubezpieczeniem chorobowym”, obejmują:

- 1) zasiłek chorobowy,
- 2) świadczenie rehabilitacyjne,
- 3) zasiłek wyrównawczy,
- 4) zasiłek porodowy,
- 5) zasiłek macierzyński,
- 6) zasiłek opiekuńczy.

Art. 3. Użyte w ustawie określenia oznaczają:

- 1) tytuł ubezpieczenia chorobowego — zatrudnienie lub inną działalność, których podjęcie rodzi obowiązek ubezpieczenia chorobowego lub uprawnienie do objęcia tym ubezpieczeniem na zasadach dobrowolności w rozumieniu przepisów ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych,
- 2) płatnik składek — płatnika składek na ubezpieczenie chorobowe w rozumieniu przepisów ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych,
- 3) wynagrodzenie — przychód pracownika stanowiący podstawę wymiaru składek na ubezpieczenie chorobowe, po odliczeniu potrąconych przez pracodawcę składek na ubezpieczenie emerytalne, rentowe oraz ubezpieczenie chorobowe,
- 4) przychód — kwotę stanowiącą podstawę wymiaru składek na ubezpieczenie chorobowe ubezpieczonego nie będącego pracownikiem, po odliczeniu kwoty odpowiadającej 18,71% podstawy wymiaru składki na ubezpieczenie chorobowe.

Rozdział 2

Zasiłek chorobowy

Art. 4. 1. Ubezpieczony nabywa prawo do zasiłku chorobowego:

- 1) po upływie 30 dni nieprzerwanego ubezpieczenia chorobowego — jeżeli podlega obowiązkowo temu ubezpieczeniu,
- 2) po upływie 180 dni nieprzerwanego ubezpieczenia chorobowego — jeżeli jest ubezpieczony dobrowolnie.

2. Do okresów ubezpieczenia chorobowego, o których mowa w ust. 1, wlicza się poprzednie okresy ubezpieczenia chorobowego, jeżeli przerwa między nimi nie przekroczyła 30 dni lub była spowodowana urlopem wychowawczym, urlopem bezpłatnym albo odbywaniem czynnej służby wojskowej przez żołnierza niezawodowego.

3. Od pierwszego dnia ubezpieczenia chorobowego prawo do zasiłku chorobowego przysługuje:

- 1) absolwentom szkół lub szkół wyższych, którzy zostali objęci ubezpieczeniem chorobowym lub przystąpili do ubezpieczenia chorobowego w ciągu 90 dni od dnia ukończenia szkoły lub uzyskania dyplomu ukończenia studiów wyższych,
- 2) jeżeli niezdolność do pracy spowodowana została wypadkiem w drodze do pracy lub z pracy,

3) ubezpieczonym obowiązkowo, którzy mają wcześniejszy co najmniej 10-letni okres obowiązkowego ubezpieczenia chorobowego,

4) posłom i senatorom, którzy przystąpili do ubezpieczenia chorobowego w ciągu 90 dni od ukończenia kadencji.

Art. 5. 1. Za wypadek w drodze do pracy lub z pracy, o którym mowa w art. 4 ust. 3 pkt 2, art. 11, ust. 2 pkt 2 i art. 19 ust. 1, uważa się nagłe zdarzenie, wywołane przyczyną zewnętrzną, które nastąpiło w drodze do lub z miejsca wykonywania zatrudnienia lub innej działalności stanowiącej tytuł ubezpieczenia chorobowego, jeżeli droga ta była najkrótsza i nie została przerwana. Jednakże uważa się, że wypadek nastąpił w drodze do pracy lub z pracy, mimo że droga została przerwana, jeżeli przerwa była życiowo uzasadniona i jej czas nie przekraczał granic potrzeby, a także wówczas, gdy droga, nie będąc drogą najkrótszą, była dla ubezpieczonego ze względów komunikacyjnych najdogodniejsza.

2. Za drogę do pracy lub z pracy uważa się oprócz drogi z domu do pracy lub z pracy do domu również drogę do miejsca lub z miejsca:

- 1) innego zatrudnienia lub innej działalności stanowiącej tytuł ubezpieczenia chorobowego,
- 2) zwykłego wykonywania funkcji lub zadań zawodowych albo społecznych,
- 3) zwykłego spożywania posiłków,
- 4) odbywania nauki lub studiów.

3. Minister właściwy do spraw zabezpieczenia społecznego określi, w drodze rozporządzenia, szczegółowe zasady oraz tryb uznawania zdarzenia za wypadek w drodze do pracy lub z pracy.

Art. 6. 1. Zasiłek chorobowy przysługuje ubezpieczonemu, który stał się niezdolny do pracy z powodu choroby w czasie trwania ubezpieczenia chorobowego.

2. Na równi z niezdolnością do pracy z powodu choroby traktuje się niemożność wykonywania pracy:

- 1) w wyniku decyzji wydanej przez właściwy organ albo uprawniony podmiot na podstawie przepisów o zwalczaniu chorób zakaźnych albo o zwalczaniu gruźlicy,
- 2) z powodu przebywania w:
 - a) stacjonarnym zakładzie leczenia odwykowego w celu leczenia uzależnienia alkoholowego,
 - b) stacjonarnym zakładzie opieki zdrowotnej w celu leczenia uzależnienia od środków odurzających lub substancji psychotropowych.

Art. 7. Zasiłek chorobowy przysługuje również osobie, która stała się niezdolna do pracy po ustaniu tytułu ubezpieczenia chorobowego, jeżeli niezdolność do pracy trwała bez przerwy co najmniej 30 dni i powstała:

- 1) nie później niż w ciągu 14 dni od ustania tytułu ubezpieczenia chorobowego,
- 2) nie później niż w ciągu 3 miesięcy od ustania tytułu ubezpieczenia chorobowego — w razie choroby zakaźnej, której okres wylęgania jest dłuższy niż 14 dni, lub innej choroby, której objawy chorobowe ujawniają się po okresie dłuższym niż 14 dni od początku choroby.

Art. 8. Zasiłek chorobowy przysługuje przez okres trwania niezdolności do pracy z powodu choroby lub niemożności wykonywania pracy z przyczyn określonych w art. 6 ust. 2 — nie dłużej jednak niż przez 6 miesięcy, a jeżeli niezdolność do pracy spowodowana została gruźlicą — nie dłużej niż przez 9 miesięcy.

Art. 9. 1. Do okresu, o którym mowa w art. 8, zwanego dalej „okresem zasiłkowym”, wlicza się wszystkie okresy nieprzerwanej niezdolności do pracy, jak również okresy niemożności wykonywania pracy z przyczyn określonych w art. 6 ust. 2.

2. Do okresu zasiłkowego wlicza się okresy poprzedniej niezdolności do pracy, spowodowanej tą samą chorobą, jeżeli przerwa pomiędzy ustaniem poprzedniej a powstaniem ponownej niezdolności do pracy nie przekraczała 60 dni.

3. Do okresu zasiłkowego nie wlicza się okresu niezdolności do pracy przypadającego w okresach, o których mowa w art. 4 ust. 1.

Art. 10. 1. Jeżeli po upływie okresu zasiłkowego ubezpieczony jest nadal niezdolny do pracy z powodu choroby, a dalsze leczenie lub rehabilitacja rokuja odzyskanie zdolności do pracy, okres zasiłkowy ulega przedłużeniu — nie dłużej jednak niż na dalsze 3 miesiące.

2. O przedłużeniu okresu zasiłkowego, o którym mowa w ust. 1, orzeka, na wniosek lekarza leczącego, lekarz orzecznik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

3. Okres zasiłkowy, o którym mowa w ust. 1, nie ulega przedłużeniu osobie uprawnionej do renty z tytułu niezdolności do pracy.

Art. 11. 1. Miesięczny zasiłek chorobowy, z zastrzeżeniem ust. 2, wynosi 80% podstawy wymiaru zasiłku.

2. Miesięczny zasiłek chorobowy wynosi 100% podstawy wymiaru zasiłku, jeżeli niezdolność do pracy:

- 1) przypada w okresie ciąży,
- 2) powstała wskutek wypadku w drodze do pracy lub z pracy,
- 3) trwa nieprzerwanie ponad 90 dni, począwszy od 91 dnia tej niezdolności.

3. Do 90 dni, o których mowa w ust. 2 pkt 3, nie wlicza się okresu niezdolności do pracy przypadającego w okresach, o których mowa w art. 4 ust. 1.

4. Zasiłek chorobowy przysługuje za każdy dzień niezdolności do pracy, nie wyłączając dni wolnych od pracy.

5. Ilekroć przy ustalaniu prawa do zasiłku chorobowego lub jego wysokości okres jest oznaczony w miesiącach, za miesiąc uważa się 30 dni.

Art. 12. 1. Zasiłek chorobowy nie przysługuje za okresy niezdolności od pracy, w których ubezpieczony na podstawie przepisów o wynagradzaniu zachowuje prawo do wynagrodzenia. Okresy te wlicza się do okresu zasiłkowego.

2. Zasiłek chorobowy nie przysługuje również za okresy niezdolności do pracy przypadającej w czasie:

- 1) urlopu bezpłatnego,
- 2) urlopu wychowawczego,
- 3) tymczasowego aresztowania lub odbywania kary pozbawienia wolności, z wyjątkiem przypadków, w których prawo do zasiłku wynika z ubezpieczenia chorobowego osób wykonujących odpłatnie pracę na podstawie skierowania do pracy w czasie odbywania kary pozbawienia wolności lub tymczasowego aresztowania.

3. Okresów niezdolności do pracy, o których mowa w ust. 2, w których zasiłek nie przysługuje, nie wlicza się do okresu zasiłkowego.

Art. 13. 1. Zasiłek chorobowy nie przysługuje za okres po ustaniu tytułu ubezpieczenia chorobowego, jeżeli osoba niezdolna do pracy:

- 1) ma ustalone prawo do emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy,
- 2) kontynuuje działalność zarobkową lub podjęła działalność zarobkową,
- 3) nie nabyła prawa do zasiłku w czasie ubezpieczenia, w przypadkach określonych w art. 4 ust. 1,
- 4) jest uprawniona do zasiłku dla bezrobotnych, zasiłku przedemerytalnego lub świadczenia przedemerytalnego.

2. Zasiłek chorobowy nie przysługuje za okres niezdolności do pracy po ustaniu tytułu ubezpieczenia chorobowego, jeżeli ubezpieczenie to ustało po wyczerpaniu prawa do zasiłku chorobowego.

Art. 14. Ubezpieczonemu będącemu pracownikiem, odsuniętemu od pracy w trybie określonym w art. 6 ust. 2 pkt 1, z powodu podejrzenia o nosicielstwo zarazków choroby zakaźnej, zasiłek chorobowy nie przysługuje, jeżeli nie podjął proponowanej mu przez pracodawcę innej pracy nie zabronionej takim osobom, odpowiadającej jego kwalifikacjom zawodowym, lub którą może wykonywać po uprzednim przeszkoleniu.

Art. 15. 1. Zasiłek chorobowy nie przysługuje ubezpieczonemu za cały okres niezdolności do pracy, jeżeli niezdolność ta spowodowana została w wyniku umyślnego przestępstwa lub wykroczenia popełnionego przez tego ubezpieczonego.

2. Okoliczności, o których mowa w ust. 1, stwierdza się na podstawie prawomocnego orzeczenia sądu albo prawomocnego orzeczenia kolegium do spraw wykroczeń.

Art. 16. Ubezpieczonemu, którego niezdolność do pracy spowodowana została nadużyciem alkoholu, zasiłek chorobowy nie przysługuje za okres pierwszych 5 dni tej niezdolności.

Art. 17. 1. Ubezpieczony wykonujący w okresie orzeczonej niezdolności do pracy pracę zarobkową lub wykorzystujący zwolnienie od pracy w sposób niezgodny z celem tego zwolnienia traci prawo do zasiłku chorobowego za cały okres tego zwolnienia.

2. Zasiłek chorobowy nie przysługuje w przypadku, gdy zaświadczenie lekarskie zostało sfalszowane.

3. Okoliczności, o których mowa w ust. 1 i 2, ustala się w trybie określonym w art. 68.

Rozdział 3

Świadczenie rehabilitacyjne

Art. 18. 1. Świadczenie rehabilitacyjne przysługuje ubezpieczonemu, który po wyczerpaniu zasiłku chorobowego jest nadal niezdolny do pracy, a dalsze leczenie lub rehabilitacja lecznicza rokuja odzyskanie zdolności do pracy.

2. Świadczenie rehabilitacyjne przysługuje przez okres niezbędny do przywrócenia zdolności do pracy, nie dłużej jednak niż przez 12 miesięcy.

3. O okolicznościach, o których mowa w ust. 1 i 2, orzeka lekarz orzecznik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Orzeczenie lekarza orzecznika stanowi podstawę do wydania decyzji w sprawie świadczenia rehabilitacyjnego.

4. Świadczenie rehabilitacyjne nie przysługuje osobie uprawnionej do emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy, zasiłku dla bezrobotnych, zasiłku przedemerytalnego lub do świadczenia przedemerytalnego.

Art. 19. 1. Świadczenie rehabilitacyjne wynosi 75% podstawy wymiaru zasiłku chorobowego, a jeżeli niezdolność do pracy powstała wskutek wypadku w drodze do pracy lub z pracy albo jeżeli niezdolność do pracy przypada w okresie ciąży — 100% tej podstawy, z zastrzeżeniem ust. 2.

2. Jeżeli świadczenie rehabilitacyjne zostało przyznane po upływie 6 miesięcy niezdolności do pracy, podstawa wymiaru zasiłku chorobowego, od której ustala się wysokość świadczenia rehabilitacyjnego, podlega waloryzacji. Przepisy art. 44 stosuje się odpowiednio.

Art. 20. Przepis art. 53 § 5 kodeksu pracy stosuje się odpowiednio do pracownika pobierającego świadczenie rehabilitacyjne, jeżeli zgłosi on swój powrót do pracodawcy niezwłocznie po wyczerpaniu tego świadczenia, choćby nastąpiło to po upływie 6 miesięcy od rozwiązania stosunku pracy.

Art. 21. Ilekroć w przepisach o ubezpieczeniu społecznym, o ubezpieczeniu zdrowotnym, o emeryturach i rentach, a także w przepisach, które uzależniają uprawnienia od

dochodu rodziny, jest mowa o zasiłku chorobowym, należy przez to rozumieć również świadczenie rehabilitacyjne.

Art. 22. Do świadczenia rehabilitacyjnego stosuje się odpowiednio przepisy art. 11 ust. 4 i 5, art. 12, art. 13 ust. 1, art. 15 i 17.

Rozdział 4

Zasiłek wyrównawczy

Art. 23. 1. Zasiłek wyrównawczy przysługuje ubezpieczonemu będącemu pracownikiem ze zmniejszoną sprawnością do pracy, wykonującemu pracę:

- 1) w zakładowym lub międzyzakładowym ośrodku rehabilitacji zawodowej,
- 2) u pracodawcy na wyodrębnionym stanowisku pracy, dostosowanym do potrzeb adaptacji lub przyuczenia do określonej pracy,

jeżeli jego miesięczne wynagrodzenie osiągane podczas rehabilitacji jest niższe od przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia ustalonego w myśl art. 36—42.

2. O potrzebie przeprowadzenia rehabilitacji zawodowej orzeka wojewódzki ośrodek medycyny pracy lub lekarz orzecznik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

3. Zasiłek wyrównawczy przysługuje przez okres rehabilitacji zawodowej w warunkach, o których mowa w ust. 1, z zastrzeżeniem ust. 4.

4. Prawo do zasiłku wyrównawczego ustaje:

- 1) z dniem zakończenia rehabilitacji zawodowej i przesunięcia do innej pracy, nie później jednak niż po 24 miesiącach od dnia, w którym ubezpieczony będący pracownikiem podjął rehabilitację,
- 2) jeżeli z uwagi na stan zdrowia ubezpieczonego będącego pracownikiem rehabilitacja zawodowa stała się niecelowa.

5. O okolicznościach, o których mowa w ust. 4 pkt 2, orzeka lekarz orzecznik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Art. 24. 1. Zasiłek wyrównawczy stanowi różnicę między przeciętnym miesięcznym wynagrodzeniem ustalonym w myśl art. 36—42 a miesięcznym wynagrodzeniem osiągniętym za pracę w warunkach rehabilitacji zawodowej.

2. Jeżeli ubezpieczony będący pracownikiem przepracował tylko część miesiąca wskutek nieobecności w pracy z przyczyn usprawiedliwionych, zasiłek wyrównawczy za ten miesiąc przysługuje w wysokości różnicy między przeciętnym miesięcznym wynagrodzeniem ustalonym w myśl art. 36—42, zmniejszonym o jedną trzydziestą część za każdy dzień tej nieobecności a wynagrodzeniem osiągniętym w tym miesiącu.

Art. 25. Zasiłek wyrównawczy nie przysługuje ubezpieczonemu będącemu pracownikiem, uprawnionemu do emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy.

Art. 26. Minister właściwy do spraw zabezpieczenia społecznego określi, w drodze rozporządzenia, szczegółowe zasady i tryb ustalania zasiłku wyrównawczego.

Rozdział 5

Zasiłek porodowy

Art. 27. 1. Zasiłek porodowy przysługuje ubezpieczonej z tytułu:

- 1) urodzenia dziecka w okresie ubezpieczenia chorobowego albo w okresie urlopu wychowawczego,
- 2) urodzenia dziecka po ustaniu ubezpieczenia chorobowego, jeżeli ubezpieczenie to ustało w okresie ciąży:
 - a) wskutek ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy,
 - b) z naruszeniem przepisów prawa, stwierdzonym prawomocnym orzeczeniem sądu,

3) przyjęcia dziecka na wychowanie i wystąpienia do sądu opiekuńczego w sprawie jego przysposobienia albo przyjęcia dziecka na wychowanie w ramach rodziny zastępczej, jeżeli z tego tytułu jest uprawniona do zasiłku macierzyńskiego.

2. Przepis ust. 1 pkt 3 stosuje się odpowiednio do ubezpieczonego.

3. Zasiłek porodowy przysługuje matce dziecka, która nie spełnia warunków do otrzymania zasiłku porodowego, jeżeli warunki te spełnia ojciec dziecka.

4. Zasiłek porodowy przysługuje ubezpieczonemu ojcu dziecka, którego matka zmarła przy porodzie.

Art. 28. 1. Zasiłek porodowy przysługuje w wysokości 20% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia. Kwotę tę ustala się miesięcznie, poczynając od trzeciego miesiąca kwartału kalendarzowego, na okres 3 miesięcy, na podstawie przeciętnego wynagrodzenia z poprzedniego kwartału ogłaszanego dla celów emerytalnych.

2. W przypadku objęcia ubezpieczeniem chorobowym z kilku tytułów zasiłek porodowy przysługuje tylko z jednego tytułu.

3. W razie urodzenia więcej niż jednego dziecka podczas jednego porodu zasiłek porodowy przysługuje na każde dziecko.

Rozdział 6

Zasiłek macierzyński

Art. 29. 1. Zasiłek macierzyński przysługuje ubezpieczonej, która w okresie ubezpieczenia chorobowego albo w okresie urlopu wychowawczego:

- 1) urodziła dziecko,
- 2) przyjęła dziecko w wieku do 1 roku na wychowanie i wystąpiła do sądu opiekuńczego w sprawie jego przysposobienia,
- 3) przyjęła dziecko w wieku do 1 roku na wychowanie w ramach rodziny zastępczej.

2. Przepis ust. 1 pkt 2 i 3 stosuje się odpowiednio do ubezpieczonego.

3. W przypadku gdy prawo do zasiłku macierzyńskiego powstało w okresie urlopu wychowawczego, zasiłek macierzyński przysługuje za okres odpowiadający części urlopu macierzyńskiego, która przypada po porodzie.

4. W razie śmierci ubezpieczonej lub porzucenia przez nią dziecka zasiłek macierzyński przysługuje ubezpieczonemu — ojcu dziecka lub innemu ubezpieczonemu członkowi najbliższej rodziny, jeżeli przerwał zatrudnienie lub inną działalność zarobkową w celu sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem.

5. Zasiłek macierzyński przysługuje przez okres ustalony przepisami kodeksu pracy jako okres urlopu macierzyńskiego lub okres urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego, z zastrzeżeniem ust. 3 i 6.

6. W przypadku, o którym mowa w ust. 4, okres wypłaty zasiłku macierzyńskiego zmniejsza się o okres wypłaty tego zasiłku ubezpieczonej — matce dziecka.

Art. 30. 1. Zasiłek macierzyński przysługuje również w razie urodzenia dziecka po ustaniu ubezpieczenia chorobowego, jeżeli ubezpieczenie to ustało w warunkach określonych w art. 27 ust. 1 pkt 2.

2. W przypadku, o którym mowa w ust. 1, zasiłek macierzyński przysługuje za okres odpowiadający części urlopu macierzyńskiego, która przypada po porodzie.

3. Ubezpieczonej będącej pracownicą, z którą rozwiązano stosunek pracy w okresie ciąży z powodu ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy i której nie zapewniono innego zatrudnienia, przysługuje do dnia porodu zasiłek w wysokości zasiłku macierzyńskiego.

4. Ubezpieczonej będącej pracownicą zatrudnioną na podstawie umowy o pracę na czas określony lub na czas